

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 54 (400) ROK 2022

100 lat
Portu w Gdyni
Okno na świat
z nowym otwarciem

Teatr
Szekspirowski
w artystycznym
natarciu

RADMOR
Fale w mundurze

ISSN 0867-8073



9 770867 807203 06>



CAFÉ XANDER

SHOW & DINING

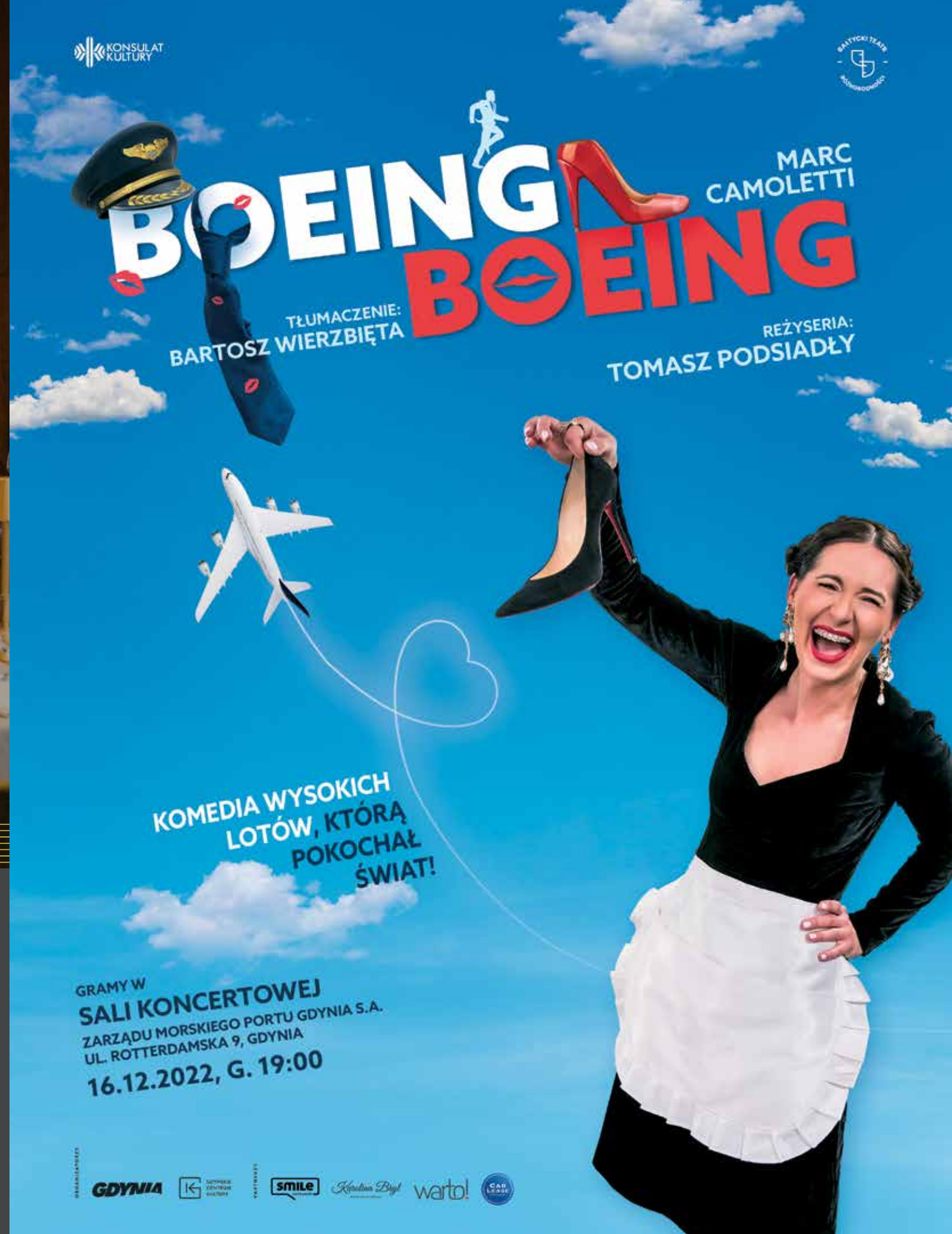
Jazz & Soul w każdy piątek!

Café Xander Show & Dining to nowa restauracja inspirowana kosmopolitycznym duchem łączącej świat smaków z występami utalentowanych artystów i muzyków.

W każdy Piątek, od godziny 19:00, zapraszamy Państwa na wieczór z muzyką na żywo w Café Xander, którego brzmienia będą idealnym towarzystwem na piątkowe randez - vous.

+48 58 550 98 13
rezerwacje@cafexander.com

www.cafexander.com



KONSULAT
KULTURY

BALEARYCZANIE
KULTURA

BOEING BOEING

MARC
CAMOLETTI

TŁUMACZENIE:
BARTOSZ WIERZBIĘTA

REŻYSERIA:
TOMASZ PODSIADŁY

KOMEDIA WYSOKICH
LOTÓW, KTÓRĄ
POKOCHAŁ
ŚWIAT!

GRAMY W
SALI KONCERTOWEJ
ZARZĄDU MORSKIEGO PORTU GDYNIA S.A.
UL. ROTTERDAMSKA 9, GDYNIA
16.12.2022, G. 19:00

WYKONAWCY

GDYNIA

KG

WYSTĘPY

smile

Kristina Byst

warto!

CAR LEASE

NASZE ROZMOWY

- 10 RADMOR – fale w mundurze
– rozmowa z Andrzejem Synowieckim, prezes Zarządu Radmor SA
- 26 Morska Agencja Gdynia – Cała naprzód – rozmowa
z Michałem Śmigiełskim, prezesem Zarządu Morskiej Agencji Gdynia
- 70 Daj sobie szansę! Zdrowie przede wszystkim
– rozmowa z Dorotą Jordan Rojas, szefową firmy WellDone12

AKTUALNOŚCI

- 6 Zdziwienie trwa – felieton Aliny Kietrysty
- 16 PR-owe ABC, czyli C – jak czas i D – jak deadline – felieton Anny Fibak
- 18 100 lat Portu w Gdyni Okno na świat z nowym otwarciem
- 24 Ci przekłeci futuryści – felieton dr. inż. Jacka Kotarbińskiego
- 33 Wodowanie w stoczni CRIST
- 34 Ignorantia iuris nocet – felieton dr. hab. Tomasz Bojar-Fijałkowskiego
- 36 Odbudowa biznesu po pandemii
- 38 „Dźwięki nadziei” w Gdańsku
- 40 Prof. Wojciech Rybowski patronem Szkoły Biznesu GFKM
- 42 Tunel w Rumi-Janowie otwarty
- 44 Demokracja deliberatywna i partycypacyjna
– felieton dr. Zbigniewa Canowieckiego
- 45 Zielona wyspa powstaje w Przywidzu
- 46 Jubileusz 30 lat firmy Temis w Chojnicach
- 48 Z wizytą w Trójmieście
- 50 Czym jest Dobra Marka NGO?
- 52 Spotkanie Kobiet z Pasją w Hotelu Almond
- 54 15 lat Europejskiego Centrum Solidarności
- 56 Spotkanie przyjaciół Lions Club Sopot
- 58 „Wiatr od morza” – najlepsze pomorskie książki
- 59 Nagroda „Bursztynowego Mieczyka”
- 60 Jubileusz 30 lat Nadbałtyckiego Centrum Kultury
- 62 11 listopada w Winnicy Nawrot
- 64 Nowy, ważny projekt. Kaszubopedia.pl
- 65 Skonsultuj z Farmaceutą
- 66 Co z online'em po covidzie?
- 68 Inauguracyjny lot Dreamlinera z Gdańska do Dominikany
- 69 Luxury Night
- 74 Nagroda WIKTORIA
- 76 Grace Collection nagrodzona w Warszawie
- 80 Pierwszy Kaszubski Festiwal Raków
- 82 Kolacja na cztery ręce Food For Change
- 84 Gdańsk Miasto Literatury „Wolne Słowo” przy Długiej 35
- 86 Teatr Szekspirowski w artystycznym natarciu
- 88 Wielcy polscy wieszczowie w innej odsłonie Koło Sprawy Bożej
- 90 Odlecieć ze śmiechu
- 92 Beksiniński w Pruszczu Gdańskim
- 94 Fangor bije rekordy frekwencji
- 96 Bursztynowe dzieła Moniki Błaszczowskiej



MAGAZYN POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrysta
Zespół: Anna Kwiatek, Paweł Janikowski,
Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski,
Liwia Zaborska, Marek Grzybowski,
Rozalia Pietrzykowska
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz,
/kreda288
Dział foto: AJF Media, Jarosław
Woliński, Radosław Michalak, Fotogrupa,
Marta Domańska, Sławomir Panek,
Krzysztof Lewandowski/ Photo&More,
Piotr Żagieł Photography, Andrzej
Basista

Szukaj nas na:



www.magazynpomorski.eu



Na okładce:
Andrzej Synowiecki
– prezes Zarządu Radmor SA
Fot. Piotr Żagieł Photography

PO
MOR
SKIE

Szanowni Państwo,

Pomorskie zachwyca swoim urokiem. Mamy morze, plaże, lasy, fantastyczne szlaki kajakowe i trasy rowerowe. Ale nie tylko to sprawia, że mieszkańcy naszego regionu są zadowoleni z miejsca w którym żyją, a kolejni tak chętnie osiedlają się na Pomorzu. Dbając o jakość życia rozbudowujemy drogi i usprawniamy komunikację kolejową, otwieramy przedszkola. Atrakcyjność inwestycyjna przyciąga także zagraniczne firmy i przekłada się na oferty pracy. Nasz region to idealne miejsce by uczyć się, pracować, spędzać czas z bliskimi i żyć pełnią życia.



Mieczysław Struk

MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

NAJCZYSTSZE
POWIERTRZE
W POLSCE

Z 5 najczystszych polskich miast, aż 3 znajdują się w woj. pomorskim. Są to: Gdynia, Sopot i Słupsk.

„SZCZĘŚLIWY DOM.
MIASTO DOBRE
DO ŻYCIA”

Gdynia i Gdańsk zajęły 1. i 2. miejsce w rankingu opublikowanym przez serwis internetowy Otodom w 2022 roku.

1 miejsce

Diagnoza społeczna – najwięcej zadowolonych mieszkańców w Polsce

wakacyjne województwo Polaków według rankingu IBRIS w 2022 roku

w rankingu portalu Tripadvisor – „Top Destinations on the Rise”

4 000 KM SZLAKÓW
ROWEROWYCH

LEPSZE DRogi I KOMUNIKACJA

18 obiektów typu „Parkuj i jedź” wybudowanych lub wyremontowanych

3272 miejsc parkingowych przy węzłach integracyjnych

137 km wybudowanych lub przebudowanych dróg wojewódzkich

10 nowoczesnych pociągów elektrycznych Impuls do obsługi połączeń: Gdynia – Łębork – Słupsk oraz Gdynia – Tczew – Malbork – Elbląg

1/3 TERENÓW
CHRONIONYCH

2 parki
narodowe

7 parków
krajowych

SZLAKI KONNE

STANICE WODNE

ZABEZPIECZENIE
MIESZKAŃCÓW PRZED
SKUTKAMI POWODZI

6 systemów monitorowania lub wczesnego ostrzegania

29 km sieci kanalizacji deszczowej wybudowanych lub przebudowanych wraz ze zbiornikami retencyjnymi

1200 KM SZLAKÓW KAJAKOWYCH

Zdziwienie truwa



Alina Kietrys, dziennikarka,
publicystka, nauczyciel akademicki
na Uniwersytecie Gdańskim

Niepokój dookoła dostarcza nie mało wrażeń i bodźców. Politycznie jesteśmy rozproszeni w czas tragicznej wojny w Ukrainie i nieoczekiwanych wydarzeń również na naszym terytorium. Liczba codziennych informacji wydaje się przekraczać granicę ludzkiej odporności. Gąszcz neuronów w naszym mózgu szaleje. Jak twierdzą naukowcy, przeciętny Amerykanin wchłania ponad 34 miliony gigabajtów, czyli pochłania grubo ponad 100 tysięcy słów dziennie, czyli to tak, jakby ktoś do niego mówił przez 12 godzin bez przerwy. A jak jest z nami? Nadmiar „dobra” informacyjnego, którego też nam dostarcza codzienność, wydaje się podobny. Łykamy ciągle ten smog informacyjny niczym zdrowotną witaminę. I słabo walczymy z tym nadmiarem, nie tak jak ze smogiem klimatycznym czy nawet akustycznym. Co prawda niektórzy zakładają ochronne słuchawki na mózg, wyrzucając z domu telewizory, wyłączając telefony, zatapiając się w terapię ciszą, ale to wszystko nie przynosi upragnionego ukojenia. Rzeczywistość skrzeczy i pyta: uciekać czy walczyć, by nie przeładować się okrucieństwem, przemocą, wulgarnością. Także słowną. Ostatnie popisy duetu poselskiego w polskim parlamencie, gdzie epitet „cham” i „ruska onuca” padały niczym komplementy dnia, zrobiły wrażenie nawet na mnie, osobie zaprawionej i doświadczonej w różnych bojach.

Czy to znaczy, że nie ma wokół nas dobra, że gdzieś przepadło albo przypnęto pod miedzą codzienne zadowolenie lub szczęście? Ależ skąd! Ono jest! I to wcale niemałe. Ciągłe na szczęście wrażliwość nas nie opuszcza. Pomagamy, współczujemy, emocjonalnie eksploatujemy siebie, by chociaż na chwilę wyciszyć swój świat i odciąć się od tego, co niszczy. Zbliża się świąteczna paczka dla ubogich, dla seniora, dla imigrantów. Pamiętajmy o tym. A na progu nowego roku, w styczniu znowu Jurek Owsiak podniesie na duchu wątpliwości, bo będzie grał z nami do końca świata i o jeden dzień dłużej. Grajmy w to, mamy szansę obronić siebie i zresetować profilaktycznie nasz mózg.

Po apelu czas na zdziwienia. Kiedy kilkadziesiąt (już!) lat temu jeden liberalny premier w kraju nad Wisłą lansował teorię, że kultura powinna się sama utrzymać i wyżywić, był krzyk środowisk artystycznych. Główny sprzeciw demonstrowali artyści scen, bo teatrom groziła zapaść. Po latach pojawił się

pomysł kategoryzacji, ale za innej ministry. Jedne zespoły miały dostawać z państwowej bądź samorządowej kasy większą dotację, a drugie – te o niższych kategoriach – niższą. Spadek mentalny po PRL-u był jeszcze wówczas bardzo mocny, szczególnie wśród tych, którzy niczym Siłaczki i Judymowie chcieli nieść kaganek oświatowo-artystyczny pod strzechy. A strzechy różnie, niektóre chętnie i otwarcie brały, co dawali, a inne niekoniecznie – wybrzydzały i twierdziły, że teraz nie mają czasu na różne muzy, bo nowy kapitalistyczny świat otworzył nową szansę „trzebania szmalu”. Pierwszy liberalny minister historii sztuki i muzealnikiem został w końcu po staremu. Niepokoję przyszły znacznie później. I święcą trumfy dzisiaj. Jakże? Otóż ceny za bilety do przybytków Melpomeny, lekko mówiąc, oszalały. Wejście na spektakl kosztuje w okolicach 100 złotych, albo i więcej od osoby. Do tej pory w Trójmieście cena maksymalna w Teatrze Muzycznym w Gdyni na codzienne przedstawienie wynosiła maksymalnie w okolicach 150 złotych, teraz poszybowała i to wcale nie w Muzycznym do 300 złotych za jeden bilet. Muzyczny nadal trzyma poprzednie stawki. Myślę, tak jak znakomity, ale niestety nieżyjący już reżyser Jerzy Gruz: kultura musi kosztować, bo za darmo nikt jej nie doceni. Ale bez szaleństw, które właśnie nas dopadły. Oczywiście „matka inflacja” doskonale sekunduje nowym cennikom biletowym. Ale nie rozumiem, dlaczego za jakiegoś dziwnie, tworzące się ad hoc trupy artystyczne, występujące w kolejnym ratuszu kultury, bilet oszacowano na 120 złotych? Firma prywatna, więc „wolność Tomku w swoim domu”? A gdzie tzw. przyzwoitość? Jak ktoś wierzy naiwnie w katharsis „sztuki”, niech płaci i się rozrywa. Również dotowane sceny państwowe i samorządowe śrubują teraz ceny biletów. Wieczór teatralny z rodziną staje się luksusem.

Żywy teatr coraz droższy i elitarny?! Na nic zdadzą się programy edukacyjne, które prowadziły wszystkie sceny w naszym regionie, jeśli jak już czegoś dowiemy o teatrze, to i tak nie będziemy mogli sprawdzić, jak to działa. Wiedownie – jak na razie w województwie pomorskim – nie są za duże, a scen teatralnych niewiele, więc zapewne znajdą się widzowie, którzy kupią droższe bilety. Tylko czy w erze ekspansywnej masowej kultury teatr ma się stać przybytkiem tylko dla wybranych? Nie ukrywam, dziwi mnie taka „polityka kulturalna”. Dobrze, że w Pałacu Opatów w Oliwie bilety na wystawę Wojciecha Fangora ciągle są w przyzwoitej cenie.

airport.gdansk.pl
#airportgdansk

GDANSK LECH
WALESA AIRPORT

LATAJ Z GDAŃSKA NA ZANZIBAR

GDAŃSK

ZANZIBAR





Discovery Pico to obecnie najnowocześniejszy na rynku laser wykorzystujący technologię niezwykle krótkich, pikosekundowych impulsów świetlnych.

Laser Discovery Pico może pracować w czterech różnych trybach, wykorzystując dwie długości fali, co daje możliwość dostosowania parametrów zabiegu indywidualnie do każdego pacjenta. Urządzenie posiada również głowicę frakcyjną, która umożliwia wykonywanie zabiegów odmładzających i likwidujących rozstępy. Dzięki efektowi fotoakustycznemu Discovery Pico działa wyłącznie na konkretną warstwę skóry lub pigment, nie naruszając okolicznych tkanek.

Usuwanie tatuażu i makijażu permanentnego

Technologia usuwania pigmentów ze skóry polega na laserowym zniszczeniu barwnika poprzez rozbicie go na bardzo drobne fragmenty, które mogą zostać pochłonięte przez nasze komórki układu odpornościowego, co w efekcie prowadzi do oczyszczenia skóry z ciała obcego. Najwyższym obecnie technicznym osiągnięciem są lasery generujące impulsy pikosekundowe. Dzięki tak doskonałemu narzędziu, wypracowanym przez lata procedurom oraz doświadczeniu naszych lekarzy możemy zapewnić najwyższe standardy bezpieczeństwa i skuteczności w usuwaniu tatuaży i makijażu permanentnego.

Usuwanie przebarwień

Najczęściej występujące przebarwienia skórne to zmiany postępczne oraz melasma (ostuda). Oba te rodzaje zmian dobrze bardzo dobrze reagują na leczenie laserem. Zastosowanie lasera pikosekundowego, którego technologia opiera się na krótkich impulsach i najwyższej mocy szczytowej doskonale sprawdza się w usuwaniu przebarwień. Zabiegi laserowego usuwania przebarwień są niebolesne, krótkie i z reguły nie wymagają żadnej rekonwalescencji. W zależności od rodzaju przebarwień i złożoności problemu do skutecznego ich usunięcia wymagane jest najczęściej od jednego do czterech zabiegów.

Pikosekundowe odmładzanie

Dzięki głowicy frakcyjnej mamy możliwość wykonania bardzo skutecznego zabiegu odmładzającego. Pikosekundowa technologia pobudza fibroblasty do produkcji kolagenu i elastyny, odpowiedzialnych za elastyczność skóry. Zastosowanie Discovery Pico do zabiegów odmładzających stymuluje tkanki do autoregeneracji, której efektem jest mocniejsza, bardziej napięta i gładka skóra.

Wyżej wymienione zabiegi cieszą się bardzo dużym powodzeniem w naszej Klinice ze względu na skuteczność, bezpieczeństwo oraz rewelacyjne efekty terapeutyczne.



RADMOR – fale w mundurze

75 lat na (radiowych) falach, na morzu i na lądzie



Andrzej Synowiecki, prezes Zarządu Radmor SA.

Radmor od lat nierozdzielnie związany jest z telekomunikacją i Gdynią. Przez wiele lat związany z morzem i techniką morską. Zawsze stawiał na innowacje. Gdy nadszedł czas, rozwijał produkcję wysokiej klasy tunerów dla rynku cywilnego. Gdy rozwinął się rynek militarny, wszedł z szerokim asortymentem sprzętu dla wojska.

„Dziś Radmor jest jednym z najważniejszych ośrodków europejskich w produkcji wyposażenia wykorzystywanego w radiokomunikacji militarnej” – zwięźle charakteryzuje aktualny profil produkcji Andrzej Synowiecki, dyrektor generalny i prezes Zarządu Radmor SA.

Po krótkiej przygodzie z działalnością naukową na Wydziale Fizyki Politechniki Gdańskiej mgr inż. Andrzej Synowiecki wybiera pracę w przemyśle i w połowie lat 80. trafia na stanowisko technologa w Radmorze. Firma jest już dynamicznie rozwijającym się zakładem z produkcją cywilną i wojskową skierowaną na rynek krajowy.

Kilka tysięcy pracowników zatrudnionych w zakładach na Hutniczej w Gdyni i u kooperantów produkuje urządzenia radiowe i inne przyrządy. Najpierw na statki, potem rozwija się produkcja cywilna i wojskowa, a Radmor coraz bardziej oddala się od morza, by porzucić je dla czołgów, pojazdów wojskowych oraz oddziałów i żołnierzy współczesnej piechoty.

Radio na morzu

Dzisiejszy Radmor nie odcina się od korzeni. Gdy prywatny zakład został upaństwowiony, po krótkiej aktywności w Gdańsku został przeniesiony do Gdyni na ul. Zygmunta Augusta. Tu powstał dobrze znany marynarzom polskim MORS – Morska Radiowa Obsługa Statków. Tu powstawały radiostacje, dzięki którym rodziny „pływających” mogły łączyć się na krótkich falach z pracującymi na morzu oficerami i marynarzami, szyprami i rybakami, a bywało i żeglarzami. Gdynia Radio przez długi czas łączyło niewidzialnymi falami ludzkie losy. A gdy czasami zapadała cisza, był to zły znak, że radio ma odbiorców tylko po jednej stronie fali...

Zaczynamy więc od „przydomowego” muzeum Radmoru. Oprowdza prezes Synowiecki. Na półkach produkty zakładów MORS, Unitra-Radmor i Radmor. Mamy szeroki przegląd zmian w technice radiowej i telekomunikacyjnej od późnych lat pięćdziesiątych do współczesności. Wiele z nich nieznanym szerokiemu odbiorcy po dzień dzisiejszy. Dla tych, którzy trafili na wystawę Legenda Radmoru w Muzeum Miasta Gdyni, produkty Radmoru i jego poprzedników będą stanowiły zapis wycinka historii polskiej techniki radiowej.

Ponad 70 lat projektowania i produkcji polskich inżynierów związanych z radiem i telekomunikacją różnych specjalności stoi dziś na półkach, stanowiąc dowód rozwoju polskiej myśli technicznej. W czasach, gdy dynamicznie rozwijał się polski przemysł budowy statków handlowych i rybackich, rosły również zakłady produkujące echosondy i morską elektronikę, radioodbiorniki i nadajniki.

Radio na lądzie

W kolejności chronologicznej prezes Synowiecki prezentuje urządzenia do radiokomunikacji stacjonarnej i przenośnej, radiotelefony dla służb mundurowych i układy łączności dla odbiorców publicznych.

Wyraźnie wyróżnia się tuner Hi-Fi 5100 z odtwarzaczem do płyt CD. To też informacja o czasie zmian na rynku. Były radiostacje okrętowe, systemy łączności podwodnej, radia służące taksówkarzom, kolejarzom i służbom mundurowym, obsługujące służby lotniskowe. Był czas na wysokiej klasy sprzęt muzyczny, który w latach 80. ubiegłego wieku dostępny był jedynie w Pewexie, Baltonie lub spod lady w sklepach ze sprzętem radiowym.

Okres transformacji i lata 90. ubiegłego wieku to odejście od rynku żeglugi i budowy urządzeń dla statków. Tak jak minął czas „radzików” i radiooficerów. Nadszedł czas produkcji dla administracji, służb mundurowych i wojska. Okazało się, że ten ostatni rynek ma potencjał, ale i wymagania.



Milion urządzeń

Najlepszym przykładem, że można im sprostać, jest radiostacja mobilna wyjęta ze zniszczonego miną pojazdu. Pojazd nie przetrwał, radiostacja tak. Osmalona, ale cała.

„RADMOR odwołuje się do swych korzeni, kiedy w 1947 roku kilku inżynierów założyło prywatną spółkę akcyjną mającą na celu remonty i konserwację morskich urządzeń radiowych zainstalowanych na polskich statkach” – podkreśla prezes Synowiecki.

Ta atmosfera twórczej aktywności i współpracy inżynierów różnych specjalności wciąż jest w firmie obecna. Atmosfera kooperacji utrzymuje się mimo zmian własnościowych, przemian pokoleniowych, zmian na rynku i niesamowitego postępu technicznego.

O skali przemian świadczy to, że pracownicy Radmoru przez ponad 70 lat zaprojektowali i wyprodukowali ponad milion urządzeń różnego rodzaju.

„Były wśród nich dziesiątki typów radiotelefonów, radiomodemy, echosondy, radionamierniki, rozgłośnie manewrowe, wieże stereo, radiostacje wojskowe i inne urządzenia” – wylicza prezes firmy. Podkreślić należy, że wraz ze statkami z polskich stoczni urządzenia Radmoru wypłynęły w szeroki świat na oceany i morza. Wiele wyrobów trafiało na eksport.

Radio w 30 armiach świata

„Dzisiaj produkowane u nas radiostacje stanowiące indywidualne wyposaże-

nie żołnierza są wykorzystywane w około 30 armiach świata” – informuje prezes Synowiecki, pokazując małą przenośną radiostację. Stoi ona na półce obok większej, montowanej w pojazdach polskiej i innych armii.

Radmor jest bowiem projektantem, producentem i dostawcą nowoczesnych urządzeń łączności dla wojska, w tym radiostacji programowalnych SDR, oraz radiotelefonów dla służb cywilnych.

Ważną zaletą produkcji dla odbiorców innych armii NATO jest kooperacja z wiodącymi producentami i uczestnictwo w programie ESSOR (European Secure Software Defined Radio).

Inżynierowie Radmoru wspólnie z partnerami z Finlandii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Szwecji i Włoch wyznaczają nowe europejskie standardy radiokomunikacji militarnej opartej o technologie softwarowe.

„Jesteśmy liderem w krajowym projekcie nowej, programowalnej radiostacji przewoźnej dla Wojska Polskiego” – mówi prezes Synowiecki i wyjaśnia, że nowe rozwiązania opracowuje się często wspólnie z partnerami z WB Electronics, który od 2011 roku jest większościowym akcjonariuszem Radmoru. Na informatycznych deskach kreślarskich i w komputerach opracowano nową radiostację doreczną, która znajdzie zastosowanie w programie żołnierza przyszłości TYTAN. W Gdyni zaprojektowano i produkuje się grupę radiostacji osobistych.

COMP@N dla żołnierza

„Nasi inżynierowie zaprojektowali nową rodzinę dorecznych radiostacji



Compan doreczna radiostacja programowalna.



Compan przewoźna radiostacja programowalna.



Siedziba Radmoru w budowie 1978 r.

programowalnych COMP@N” – zaznacza prezes Radmoru. Wszystkie wyroby znajdują uznanie odbiorców zagranicznych nie tylko na wystawach militarnych, ale – co ważne – w formie podpisanych kontraktów.

Działalność w WB Group, największej prywatnej polskiej grupie firm sektora obronnego, zapewnia Radmorowi możliwość współpracy z ekspertami projektującymi i wytwarzającymi innowacyjne systemy łączności, dowodzenia, rozpoznania i kierowania uzbrojeniem, tworzącymi systemy bezzałogowe i – co dzisiaj szczególnie istotne – systemy informatyczne i cyberbezpieczeństwa.

Na swoją pozycję i miejsce w Grupie WB kadra inżynierska i pracownicy Radmoru pracują od lat. W czasach transformacji powstają różne warianty radiostacji przenośnych i mobilnych. Firma stawia na jakość i w 1991 r. uzyskuje ISO 9001. To pierwszy certyfikat Systemu Jakości ISO 9001. Dziesięć lat później Radmor uzyskuje AQAP-110 certyfikat NATO.

„To oznacza, że spełniamy natowskie normy, a nasze urządzenia dla odbiorcy wojskowego spełniają wysokie oczekiwania armii” – zaznacza prezes Synowiecki. W 2001 roku pierwszy certyfikat AQAP został wydany przez Biuro Wojskowej Służby Normalizacyjnej MON.

W styczniu 2022 r. Laboratorium Badawcze Radmoru otrzymało akredytację w zakresie Obronności i Bezpieczeństwa. 24 stycznia 2022 r. Minister Obrony Narodowej podpisał decyzję nr 5/WCNJiK, dotyczącą udzielenia akredytacji Laboratorium Badawczemu firmy Radmor SA w obszarze określonym w zakresie akredytacji, będącym załącznikiem do ww. decyzji.

Jest to równoznaczne z przyznaniem gdyńskiej firmie Certyfikatu Akredytacji nr 62/MON/2022 w zakresie Obronności i Bezpieczeństwa. Akredytacja obejmuje badania z zakresu odporności środowiskowej (zgodnie z normą

NO-06-A107) oraz badania z zakresu kompatybilności elektromagnetycznej (zgodnie z normą NO-06-A200 i A500).

W wyniku wcześniejszych audytów Radmor SA posiada certyfikaty zgodności Systemu Jakości z wymaganiami: ISO 9001:2015 Systemy Zarządzania Jakością, wymagania AQAP 2110:2016 to wymagania NATO dotyczące zapewnienia jakości w projektowaniu, rozwoju i produkcji, AQAP 2210:2015 to wymagania uzupełniające NATO do AQAP2110 i AQAP 2310 dotyczące zapewnienia jakości oprogramowania.

Miliony w rozwój i kompetencje

Radmor intensywnie inwestuje i przechodzi z pracy ręcznej na produkcję coraz bardziej zautomatyzowaną. W 1999 r. uruchomiona zostaje nowa hala montażu finalnego. W niej odbywa się produkcja licencyjnych radiostacji. Rok później w Radmorze uruchomiona zostaje linia SMD do montażu powierzchniowego. Wprowadzony zostaje do produkcji piec do lutowania rozpltywowego oraz agregat do lutowania elementów elektronicznych.

Ponad 6 mln zł zainwestowano w rozwój Centrum Badawczo-Rozwojowego, które częściowo zostało sfinansowane z POIR 2.1_2019. Z POIR 2.1_2017 ponad 4,2 mln zł zainwestowano w rozbudowę infrastruktury badawczej. Projekt został dofinansowany z Funduszy Europejskich „Inwestycja w rozbudowę infrastruktury badawczej”. Celem projektu był wzrost konkurencyjności poprzez wprowadzenie na rynek nowych i unowocześnionych wersji dotychczasowych produktów. Środki wykorzystano na wprowadzenie na rynek platformy SDR rodziny Radiostacji COMP@N oraz waveformów użytkowanych przez radiostacje COMP@N.

Radmor wzbogacił się o zestaw nowoczesnej aparatury pomiarowej do wykonywania badań poziomu emisji elektromagnetycznych od urządzeń w ko-



Linia do montażu powierzchniowego.

morze bezodbiciowej. Firma Rohde & Schwarz Österreich GES.M.B.H. wyposaża laboratorium w ultraszybką odbiornik pomiarowy ESW z pasmem pracy do 44 GHz, zgodny ze standardami cywilnymi i wojskowymi, oraz analizator widma FSW z pasmem pracy do 43 GHz.

Przyrządy te będą wspomagane w pomiarach przez oprogramowanie EMC32. Pozwala to na całkowite zautomatyzowanie procesu pomiaru emisji elektromagnetycznych od momentu rozpoczęcia pomiaru, aż po wykonanie dokumentacji po badaniu. Układ pomiarowy podniesie jakość prowadzonych badań oraz skróci czas ich wykonywania.

Z radiostacją do woja marsz

W połowie lat 90. Wojsko Polskie zamawia radiostację noszoną. W Gdyni powstaje pierwsza kompletna radiostacja wojskowa dla łączności taktycznej. Szybko przychodzi kolejny kontrakt z wojska. Radmor z firmą Thomson-CSF (dziś Thales) wygrywa w 1996 r. przetarg na dostawę taktycznego systemu łączności dla Sił Zbrojnych RP. Umowa z Thomsonem na transfer technologii produkcji systemu łączności pola walki typu PR4G zapewnia Radmorowi kontrakt z wymagającym, ale dużym klientem.

W 2009 r. inżynierowie Radmoru włączają się w program ESSOR. Uczestniczą w projektowaniu najnowszego standardu wojskowej łączności cyfrowej bazującej na radiostacjach softwarowych. Chodzi o utworzenie bezpiecznego waveformu dla radiostacji programowalnych używanych w siłach zbrojnych NATO. W potfolio Radmoru znajdują się m.in.: R35010 radiostacja osobista, 3501 radiostacja doreczna, V3501 radiostacja pojazdowa, RRC 9210 radiostacja plecakowa, RRC 9310 radiostacja pokładowa, a także trenażer radiostacji RRC.

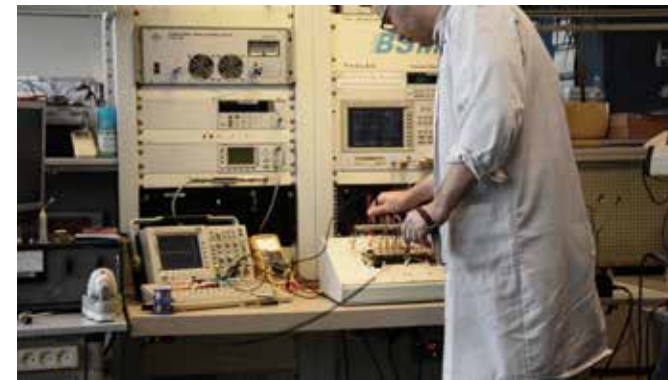
Z przeglądu aktywności Radmoru widać, że pracownicy firmy wciąż stawiani są przed nowymi wyzwaniami i oczekiwaniami rynku, zmianami w technice i technologiach. Muszą być na bieżąco z trendami rozwoju informatyki i systemów łączności. Jak sobie z tym radzą? Pytamy o to prezesa Radmoru.

„Przyjazna atmosfera w firmie i otwarta kultura organizacji sprzyja aktywności w poszukiwaniu nowych rozwiązań i reakcji na zmiany w świecie oraz wciąż nowe wyzwania wynikające z postępu technicznego” – mówi prezes Andrzej Synowiecki i wyjaśnia: „Działamy w elastycznym systemie godzin pracy, a w pracy mamy pokój pozwalające zarówno na relaks, jak i twórcze dyskusje”.

Burza mózgów przy bilardzie

Często odbywają się one przy kawie, ale także przy stole bilardowym czy ping-ponga. Pracownicy mają czas na swobodną wymianę myśli, udział w szkoleniach, targach i webinarach. Praktycznie załoga cały czas się uczy, bowiem dziś w firmie potrzeba ludzi z wiedzą łączącą różne dziedziny informatyki i telekomunikacji.

Niezwykle istotna jest również praca nad rozwojem kadr. Radmor włączył się tu w inicjatywę Politechniki Gdańskiej, która wraz z Fundacją ECD oraz firmami partnerskimi organizuje studia podyplomowe w branży ICT. Radmor jest współorganizatorem studiów podyplomowych „Inżynieria produkcji urządzeń elektronicznych”. Jest to pierwszy w Polsce kierunek, który pozwala na kompleksowe nauczanie procesu produkcji urządzeń elektronicznych w praktyce. Program ma za zadanie nauczenie produkcji zgodnie z najnowszymi technologiami stosowanymi na rynku.



Absolwent studiów powinien być przygotowany do pracy na stanowisku inżyniera (technologa) procesu w firmach produkcyjnych z branży elektronicznej, które zajmują się montażem podzespołów elektronicznych (PCBA). Program studiów powstał w oparciu o realne potrzeby, jakie przedsiębiorstwa z województwa pomorskiego zgłaszają pod adresem pracowników firm informatycznych i telekomunikacyjnych.

Radmor społecznie odpowiedzialny

„Ważne jest również uczestnictwo naszej firmy w życiu środowiska. Wspieramy lokalne inicjatywy i zespoły sportowe. Po napaści Rosji na Ukrainę zorganizowaliśmy akcję wsparcia dla 5 rodzin z Ukrainy. To był program: 5 rodzin, 5 mieszkań, 5 etatów. Zapewniliśmy im 5 mieszkań, a pracownicy zebrali pełne wyposażenie tych mieszkań. W zakładzie zatrudniliśmy przedstawicieli tych rodzin” – mówi prezes Synowiecki i podkreśla: „Ale najważniejsze jest to, że czujemy się silnie związani z Gdynią”. Radmor wspiera pro-

jekt Gdyński Biznes Plan, klub Arka oraz inicjatywy kulturalne.

Priorytetem kierownictwa Radmoru jest utrzymywanie się w czołówce firm innowacyjnych. Dlatego wciąż inwestuje się w rozwój bazy badawczej. Wydatki na badania i rozwój zauważone zostały przez redakcję „Rzeczpospolitej”. Radmor należy do firm, które na B+R wydają ponad połowę swoich przychodów. Dlatego Radmor co roku w rankingach „Rzeczpospolitej” znajduje się w czołówce najbardziej innowacyjnych polskich przedsiębiorstw.

Od lat firma utrzymuje budżet na innowacje na podobnym poziomie. Od 2018 r. przekracza on 50 mln zł. W dziale badań i rozwoju pracuje ponad 130 osób. To niemal połowa zatrudnionych Radmoru. Do tych wyróżnień dochodzi kolejne trofeum Pomorski Pracodawca 2018, a w 2022 r. – Orzeł Pomorski.

Marek Grzybowski



Radmor dzisiaj.

PR-owe ABC, czyli C – jak czas i D – jak deadline



Anna Fibak
Partnerka PR w agencji
Around Brand Consulting.
Wspiera firmy w tworzeniu
strategii komunikacyjnych
i realizacji skutecznych
działań public relations.

Gdy czekamy na coś przyjemnego, czas dłuży się niemiłosiernie. Wskazówki zegara przesuwają się niespiesznie, dni płyną leniwie. A my? Chcielibyśmy popchnąć te wskazówki, odznaczyć dzień w kalendarzu, zerwać kartkę z datą. Czas potrafi też pędzić w zawrotnym tempie. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy zbliża się deadline. Deadline, czyli nieprzekraczalny termin wykonania jakiegoś zadania.

Historycznie deadline oznaczał okrąg, w którym musieli przebywać jeńcy – przekroczenie linii tego okręgu było równoznaczne z wystawieniem się na śmiertelny strzał. I choć dzisiaj za przekroczenie deadline'u nikt do nas nie strzela, to śmiem twierdzić, że u wielu to słowo powoduje co najmniej nerwowe drżenie rąk.

Deadline to postrach prokrastynatorów – odkładających wszystko na ostatnią chwilę, oraz tych, którzy są na bakier z planowaniem, i tych, którzy na proces planowania wpływu nie mają i muszą wyrobić się w narzuconym terminie.

Deadline'y gonią również PR-owców

Głównie we współpracy z mediami. Dziennikarze są bowiem mistrzami świata w zadawaniu pytań, na które odpowiedź życzyliby sobie pozyskać „na wczoraj”. Rozumiem ich. Mam za sobą ładnych parę lat dziennikarskiej roboty i jeszcze więcej po tej drugiej, PR-owskiej stronie. Wiem, pod jaką presją czasu (i szefa) pracują. Wiem też, że pytań „za pięć dwunastą” nie zawsze można uniknąć. Co więc może zrobić PR-owiec, by firma czy organizacja, którą się opiekuje, nie potknęła się (żeby nie powiedzieć – nie wyłożyła się) na dziennikarskim dealinie?

Po pierwsze, powinien zawczasu zadbać o zmapowanie tematów, na które wypowiada się firma oraz tych, na które wypowiadać się nie chce, a nawet nie powinna. Nie poprzestajemy przy tym na ogólnym, szeroko potraktowanym określeniu poszczególnych tematów. Niech to będzie raczej „mapa topograficzna” (małe obszary w dużej skali, w której szczegóły widać dokładnie) niż „mapa przeglądowa” (duże obszary w małej skali, w której detale nie będą widoczne). Łatwiej będzie wszystkim się po niej poruszać.

Po drugie, niezbędne będzie skompletowanie listy firmowych ekspertów i uprawnionych do udzielania odpowiedzi mediom. Nie zawsze będą to listy tożsame. Nie każdy ekspert będzie „namaszczone” przez zarząd, by być twarzą i głosem organizacji. Nie każdy zaś, kto tą twarzą i głosem być może, będzie miał ekspercką wiedzę. W zależności od tego, jak ułożony jest proces komunikowania się firmy na zewnątrz, może być też konieczne uwzględnienie na tej liście osób, które wypowiedzi dla mediów będą wewnętrznie weryfikować i akceptować. Ważne! Na liście muszą się znaleźć dane kontaktowe i muszą być one na bieżąco, regularnie aktualizowane.

Po trzecie, niezbędne będzie odpowiednie ułożenie wspomnianego wyżej procesu. W dużym uproszczeniu: poczynawszy od tego, do kogo i jakim kanałem trafiają pytania od dziennikarzy, przez pozyskiwanie informacji od firmowych ekspertów i akceptacji wyznaczonych decydentów, po przekazywanie odpowiedzi dziennikarzom, nie zapominając o monitorowaniu treści, które ostatecznie opublikowane zostały w mediach.

PS. Drodzy Czytelnicy, przyznam się Wam, że i mnie dopadł dedline dostarczenia Wydawczyni „Magazynu Pomorskiego” tego tekstu. I choć lubię działać według planu, sprawdzam się też w działaniu pod presją czasu. Tekst wydrukowany, jestem szczęśliwa, bo nie zawiodłam. A szczęśliwi, jak wiadomo, czasu nie liczą. Czego i Państwu życzę!



Piwnica Rajców to Browar restauracyjny, który powstał z miłości do jedzenia i piwa.

Cofnijmy się do XIV wieku, gdzie to w piwnicach Dworu Artusa magazynowano najlepsze trunki, wina i miody, aby móc raczyć Rajców (urzędników) i bogatych kupców. Pod koniec XIV wieku wielki pożar strawił piwnice, ale zachowało się piwo, które od tego momentu było uznawane za najlepsze piwo w Gdańsku.

Znając rys historyczny możemy pochwalić się niejako kontynuowaniem tradycji piwowskich w tym miejscu, ale też w dalszym ciągu chcemy gościć wspaniałych ludzi w naszej restauracji.



Szef kuchni Paweł Klemienko, tworzy to miejsce od początku, czyli 2018 roku. Jego ulubionym zajęciem poza gotowaniem jest wędzenie. Samodzielnie przygotowuje kiełbasy, wędliny, pasztety i inne podroby, których możecie spróbować. W jego daniach znajdziemy inspiracje kuchnią bawarską, ale też klasyczne polskie dania np. golonka, sznycel cielęcy czy bestsellerowy żur w chlebie. Osoby, które wolą odkrywać nowe smaki nie wyjdą zawiedzione.

Całej załodze naszej restauracji zależy, aby Gość który nas odwiedza czuł się jak na obiedzie u mamy – ma być smacznie i miło.

Organizujemy również imprezy okolicznościowe, jubileusze, wigilie firmowe, konferencje oraz spotkania rodzinne.

Do zobaczenia przy stole!

Piwnica Rajców
Długi Targ 44 80-830 Gdańsk
www.piwnicarajcowgdansk.pl





100 lat

Portu w Gdyni

Okno na świat z nowym otwarciem

100 lat temu, 23 września 1922 roku, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę zobowiązującą rząd do budowy portu morskiego w Gdyni. W ciągu kilkunastu lat rybackie osady Oksywie i Gdynia przekształciły się w liczące ponad 120 tys. mieszkańców miasto.





„Decyzja o budowie portu w Gdyni podjęta przez Sejm u zarania II Rzeczypospolitej stała się wielkim symbolem odrodzonego państwa. Nie było to przedsięwzięcie ani łatwe, ani tanie, ale dzisiaj czas przyznaje rację ludziom odważnym i wizjonerom. Obecnie Port Gdynia to jeden z czterech portów morskich o podstawowym znaczeniu dla naszej gospodarki narodowej” – powiedział minister infrastruktury Andrzej Adamczyk w czasie uroczystości z okazji 100-lecia Portu Gdynia w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

„Dzięki decyzjom, które podjęto sto lat temu, dzisiaj mamy Port Gdynia. 100 lat historii portu pokazuje, że za każdym ogromnym projektem stoją ludzie i ich pasje. Dzięki Gdyni Polacy uwierzyli, że stać ich na realizację najambitniejszych marzeń i wyzwań XX wieku. Od powstania portu nieustannie trwają tu prace inwestycyjne, obecnie realizowane ogromne przedsięwzię-

cia podejmowane są z myślą o następnych pokoleniach” – podkreśla Prezes Zarządu spółki Port Gdynia Jacek Sadaj.

Porębski, Wenda i ustawa

„Upoważnia się Rząd do poczynienia wszelkich niezbędnych zarządzeń celem wykonania budowy portu morskiego przy Gdyni na Pomorzu, jako portu użyteczności publicznej”. W Art. 2. Zapisano natomiast, że „budowa portu wykonywana będzie stopniowo według takiego planu, aby przez częściowe jej urzeczywistnienie stworzyć port mniejszych rozmiarów i aby dalszy rozwój portu był możliwy i planowy”.

Ustawę podpisali (tak jak w oryginale): Marszałek Trąpczyński, Prezydent Ministrów Julian Nowak, Kierownik Ministerstwa Przemysłu i Handlu Hen-





ryk Strasburger, Minister Spraw Wojskowych Sosnkowski, Minister Skarbu Jastrzębski, Minister Robót Publicznych Łopuszański.

Przyjęcie ustawy poprzedziły działania rządu polskiego. Jesienią 1920 r. zaplanowano budowę tymczasowej przystani o konstrukcji drewnianej w sąsiedztwie projektowanego portu wojennego. W 1921 r. rozpoczęto budowę tej przystani. Na decyzje inwestycyjne rządu wpływ miały wrogie działania na terenie portu Wolnego Miasta Gdańska w czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. W Gdańsku portowcy odmówili rozładunku morskich dostaw uzbrojenia dla Polski w geście solidarności z bolszewikami i rewolucją w Rosji. Wtedy trzeba było przeładowywać broń na barki i dostarczać je do Tczewa.

Wiceadmirał Kazimierz Porębski, szef Departamentu Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych, wskazał potrzebę budowy portu polskiego, niezależnego od Gdańska i polecił inż. Tadeuszowi Wendzie wskazanie ustalenie najlepszego miejsca na budowę portu. Wenda, był wówczas kierownikiem Wydziału Budowy Portów i Sekcji Technicznej Departamentu dla Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Tczew był jednym z miast, które brano poważnie pod rozważenie jako przyszły port Rzeczypospolitej. Wszak sprawdził się w trakcie blokady dostaw broni w Gdańsku. Analizowano możliwość wykorzystania Jeziora Żarnowieckiego jako miejsca lokalizacji portu po połączeniu go przekopem z Bałtykiem. Bliskość niemieckiej granicy wykluczyła tę lokalizację, ponieważ port miał być również bazą Marynarki Wojennej RP.

Rozpatrywano również rozbudowę portu w Helu, gdzie usytuowano później bazę Marynarki Wojennej. Pod uwagę brano Puck, a nawet okolice Rewy. W czerwcu 1920 r. inż. Wenda po zbadaniu głębokości podejść do kilku miejsc polskiego wybrzeża i przeprowadzonej lustracji warunków terenowych w sąsiedztwie Oksywiu informował: „Najdogodniejszym miejscem do budowy portu wojennego (jak również w razie potrzeby handlowego) jest Gdynia, a właściwie nizina między Gdynią a Oksywą, położoną w odległości 16 km od Nowego Portu w Gdańsku”.

Juliusza Rumla „Polska a wyjście do morza”

Nie bez znaczenia była aktywna działalność promocyjna, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, Juliusza Rumla. To on, jeszcze w 1918 r. na spotkaniu Polaków w Petersburgu wygłosił referat pt. „Polska a wyjście do morza”. Był już ponad 10 lat członkiem Państwowej Rady Żeglugi w Petersburgu oraz członkiem honorowym rosyjskich działaczy żeglugowych. Był sekretarzem sekcji morskiej w ekskluzywnym Rosyjskim Cesarskim Towarzystwie Technicznym. Wiąc o potrzebie budowy polskiej gospodarki morskiej, a szczególnie portów i żeglugi, był przekonany i starał się przekonywać innych. Gdy w 1921 r. został członkiem zarządu Polbalu w Warszawie, wykorzystał kontakty towarzyskie, bo popularyzować sprawy morskie w środowisku polityków, posłów i urzędników.

„Wyklócał się z marszałkiem Sejmu RP Trąmpczyńskim, którego przekonało do idei budowy portu w Tczewie i który udawał, że »w Gdyni może być port niewielki, czwartorzędny, pomocniczy, a najprędzej port specjalny np. rybacki«” – piszą Małgorzata Sokołowska i Wiesława Kwiatkowska („Gdyńskie Cmentarze”, Gdynia 2003). Kiedy w 1921 r. został dyrektorem warszawskiego Biura Ligi Morskiej, jeździł po kraju z odczytami, publikował w prasie artykuły popularyzujące sprawy morskie. W 1923 r. wydrukował książkę pt. „Port w Gdyni”, która miała duże znaczenie w popularyzacji budowy portu w Gdyni. Książkę przetłumaczono na francuski.

Budowa portu zaczęła się w 1921 r. W tym roku w Gdyni oraz okolicznym Obłężu, Oksywiu i Kolibkach aktywnych było 135 rybaków. Przy drewnianych pirsach cumowało 6 kutrów motorowych i 10 żaglowych, a na piaskach wybrzeża były 103 łodzie wiosłowe. Gdynia liczyła 1268 mieszkańców. Od

1923 r. funkcjonował w Gdyni Tymczasowy Port Wojenny i Przystań dla Rybaków. Dziś jest to Nabrzeże Francuskie.

„Na początku 1926 r. roboty przy budowie portu stanęły. Sytuacja wydawała się bez wyjścia. Toteż gdy ministrem przemysłu i handlu został w 1926 r. Eugeniusz Kwiatkowski, Rummel napisał ostry memoriał i rozesłał do przyjaciół z prośbą o doręczenie ministrowi. Kwiatkowski wziął sprawę Gdyni w swe ręce i budowa portu ruszyła gładko, a Julian Rummel został powołany do zorganizowania polskiej floty handlowej i mianowany dyrektorem Żeglugi Polskiej” – piszą Sokołowska i Kwiatkowska.

Port Gdynia dzisiaj

Minister Adamczyk w czasie uroczystości 100-lecia Portu Gdynia podkreślił, że takie inwestycje jak pogłębienie toru podejściowego i akwenów wewnętrznych, budowa portu zewnętrznego czy zakończona już budowa publicznego terminalu promowego wzmacniają pozycję gdyńskiego portu i pokazują jego duży potencjał. Również inwestycje na liniach kolejowych sprawiają, że zwiększają się możliwości transportu ładunków. Do nabrzeży dojeżdżają dłuższe i cięższe pociągi.

„W Porcie Gdynia w 2021 roku przeładowano ogółem 26,7 mln ton ładunków, co stanowi wzrost o 8,2 proc. w stosunku do roku 2020. W tym samym okresie liczba zawinięć statków handlowych do portu wzrosła o prawie 15 proc. Port Gdynia jest największym agroporciem na Bałtyku, zajmuje także trzecie miejsce pod względem przeładunku kontenerów – blisko 1 mln TEU w 2021 r.” – wymieniał min. Adamczyk.

W terminalach Portu Gdynia w pierwszym półroczu bieżącego roku przeładowano 13,7 mln t towarów. Było to o 2% więcej niż w I półroczu ubiegłego roku. Dominowała drobnica, której było o 3,7% więcej niż w I półroczu 2021 r. Łącznie drobnicy w kontenerach i nieskonteneryzowanej przeładowano 8,1 mln t. To zapewnia prawie 60% obrotów portu w Gdyni.

Podaż węgla w imporcie była wyższa o 68,5% niż w ubiegłym roku i osiągnęła 1,3 mln t. Drewna było więcej o 265% niż przed rokiem. Załadowano go na statki 347 tys. t. Przeładunki zbóż zmniejszyły się o 17% do 2,2 mln t. Terminal paliw płynnych zanotował zmniejszenie importu o 28% i przepompował 960 tys. t. Innych ładunków masowych było 817 t, o 4% więcej niż w I półroczu ubiegłego roku.

Z okazji 100-lecia Portu w Gdyni Narodowy Bank Polski emitował kolekcjonerską monetę. Jej uroczyste wodowanie miało miejsce na statku-muzeum „Darze Pomorza”. Na pirsie w pobliżu Kapitanatu Portu Gdynia stanęła natomiast ławeczka z postaciami Eugeniusza Kwiatkowskiego i Tadeusza Wandy.

100-lecie Portu Zarząd Morskiego Portu w Gdyni obchodził hucznie w Teatrze Muzycznym w Gdyni. W trakcie Gali Jubileuszowej 100-lecia Portu Gdynia odbyło się wielkie wydarzenie muzyczne, występ Waldemara Malickiego i Filharmonii Dowcipu. Podczas uroczystej gali z okazji 100-lecia Portu Gdynia przed częścią artystyczną odbyła się licytacja pracy gdyńskiego artysty – plakatu przygotowanego na obchody jubileuszu gdyńskiego portu. Dochód z licytacji przeznaczony został na Hospicjum Dla Dzieci „Bursztynowa Przystań” w Gdyni. Atrakcją wieczoru był również wyjątkowy tort urodzinowy w kształcie statku na morzu.

Tekst i zdjęcia: Marek Grzybowski



Ci przekleści futuryści



dr inż. Jacek Kotarbiński
Ekonomista, autorytet świata
marketingu, mentor innowacyjnych firm,
konsultant zarządów, trener biznesu. Autor
bestsellerowej „Sztuki Rynkologii”
i bloga kotarbinski.com

Zajączek przychodzi do sklepu i pyta Niedźwiedzia-właściciela: – Ej, masz ogórki z miodem? Niedźwiedź, zgodnie z prawdą, odpowiada, że nie. Sytuacja powtarza się na drugi dzień. Niedźwiedź zaczyna już patrzeć oczami ujawnianych potrzeb konsumenckich i pod osłoną nocy miesza dokładnie ogórki z miodem.

Rano ponownie wpada zajączek. – Ej, Niedźwiedź, masz ogórki z miodem? – pyta. – Mam! – tryumfalnie odpowiada Niedźwiedź. – I kto Ci to kupi? – puentuje zajączek.

Jedną z kwestii, jakie obserwuję w futurystycznych dyskusjach, jest konfrontacja wizji przyszłej rzeczywistości z realiami otaczającego świata. Rozkładamy na części sztuczną inteligencję, prowadzimy filozoficzne dysputy relacji ludzie-roboty czy kłócimy się, jak będzie wyglądała uprawa marchewki na Marsie. A potem kręcimy „Marsjanina”. Albo odwrotnie. NASA inspirowało się skafandrami kosmicznymi z Odysei Kosmicznej 2001.

Patrzę na ten proces w kontekście czysto pragmatycznym. Weźmy supermarket. Konia z rzędem temu, kto znajdzie sposób na rozklejenie foliowej torebki, żeby włożyć zakupy. Czyż nie jest to kluczowy problem rangi globalnej? Albo kupowanie biletów komunikacji miejskiej. Wszystkie możliwe punkty sprzedaży, na dodatek aktualnie otwarte, mają wywieszone wielkie plakaty: „nie sprzedajemy biletów”. Ilość wykrzykników stawianych po tej frazie świadczy o determinacji ich właścicieli. A wystarczyłoby płacić jakąś drobną kwotę tym punktom tylko za to, że owe bilety sprzedają. W terminologii marketingowej nazywa się to nasyceniem dystrybucji.

Futuryści, wszelcy zawodowi wróże przyszłości za minimum 50 lat nie ryzykują ośmieszenia tych teorii za życia. Analizują dane i technologie, próbując przewidzieć, co i jak będziemy kupować. Wracają do koncepcji Marketingu 1.0, gdzie produkt jest w centrum uwagi, a nie klient. Tymczasem ta era się skończyła w 1967 roku, a dziś mamy świat ery Marketingu 5.0, co oznacza alians technologii i humanizmu, w tym współtworzenie wartości z klientem. Naukowcy wymyślą świetną technologię. To ich rola. Pojawi się inwestor,

który ją skomercjalizuje. Super. To jego rola. Wymiesza ogórki z miodem. I kto mu to kupi?

Kto wymyślił kijki do selfie? Klienci. Po prostu potrzebowali dłuższej ręki, żeby mieć lepszy kadr. A ile znamy marek producentów kijków? Jest ich przecież cała masa. Wystarczy przejść się ruchliwą ulicą Berlina, Paryża czy Londynu. To rynek rozproszony, mnóstwo producentów, importerów, bez silnie identyfikowalnych marek, rozpoznawalnych przez wszystkich.

Futuryści patrzą na technologie – jak coś kiedyś będziemy robili. Nierzadko mniejszą wagę przywiązują do psychologii. A to ona w naszych relacjach ze światem cyfrowym i automatami staje się kluczowa. Dziś nie sztuką jest mieć big data – sztuką jest stworzyć algorytmy, które zapewnią pełną indywidualizację przekazu. Pytanie, czy klienci psychicznie są na to gotowi. Czy w domu rządzić będzie dziecko, czy Alexa, która za karę nie puści serialu z Netflixa, bo chłopak przyniósł pałkę z geografii.

Nasze zachowania są warunkowane przez świat technologii. Będziemy skłonni kupować technologię, jeśli naprawdę będą powodować usprawnienie naszego życia. Człowiek bardzo szybko przyzwyczaja się do dobrego, nie pierzemy już w baliach, ani nie zmieniamy koni w gospodach co 100 kilometrów.

Wiele technologii powstaje na naszych oczach, rozwijają się, ale ich dyfuzja społeczna bywa żadna. Wraca też dylemat czy technologie są dla wąskich grup, które będą za nie dużo płacić czy mają mieć charakter masowy? Moim zdaniem ten dylemat rozwiązują insighty konsumenckie.

Warto obserwować zmieniające się zachowania konsumenckie i patrzeć na nie przez pryzmat nie tyle pojawiania się technologii, ile w jaki sposób zostaje ona wykorzystywana. Czy augmented reality, beacons, fotokody, grafen, virtual reality, Internet rzeczy to złe technologie? Oczywiście, że nie, ale całą sztuką jest ich komercjalizacja i dostrzeżenie przez klientów ich wartości. Dlatego ważna jest nie tylko owa umiejętność mieszanina ogórków z miodem, ale obserwacji insightów i dialogu.

6-miesięczne lokaty do 2,4 mln PLN z kontem Citigold

7.8%

OFERTA DLA NOWYCH KLIENTÓW, WAŻNA DO 07.01.2023

Zapraszamy do kontaktu:

Dyrektor Regionalny Citigold Łukasz Stybner, +48 697 080 530,
Oddział Citigold, al. Grunwaldzka 103A, Gdańsk

Citigold®

citi handlowy®

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Oferta obowiązuje do 07.01.2023 r. i jest skierowana do Klientów, którzy na rachunkach oferowanych przez Bank utrzymują saldo bieżące środków na poziomie co najmniej 450 tys. zł. Szczegółowe warunki otrzymania nagród w ofercie specjalnej dla nowych Klientów zawarte są w Regulaminie oferty „Citigold 7.8” oraz w Tabeli Opłat i Prowizji dostępnych na stronie internetowej Banku. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego.

Morska Agencja Gdynia – Cała naprzód

Pod pełnymi żaglami na morskim rynku

Za największą dynamikę przychodów Morska Agencja Gdynia otrzymała nagrodę „Rzeczpospolitej”. Kapituła tej samej redakcji nagrodziła zespół Agencji za innowacje w logistyce, a za działalność w roli agenta morskiego Morska Agencja Gdynia wyróżniona została przez Krajową Izbę Gospodarki Morskiej „Bursztynową Kaczką”.



Fot. Andrzej Basista



Michał Śmigielski, prezes Morskiej Agencji Gdynia.

Swoją pozycję na morskim rynku logistycznym Agencja utrzymuje od ponad 70 lat. Od lat kojarzona z Gdynią, swą aktywność rozwija we wszystkich polskich portach, w terminalach drobnicowych i masowych, na rynku transportu drogowego i kolejowego, a także lotniczego. Dziś w ofercie znajduje się nie tylko obsługa agencyjna statków, ale również spedycja, portowa i frachtowanie, logistyka magazynowa i agencja celna, delegowanie oficerów i marynarzy na kontrakty.

Największa agencja morską w Polsce

„Dziś jesteśmy największą agencją morską w Polsce obsługującą statki w polskich terminalach. W tym roku obsłużymy około 1400 statków. To kolejny rekord w historii naszego przedsiębiorstwa” – podkreśla Michał Śmigielski, prezes Zarządu Morskiej Agencji Gdynia, wyjaśniając, że poprzedni rekord z 2019 r. wynosił 1220 statków.

Nowy rynek, który przebojem zdobywa, a właściwie już zdobyła, Morska Agencja Gdynia to rynek farm wiatrowych. MAG jest niekwestionowanym liderem obsługi elementów konstrukcji lądowych farm wiatrowych w imporcie i eksporcie. Natomiast w celu obsługi rozwijającego się sektora Morskiej Energetyki Wiatrowej utworzono nawet specjalną firmę – MAG Offshore.

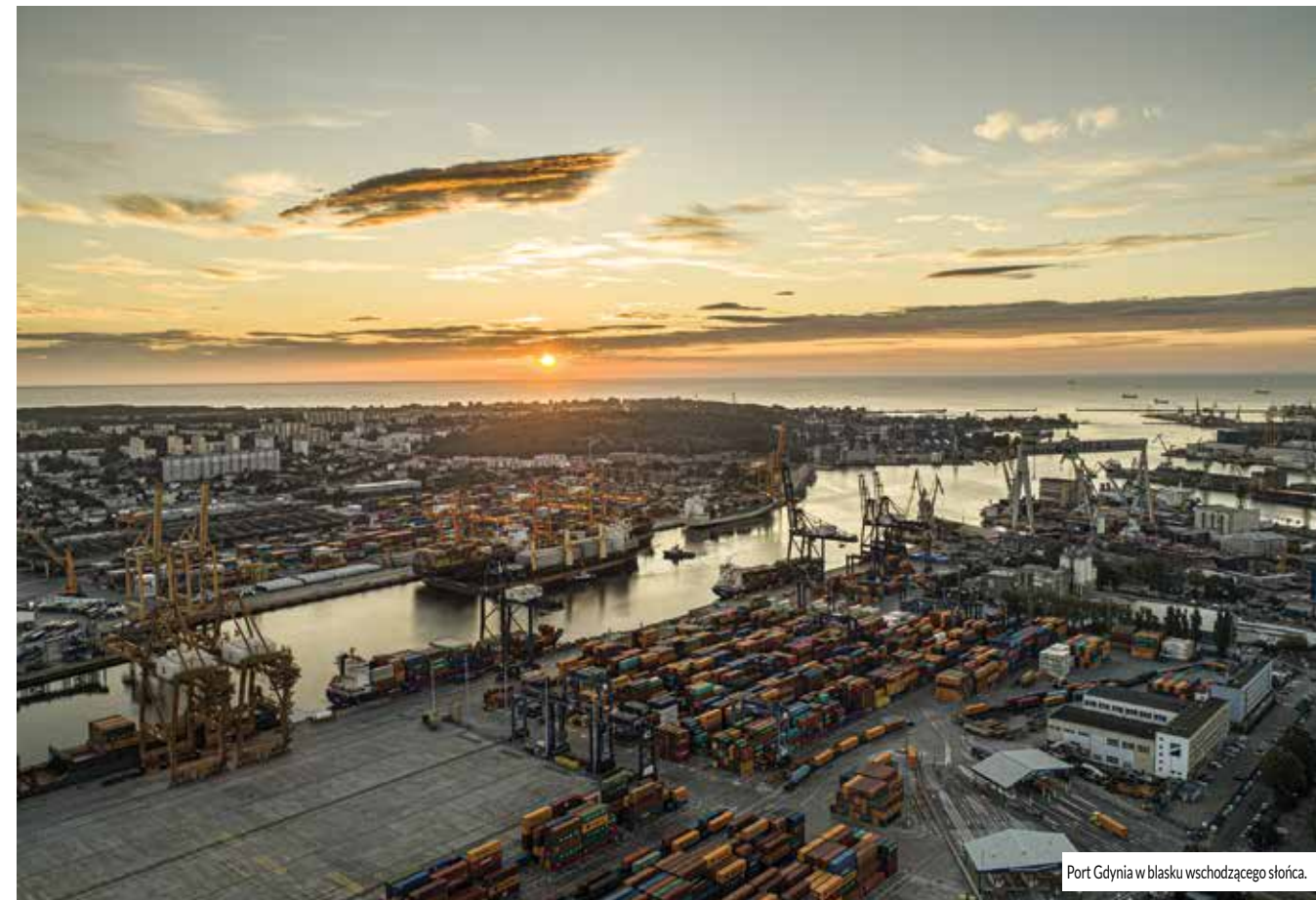
MAG Offshore jest spółką córką Morskiej Agencji Gdynia sp. z o.o. To spółka odpowiedzialna za przygotowanie polskiego rynku do budowy morskich farm wiatrowych. MAG Offshore pracuje obecnie nad aktywnym udziałem w obsłudze logistycznej polskiej morskiej energetyki wiatrowej. Nowy podmiot uruchomiono, wykorzystując długoletnie doświadczenie i kompetencje związane z agencyjną i logistyczną obsługą dostaw elementów lądowych farm wiatrowych.

MAG liderem w logistyce elementów farm wiatrowych

„Pracujemy na zlecenie największych producentów turbin wiatrowych w Polsce i Europie, którzy lokują produkcję między innymi w Turcji, Włoszech, Hiszpanii, a także w Indiach i Chinach. To generuje popyt na usługi logistyczne tych nietypowych konstrukcji, w których wyspecjalizowaliśmy się na polskim rynku” – mówi prezes Michał Śmigielski i podkreśla, że morski i lądowy transport elementów farm wiatrowych, a szczególnie ich przeładunek w portach, wymaga niezwyklej wiedzy i doświadczenia oraz precyzji i wyjątkowej ostrożności.

MAG jest liderem w obsłudze elementów farm wiatrowych, a Polska znajduje się w europejskiej czołówce instalacji lądowych farm wiatrowych. Aktualnie w tej branży dominuje import, więc operatorzy MAG oraz kooperujące z Agencją firmy mają pełne ręce roboty. W efekcie MAG w 2021 r. obsłużyła ponad 630 kompletnych lądowych turbin wiatrowych w imporcie. Zapewniła również logistykę polskiej produkcji. W eksporcie zapewniono spedycję około 500 śmigieł oraz 300 sekcji farm wiatrowych wyprodukowanych w Polsce.

Dotychczas spedytorzy i agenci MAG oraz firmy kooperujące obsługiwały logistycznie ponad 80% wszystkich lądowych farm wiatrowych wybudowanych w Polsce. W Polsce były to m.in. największe polskie projekty, jak Potęgowo, Margonin, Jasna, Pomerania czy lotnisko, a w Europie – farmy w Cogelac w Rumunii i Markbygden w Szwecji. MAG uruchomił dwa główne huby do obsługi portowej lądowych farm wiatrowych w Polsce. Jeden dział w Gdyni, drugi w porcie Świnoujście. W Gdańsku również wykonuje się operacje w relacjach eksportowych, sekcji wież produkowanych w Grupie Przemysłowej Baltic – wcześniej GSG Towers.



Port Gdynia w blasku wschodzącego słońca.



Magazyn MAG w Gdańsku.



Załadunek szpilek na floty – plac MAG w Gdyni.

600 turbin na pokładach rocznie

W 2021 r. obsługa logistyczna objęta w imporcie ponad 600 kompletnych turbin. W eksporcie przez Port Świnoujście zapewniono wysyłkę ponad 500 łopat wyprodukowanych w LM Wind Goleniów. MAG był również zaangażowany w wiele projektów logistycznych związanych z logistyką elementów instalacji dla ropy i gazu. Operacje wykonywano w portach Gdyni i Gdańsk w latach 2010–2015. Logistycy MAG uczestniczyli również w zabezpieczeniu wykonywania prac pogłębiarskich wykonywanych przez największych światowych liderów w branży jak Van Oord czy Jan De Nul.

Właśnie za obsługę rekordowego transportu zestawów farm wiatrowych

i ich przeładunku w porcie MAG dostał niedawno „Bursztynową Kaczkę”. Wtedy obsłużono ponad 115 elementów dostarczonych na jednym statku.

W październiku br. na statku Tian Hui armatora Cosco do Gdyni przyplłynęło z Chin około 2500 ton różnego rodzaju elementów lądowych farm wiatrowych. Ładunek załadowano w portach Tianjin i Szanghaj. Konstrukcje przetransportowano do Polski na 190-metrowym statku typu heavy load carrier. Jednostka wyposażona jest w cztery dźwigi o nośności 80–100 ton. Morska Agencja Gdynia obsługiwała wyładunek w Bałtyckim Terminalu Kontenerowym.

MAG obsługiwał już statki, na których dostarczano ponad 120 części farm



Erin Manx w Porcie Gdańsk.



Flota MAG.



Port Świnoujście.



Wilson Norfolk w Porcie Gdynia.



Sun Rise z widokiem na Gdynię i na Sea Towers.

wiatrowych. Najczęściej obsługuje jednostki, które przywożą około 70 elementów. To doświadczenie jest wykorzystywane na wspólnej platformie współpracy mającej za zadanie rozwijanie polskiej aktywności w morskiej energetyce wiatrowej. Prezes Michał Śmigielski jest koordynatorem 4 Grupy Roboczej Polish Offshore Wind Sector Deal przy Ministerstwie Klimatu. Zajmuje się ona koordynacją działań związanych z logistyką zaplecza portowego i określającą wpływ na regiony nadmorskie.

MAG Offshore – kurs na morskie farmy wiatrowe

To strategia biznesowa MAG, która od początku 2021 r. zakładała rozwój spółki zależnej w zakresie wsparcia technicznego, pozyskiwania zasobów i zarządzania projektami offshore i tym samym powołała MAG Offshore. MAG Offshore rozwija również swoją aktywność w badaniach dna morskiego oraz specjalizuje się w różnych dziedzinach związanych z budową farm wiatrowych na morzu jak: geofizyki, UXO, inspekcji geotechnicznej i pod-morskiej.

„Kupiliśmy i wprowadziliśmy jednostkę badawczą Hydromag 1, która przeznaczona została do prowadzenia badań akwenów i dna w rejonach, gdzie będą budowane nowe obiekty hydrotechniczne w tym montowane morskie farmy wiatrowe” – wyjaśnia prezes MAG.

MAG zamierza rozwijać również cały szereg zagadnień związanych z serwisem morskich farm wiatrowych z przyszłych portów serwisowo – operacyjnych jak Władysławowo, Łeba, Ustka, Darłowo czy Kołobrzeg.

„Główną misją i celem MAG Offshore jest zapewnienie, że oferowane usługi pozwolą polskiej infrastrukturze i sile roboczej na pełne włączenie, szkolenie, rozwój, a tym samym zapewnienie spuścizny wspierającej przyszły sektor energetyki morskiej w Polsce i regionach wschodniego Bałtyku” – informuje kierownictwo MAG Offshore.

„Produkcja wywołuje popyt na logistykę, więc powinniśmy w Polsce rozwinąć produkcję elementów farm wiatrowych” – akcentuje prezes Śmigielski i podaje liczne przykłady z rynku europejskiego i światowego.

Agencja w portach

W polskich portach widać Agencję Morską Gdynia, bowiem zajmuje się praktycznie wszystkimi typami statków wchodzących do polskich portów. Klientami MAG są armatorzy eksploatujący statki towarowe, statki pasażerskie, pogłębiarki czy statki badawcze. Są to operatorzy uprawiający zarówno żeglugę liniową, jak i eksploatujący statki pływające w żegludze nieregularnej. Ci ostatni stanowią większość klientów.

„Wśród naszych klientów są również statki badawcze, w tym działające na rzecz firm, które przygotowują się do montażu morskich farm wiatrowych” – mówi prezes Śmigielski i dodaje, że MAG również włącza się działalność dla tej branży.

MAG to jednak wciąż firma agencyjna i spedycyjna, która zapewnia silną pozycję na rynku dzięki szybkiej reakcji na popyt. Stąd powrót do frachtu lot-

niczego i obsługa ponadgabarytów, wielkich konstrukcji o ciężarze od 100 ton do 3 tys. ton produkowanych w Polsce i wysyłanych na eksport. Między innymi MAG organizuje holowanie sekcji statków budowanych w polskich stocznich do kontrahentów zagranicznych.

Agencja na morzu i na lądzie

Konstrukcje transportowane są morzem między innymi na potrzeby bliższych i dłużejletnich klientów jak: Marine Projects, CRIST czy HOLM Construction. Holuje się całe sekcje na pontonach albo kompletne kadłuby do odbiorców w Europie. To eksport drewna z Czech i import drewna ze Szwecji, import węgla drogą morską i kolejną, a także import wyrobów przemysłowych z Chin trasami kolejowymi. Ta ostatnia aktywność sprawiła, że MAG postanowił rozbudować swoje biuro i uruchomić nowy plac oraz magazyn w Małaszewiczach.

„W Małaszewiczach mamy plac manewrowo-składowy, który pozwala na składowanie różnych ładunków, które docierają do Polski głównie z Dalekiego Wschodu i Kazachstanu” – mówi prezes Śmigielski i wyjaśnia, że importerzy swego czasu zainteresowali się wykorzystaniem połączenia kolejowego z Chin z wykorzystaniem tzw. Jedwabnego Szlaku. Tą drogą ładunek dociera do Polski w ciągu około 15 dni. W polskich portach MAG ma swoje magazyny, które pozwalają na działalność logistyczną związaną z obsługą drobnych.

„Mamy swój Packing Center w Gdyni. To tu odbywa się specjalistyczne



Prezes Michał Śmigieński i Krzysztof Laskowski, wiceprezes Morskiej Agencji Gdynia.

pakowanie różnych ładunków. Mniejsze ładunki ponadgabarytowe mocujemy w kontenerach, większe mocuje na specjalistycznych środkach transportu nie rzadko z wykorzystaniem specjalistycznych skrzyń. Tu znajduje się plac manewrowy ze specjalistycznym wyposażeniem pozwalającym na przeładunek ładunków o ciężarze do 85 ton” – podkreśla prezes MAG.

Magazyn w Gdyni o powierzchni ponad 40 tys. m² zlokalizowany został przy terminalach kontenerowych BCT oraz GCT. Tu też znajdują się place przeładunkowe o powierzchni prawie 100 tys. m², hala namiotowa, zadaszona wiatą 500 m². Na placach dominują dziś elementy farm wiatrowych. Wyróżniają się bielą ogromne skrzydła lądowych farm wiatrowych, które pokazuje nam prezes Śmigieński.

Magazyny w Gdańsku przy Elbląskiej usytuowane są przy obwodnicy Gdańska łączącej autostradę A1 z drogą krajową nr 7. Place znajdują się w odległości 4 km od gdańskiego głębokowodnego terminala kontenerowego Baltic Hub oraz 15 km od lotniska w Rębiechowie. Tutaj MAG ma magazyny o powierzchni ponad 21 tys. m² oraz dwie zadaszone wiaty, każda o powierzchni 1500 m².

Agencja w nauce i sporcie

Morska Agencja Gdynia włącza się również w szeroko rozumianą działalność społeczną. Jednym z najważniejszych działań jest wspieranie edukacji. Między innymi MAG wspiera Politechnikę Gdańską czy Uniwersytet Morski w Gdyni w studiach MBA przygotowujących menedżerów dla operatorów morskich farm wiatrowych. MAG przekazuje tu swoją wiedzę ekspercką w zakresie logistyki w portach.

Ważnym obszarem aktywności jest również wspieranie lokalnych drużyn sportowych i sportu amatorskiego. Morska Agencja Gdynia pomaga rugby-stom, hokeistom, unihokeistom, bobsleistom i saneczkarzom, a także żeglarzom.

Istotnym przedsięwzięciem był udział w odbudowie jachtu „Antica”. Jest to drewniany kuter z 1953 roku, który przez wiele lat niszczał w gdańskiej przystani. Reaktywacji jednostki podjął się kpt. jachtowy Jerzy Wąsowicz. W wyniku 10-letniej pracy z kutra rybackiego powstał jacht oceaniczny. W 1991 roku kapitan Wąsowicz wyruszył nią w podróż swojego życia. Rejs dookoła świata trwał 6 lat. Wiatry niosły jacht wokół Ameryki Południowej i wieloma szlakami do portów Atlantyku. „Antica” jest jedynym kutrem rybackim z Bałtyku, który okrążył przylądek Horn. Wspierając zakupem kompletu żagli tego weterana mórz i oceanów, MAG przysłużył się do tego, że ten jeden z niewielu drewnianych jachtów pływa w grupie nielicznych oldtimerów.

Morska Agencja Gdynia przekroczyła już siedemdziesiątkę. Dzięki aktywności na różnych polach i reakcji na potrzeby rynku zapewnia sobie silną pozycję nie tylko w obsłudze statków ale również zdobywa nowe pola aktywności gospodarczej w obsłudze magazynowej, w spedycji, logistyce lądowej i lotniczej.

Łapiąc wiatr w żagle, MAG zdobył silną pozycję w logistyce farm wiatrowych. Ale co najważniejsze – dzieli się wiedzą i wspiera swoje otoczenie, biznesowe i społeczne. Wszak gdyńskie korzenie zobowiązują.

Marek Grzybowski



Wodowanie w stoczni CRIST

21 października w stoczni CRIST odbyło się wodowanie kolejnego promu hybrydowego według projektu P 317 realizowanego dla fińskiego operatora promowego Finferries. Jednostka jest podobna do poprzednich budowanych promów – „Elektry” i „Altery”.

„Elektra” okazała się sukcesem na skalę międzynarodową – otrzymała miano pierwszego promu hybrydowego w Unii Europejskiej i drugiego na świecie. Uhonorowano ją międzynarodową nagrodą Ship of the Year w konkursie Marine Propulsion Awards 2018 oraz nagrodą CEMT 2018 przyznaną za wybitny wkład na rzecz sukcesu europejskiego przemysłu morskiego, wręczoną podczas II Forum Wizja Rozwoju w Gdyni. „Altera” została natomiast zwodowana latem 2022. To siostrzana wersja „Elektry”, unowocześniona i nieco od niej większa.

Jednostka P 317 o nazwie L-317 została przetransportowana z placu montażowego do doku i zwodowana przy użyciu suwnicy bramowej. Jednostka będzie operowała na trasie Nauvo–Korpoo w Finlandii. L-317 będzie zasilana przy użyciu akumulatorów ładowanych z ładu, których ładowanie trwa tylko kilka minut. Statek ma długość 70 m, szerokość 12,4 m, zanurzenie 2,4 m oraz może przewozić maksymalnie 200 pasażerów i 52 samochody. Prom jest dwustronny, co umożliwi szybszy załadunek i rozładunek.



„Ignorantia iuris nocet”, czyli słów kilka o językach obcych, prawie klimatycznym i śniadaniu



Tomasz Bojar-Fijałkowski
dr hab. prawa, profesor Uniwersytetu
Kazimierza Wielkiego

Z dużą niepewnością oczekiwałem na Państwa – Drodzy Czytelnicy – opinie po moim debiucie na łamach „Magazynu Pomorskiego”. Wszakże wiadomo, że kto jak kto, ale belfer akademicki może zanudzić swoim wywodem nie tylko studenta, szczególnie jak mówi bez przerwy przez 90 minut. Ku mojemu zaskoczeniu „feedback”, jak mawiają w korporacjach (to wstawka językiem nie prawniczym, a biznesowym, co czynię ze względu na profil czasopisma i zainteresowania jego odbiorców), był dość pozytywny. Stąd też idę za ciosem i pozwalam sobie wrócić do Państwa z kolejnym tekstem.

Aby odejść już od języka wielkiego kapitału i transakcji giełdowych, który jest mi obcy i mógłbym jakieś słowa pomylić, kogoś obrazić jakiś „asapem” czy „forwardem”, przejdę na znaną i lubianą łacinę. I to nie łacinę tzw. podwórkową, a klasyczną. Od razu wywód będzie bardziej egzaltowany, mniej emocjonalny i sugerujący pośpiech, tempo, ryzyko i wykresy statystyczne. Tekst ten zacznę więc od „ignorantia iuris nocet”, jednej z najbardziej znanych paremii prawniczych, której tłumaczyć Państwu nie trzeba, ale dla porządku i tak to zrobię: nieznajomość prawa szkodzi.

Nie da się ukryć, że po ostatnich podwyżkach stawek mandatów drogowych powyższa ignorancja może okazać się dość kosztowna oraz bolesna dla budżetu domowego i tak nadwyrężonego inflacją oraz podwyżkami cen większości towarów i usług. Ale nieznajomość prawa szkodzi nie tylko kierowcom. Każdy przebywający w danym kraju ma obowiązek zastosować się do obowiązujących w nim przepisów, choćby w jego ocenie dziwnych jak singapurski zakaz wwozu i żucia gumy. Bywają też turyści, którzy właśnie z powodu możliwości zastosowania się do miejscowego prawa odwiedzają Amsterdam czy Pragę – tak przynajmniej opowiadali koledzy.

Nieznajomość prawa szkodzi, a znajomość prawa utrudnia życie, przynajmniej otoczenia i najbliższych. Któreś niedzieli, przy śniadaniu opowiedziałem dzieciom, że każdy świadek w każdej sprawie ma prawo odmówić odpowiedzi na konkretne zadane pytanie sędziego, organu administracji czy prokuratora, jeśli mogłaby ona narazić jego lub jego bliskich na hańbę, odpowiedzialność karną czy też szkodę majątkową wielkich rozmiarów. Jakież było moje zdziwienie, kiedy parę dni później, zapytawszy dziewięciolatka, czy umył już zęby, usłyszałem, że „odmawia odpowiedzi na pytanie, bo mo-

głaby go narazić na coś złego”. Przynajmniej wiem, że przekaz zrozumiał i zapamiętał. Choć sam stałem się ofiarą wiedzy prawniczej syna. Może należało przy śniadaniu pomówić z dziećmi o czymś innym?

Wzrost wiedzy prawniczej w społeczeństwie wywołuje reakcję podobną do tej u mojego Leonarda, czyli asertywność, umiejętność obrony własnych interesów i argumentacji. W schyłkowym okresie Polski Ludowej powstały, jakże nieprzystające do ówczesnej ideologii i doktryny, instytucje ochrony prawnej jak Trybunał Konstytucyjny, urząd Rzecznika Praw Obywatelskich czy Naczelny Sąd Administracyjny. Był to wyraźny znak nie tylko, że obywatele mają prawa, ale także że władza jest omylna i popełnia błędy. W przeciągu kilku lat ówczesny ustrój przestał istnieć. Jak to mówi młodzież: „Przypadek? Nie sądzę”.

Witając się z Państwem na łamach poprzedniego numeru czasopisma, deklarowałem, że pisać będę o zielonych, czym może niektórych zainteresowałem. Umów zawartych należy dotrzymywać (łac. „pacta sunt servanda” – tak tylko dla przypomnienia), stąd pora przejść do prawa środowiskowego. Ponieważ nieznajomość prawa szkodzi, a wiedza przynosi oświecenie, warto dziś edukować w zakresie klimatu. Prawo klimatyczne, mające na celu mitygację, czyli zapobieganie a bardziej ograniczanie negatywnych efektów zmian klimatu na ziemi, powinno stać się przedmiotem dyskusji przy śniadaniu nie tylko w mojej, ale i w Państwa kuchni. Mówiąc już na poważnie, prawo klimatyczne powinno stać się elementem programów nauczania na wszystkich szczeblach edukacji. Dla przykładu, paręnaście lat temu los taki spotkał ochronę własności intelektualnej, która stała się obowiązkowym przedmiotem na każdym kierunku studiów wyższych. Nie umniejszając zagadnieniom prawa autorskiego i ochrony znaków towarowych, stawiam tezę, że świadomość zmian klimatycznych, wyzwań, jakie z tego wynikają, konsekwencji społecznych i ekonomicznych jest dziś istotniejsza.

Stąd, proszę, pamiętajcie Państwo o sprawach klimatu i środowiska przy niedzielnym śniadaniu, a najlepiej przy każdym posiłku bez względu na dzień tygodnia.

Do zobaczenia, smacznego!

NOWE ZĘBY W 1 DZIEŃ

www.zeby1dzien.pl

Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48 tel. 503-503-506

VIVADENTAL®
EUROPEAN IMPLANT & AESTHETICS CENTRE





Najbliższe miesiące będą dla przedsiębiorstw olbrzymim wyzwaniem. Wiele firm nadal odczuwa negatywne skutki pandemii COVID-19, a dodatkowo nałożył się na to wzrost kosztów prowadzenia działalności spowodowany wysoką inflacją. Najbardziej odczuwalny jest wzrost cen nośników energii – prądu oraz ogrzewania. W Pomorskiem od wielu lat budowaliśmy regionalny system finansowania przedsiębiorstw oparty o szerokie zastosowanie instrumentów zwrotnych w ramach Polityki Spójności Unii Europejskiej. Wierzę, że obecnie udostępnione pożyczki unijne przyczynią się do odbudowy biznesu po pandemii, a także ułatwią dostosowanie się przedsiębiorstw do nowych warunków, szczególnie tych związanych z kryzysem energetycznym.

Mieczysław Struk, Marszałek Województwa Pomorskiego

Odbudowa biznesu po pandemii

Wsparcie przedsiębiorstw z sektora MŚP ze środków unijnych

Województwo pomorskie zawsze cechowała wysoka przedsiębiorczość, która wyróżniała nasz region na tle kraju i sprzyjała rozwojowi kluczowych branż gospodarki. Wzrost przedsiębiorstw sektora MŚP wspomagany był m.in. pożyczkami ze środków unijnych oraz ze środków Województwa Pomorskiego. Znaczący udział w tym wsparciu ma **Pomorski Fundusz Pożyczkowy** – instytucja powołana w 2004 r. z inicjatywy Marszałka Województwa Pomorskiego. Od początku działalności Fundusz wsparł ponad **7,5 tys. przedsięwzięć gospodarczych** na kwotę prawie **548 mln zł**.

Udzielone pożyczki były przede wszystkim wydatkowane na **cele inwestycyjne**, które rokrocznie stanowiły ponad 70% ich wartości. Jedynie w latach 2020-2021, udział inwestycji spadł, a głównym celem finansowania było zachowanie **płynności przedsiębiorstw**. W okresie pandemii Fundusz oferował nieoprocentowane pożyczki płynnościowe. W sumie zawarł 767 umów na prawie **64 mln zł**. Były to pożyczki unijne oraz pożyczki udostępnione przez Samorząd Województwa. Dzięki wsparciu wiele firm mogło uregulować bieżące wydatki, w tym wypłacić wynagrodzenia.

Przedsięwzięcia finansowane ze środków pożyczek udzielonych przez Pomorski Fundusz Pożyczkowy



Opakomet SJ K. i P. Krasinscy, Lębork, inwestycja w park maszynowy, modernizacja ogrzewania.



Leśne Przedszkole Ecoludek, Małkowo, sfinansowanie kosztów zatrudnienia oraz stworzenia stanowiska pracy.



Restauracja KOS, Gdańsk, wsparcie w utrzymaniu płynności w okresie pandemii, pokrycie kosztów bieżących.

Po zniesieniu restrykcji firmy rozpoczęły działania zamierzające do przywrócenie działalności do stanu sprzed pandemii. Takie przedsięwzięcia mogą być pokryte ze środków **Pożyczki na Odbudowę Biznesu**.

„Pożyczka na Odbudowę Biznesu to instrument udostępniony przez Unię Europejską w reakcji na pandemię COVID-19. Pożyczka ta ma wspomóc przedsiębiorstwa, które chcą podjąć inwestycje rozwojowe dla wzmocnienia lub odbudowy firmy. Atrakcyjność tego produktu to konkurencyjne warunki

finansowe, ale i szeroki cel finansowania – są to m.in. wszelkie inwestycje w środki trwałe, wyposażenie, adaptację czy modernizację pomieszczeń, a także inwestycje w odnawialne źródła energii, które mogą znacząco obniżyć koszty energii elektrycznej i ogrzewania w firmach. Są to obecnie inwestycje bardzo pożądane przez przedsiębiorców. Pula środków, jaką dysponujemy, jest ograniczona i wynosi 10 mln zł, dlatego przedsiębiorców, którzy planują inwestycje, zachęcam do skorzystania z tego produktu” – mówi Aneta Grzębska, Prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego.

Inwestycje w instalacje OZE finansowane ze środków pożyczek udzielonych przez Pomorski Fundusz Pożyczkowy



Restauracja Nordowi Mól, Celbowo, zintegrowany system instalacji OZE (pompa ciepła, instalacja PV i solarna).



TSTRONIC sp. z o.o., Gdańsk, elektrownia fotowoltaiczna na dachu zakładu, wykorzystywana na potrzeby własne.



Knopik Sławomir Firma Mentor, Wiatrak w Ręboszewie, pompa ciepła, która zastąpiła kocioł węglowy.

Pożyczkę na Odbudowę Biznesu **charakteryzuje szeroki zakres inwestycji oraz przedsięwzięć gospodarczych**, jaki może być sfinansowany. Dodatkowo 15% kwoty pożyczki może zostać przeznaczona na **kapitał obrotowy** związany z inwestycją główną. To dodatkowy atut tego produktu.

Następną korzyścią jest **preferencyjne oprocentowanie dla projektów z zakresu cyfryzacji i ekoefektywności**. Cyfryzacja dotyczy rozwoju infrastruktury łączności cyfrowej oraz rozwiązań w zakresie e-usług poprzez wykorzystanie technologii cyfrowej, wzrost kompetencji cyfrowych czy cyberbezpieczeństwa. Ekoefektywność to m.in. inwestycje w innowacyjne technologie ograniczające emisję i przyczyniające się do zmniejszenia wpływu na środowisko, rozwój elektromobilności. Jednymi z możliwych inwestycji są **instalacje OZE** – panele fotowoltaiczne oraz pompy ciepła. Jest to odpowiedź

na kryzys energetyczny, możliwość zmniejszenia ponoszonych przez przedsiębiorstwo kosztów mediów.

W dobie rosnącej inflacji i wzrostu stóp procentowych ważną kwestią dla przedsiębiorców jest stabilność oprocentowania pożyczki. Oprocentowanie z dnia zawarcia umowy pożyczki jest stałe i obowiązuje przez cały okres finansowania. Ponadto za udzielenie oraz obsługę pożyczki **nie jest pobierana prowizja**. Nie jest wymagany także wkład własny pożyczkobiorcy, zatem środki z pożyczki mogą stanowić 100% planowanej inwestycji i to kwoty brutto, tj. z podatkiem VAT, bez względu na to, czy pożyczkobiorca ma prawną możliwość odzyskania naliczonego podatku VAT. Pożyczka udzielana jest na **okres do 84 miesięcy**. W przypadku wcześniejszej spłaty pożyczki nie jest pobierana żadna prowizja czy też opłata.

Pomorski Fundusz Pożyczkowy
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Instytucja Samorządu
Województwa Pomorskiego

Gdańsk, ul. Szara 32-33
tel. 58 302 20 05, e-mail: biuro@pfp.gda.pl, www.pfp.gda.pl

POŻYCZKA NA ODBUDOWĘ BIZNESU

Odbiorcy wsparcia:	Mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa prowadzące działalność gospodarczą na terenie województwa pomorskiego
Dostępna kwota pożyczki:	od 300 tys. zł do 1 mln zł
Okres spłaty pożyczki:	do 84 mies. , w tym do 6 mies. karencji w spłacie kapitału
Koszt pożyczki:	oprocentowanie rynkowe lub preferencyjne dla inwestycji z zakresu cyfryzacji i ekoefektywności 0% prowizji za udzielenie i obsługę pożyczki
Przeznaczenie pożyczki:	przedsięwzięcia realizowane na terenie województwa pomorskiego, związane z wdrażaniem rozwiązań m.in. cyfryzacyjnych lub ekoefektywnych , a także ukierunkowanych na inwestycje rozwojowe w obszarze działalności przedsiębiorstwa



Rzeczpospolita
Polska



URZĄD MARSZAŁKOWSKI
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Sfinansowano w ramach reakcji Unii na pandemię COVID-19



„Dźwięki nadziei” w Gdańsku

3 października Cornelia Pieper, konsul generalna Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku, zaprosiła gości do Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na tradycyjną uroczystość z okazji Dnia Jedności Niemiec.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. Danuta Wałęsa, Agnieszka Kapała-Sokalska – wicemarszałek województwa pomorskiego, oraz Aleksandra Dulkiwicz – prezydent Gdańska. Gościem honorowym był Burkhard Jung, burmistrz Lipska.

W programie przewidziano koncert zatytułowany „Dźwięki nadziei”, a wykonała go 36-osobowa orkiestra założona przez Fundację „Pokojowa Rewolucja” z Lipska. Członkowie orkiestry wywodzą się m.in. z Syrii, Iranu, Turcji, Niemiec, Meksyku, Kolumbii, Armenii, Wenezueli, Argentyny, Włochi Gwinei. Podczas koncertu symbolicznie wyrażono solidarność z irańskimi kobietami walczącymi o swoje prawa i godność.

„Ubrałam się dziś na zielono, bo w ten sposób chcę podkreślić moją solidarność z kobietami w Iranie” – powiedziała Karolina Trybała, solistka koncertu, która finałową pieśń wykonała w języku perskim. Kolor zielony symbolizuje między innymi młodość i odrodzenie, o czym wspominała podczas swojego wystąpienia Cornelia Pieper. Konsul generalna w swoim przemówieniu podkreśliła rolę odzyskania wolności i odrodzenia Niemiec po upadku muru berlińskiego w 1989 r.

Fot. Andrzej Basista



Cornelia Pieper – konsul generalna Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku.



Aleksandra Dulkiwicz – prezydent Gdańska.



Burkhard Jung – burmistrz Lipska.



Od prawej: konsul Cornelia Pieper, prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiwicz, członkini Zarządu Województwa Pomorskiego Agnieszka Kapała-Sokalska i prezydent Sopotu Jacek Karnowski.



Prof. Joanna Senyszyn, Andrzej Stelmasiewicz z żoną i Tomasz Glaza.



Danuta Wałęsa, Cornelia Pieper, Elżbieta Utsch i Grażyna Paturalska.



W środku konsul Cornelia Pieper.



W środku solista Karolina Trybała, obok, po lewej Justyna Kaleta.



Dyrygent orkiestry Fundacji Pokojowa Rewolucja – Ali Pirabi z członkami orkiestry.

Prof. Wojciech Rybowski patronem Szkoły Biznesu GFKM

21 października w Dworze Artusa w Gdańsku odbyła się uroczysta graduacja Programu Executive MBA oraz inauguracja nowej edycji Programu Executive MBA. Podczas tegorocznego wydarzenia oficjalnie ogłoszono, że obszar działalności gospodarczej w zakresie usług rozwojowych GFKM nosi miano Szkoły Biznesu im. Profesora Wojciecha Rybowskiego.



Od lewej: Magdalena Pramfelt – konsul honorowy Szwecji w Gdańsku, prof. Ewa Oziewicz z Uniwersytetu Gdańskiego, dr Ewa Rybowska – prezeska GFKM, Jolanta Szydłowska, Tomasz Rybowski, prof. Ramon O'Callaghan – dziekan Porto Business School.

Profesor Rybowski był prezesem Zarządu GFKM przez prawie 25 lat, a także inicjatorem międzynarodowych relacji, ekonomistą i wykładowcą. W trakcie swojej kariery wykształcił całe pokolenie menedżerów. Pracował na wielu różnych uczelniach na całym świecie.

Gdańska Fundacja Kształcenia Menedżerów specjalizuje się w szkoleniach i kompleksowych projektach rozwojowych dla kadry kierowniczej oraz pracowników średnich i dużych firm polskich i międzynarodowych. Jednocześnie jest także fundacją, która podejmuje działania non-profit w celu realizacji celów statutowych i zapewniania edukację z zakresu zarządzania, promocji przedsiębiorczości, rozwoju zasobów ludzkich i zwiększania konkurencyjności regionu.

W celu rozróżnienia tych aspektów i pokazaniu różnorodności podejmowanych działań i realizowanych projektów Zarząd Gdańskiej Fundacji Kształ-

cenia Menedżerów zdecydował o nadaniu części gospodarczej GFKM tytułu Szkoły Biznesu im. Profesora Wojciecha Rybowskiego.

Fundacja GFKM obejmuje działalność ukierunkowaną na realizowanie celów statutowych o charakterze non-profit. GFKM Szkoła Biznesu im. prof. Wojciecha Rybowskiego zajmuje się działalnością w zakresie organizacji i realizacji Programów Executive MBA, studiów podyplomowych, szkoleń i usług doradczych i rozwojowych. Patron Szkoły Biznesu jest jedną z najważniejszych postaci w historii GFKM.

Profesor Wojciech Rybowski przez blisko 25 lat pełnił funkcję prezesa zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów. Był inicjatorem międzynarodowych relacji, ekonomistą i wykładowcą, sportowcem oraz założycielem Gdańskiego Klubu Biznesu. Inspirował ludzi innowacyjnymi pomysłami, zarażał pasją, zawsze pewnie dążył do celu. Posiadał niezwykły



Dr Zbigniew Markowski, Gdański Klub Biznesu.



Tomasz Rybowski, syn prof. Wojciecha Rybowskiego.

talent do zjednywania ludzi wokół siebie. W swojej karierze wykształcił całe pokolenie menedżerów, którzy odnosili sukcesy nie tylko w Polsce, ale także za granicą. W 1971 ukończył studia w zakresie handlu zagranicznego na Uniwersytecie Gdańskim. W 1975 uzyskał tytuł doktora nauk społecznych w zakresie ekonomii i finansów, a w 1984 nadano mu stopień doktora habilitowanego.

W swojej karierze naukowej pracował na wielu różnych uczelniach w krajach na całym świecie. Był starszym asystentem, adiunktem i docentem na Uniwersytecie Gdańskim (1974–1987). Później jako Senior Lecturer na Uniwersytecie Południowego Pacyfiku w Fiji (1987–90), Visiting Associate Professor na University of Louisville w USA (1991), Senior Lecturer na James Cook University w Australii (1991–1993). W latach 1997–2014 był przewodniczącym rady nadzorczej Banku Komunalnego SA, a następnie Nordea

Bank Polska. Wcześniej, w latach 1993–1997, był członkiem tej rady. W latach 1998–2006 pełnił funkcję prezesa STBU Brokerzy Ubezpieczeniowi, a w latach 2007–2010 przewodniczącego rady nadzorczej STBU. Od 2001 do 2019 był sekretarzem generalnym European League for Economic Cooperation, Poland.

W 2015 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Odznaczenie zostało przyznane za wybitne zasługi w działalności na rzecz rozwoju gospodarki i przedsiębiorczości w Polsce oraz za osiągnięcia w pracy naukowej. Jest laureatem m.in. Orła Pomorskiego (2005), Złotej Żyrafy (w 2002 i 2006), Medalu Prezydenta Gdańska (2005). Został wyróżniony tytułem Biznesmena Roku 2006, a w 2011 przyznano mu Honorowy Medal Europejski.



Tomasz Rybowski, syn prof. Wojciecha Rybowskiego.



Tunel w Rumi-Janowie otwarty

26 października nastąpiło symboliczne otwarcie węzła integracyjnego w Rumi-Janowie, w którym udział brali przedstawiciele podmiotów zaangażowanych w realizację inwestycji. Po zakończeniu uroczystości tunel przetestowali pierwsi piesi, rowerzyści i kierowcy.

Pierwszym etapem realizacji węzła integracyjnego z tunelem w Rumi-Janowie była przebudowa stacji kolejowej polegająca na stworzeniu nowoczesnego, zadashowanego peronu z bezpiecznymi schodami, kładkami dla pieszych oraz windami. Realizowana przez spółkę PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście inwestycja kosztowała około 10 milionów złotych i formalnie zakończyła się pod koniec 2018 roku. Tym samym możliwa stała się budowa węzła integracyjnego z tunelem w Rumi-Janowie, która rozpoczęła się 23 marca 2020 roku. Od tego dnia rejon stacji kolejowej zmienił się w ogromny plac budowy, a mieszkańcy i samorządowcy bacznie obserwowali postępy, jakich dokonywał wykonawca – firma Budimex.

Głównym celem inwestycji było połączenie dwóch części miasta i rozładowanie ruchu na drodze krajowej nr 6, a jej kluczowym elementem było stworzenie pod torami i stacją kolejową tunelu o wysokości 4,6 m. W ramach projektu powstały również chodniki, ścieżki rowerowe, ogólnodostępne parkingi, wiaty i zatoki autobusowe, tereny zorganizowanej zieleni oraz udogodnienia dla osób niepełnosprawnych. Węzeł nie tylko usprawnił ruch drogowy, umożliwił także integrację różnych środków transportu. Koszt całego przedsięwzięcia to około 64 mln zł.

Symbolicznego otwarcia inwestycji dokonali wspólnie: burmistrz Rumi Michał Pasieczny, marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk, starosta powiatu wejherowskiego Gabriela Lisius, przewodniczący Rady Miejskiej Rumi Krzysztof Woźniak, prezes zarządu Obszaru Metropolitalne-

go Gdańsk–Gdynia–Sopot Michał Glaser i kierownik budowy oraz dyrektor grupy kontraktów w firmie Budimex SA Wojciech Kołacki.

„Ogromny sukces, efekt wieloletnich marzeń. Węzeł Janowo został oficjalnie otwarty wraz z tunelem, parkingami i całą okoliczną infrastrukturą dostosowaną do tego, aby mieszkańcy mogli sprawnie przedostać się do SKM-ki. Plus oczywiście efekt tunelu, który skraca drogę do domów dla wie-



Michał Pasieczny – burmistrz Rumi.



lu mieszkańców, którzy zjeżdżają z trójmiejskiej obwodnicy, nie muszą już jechać dookoła. Dzięki tej inwestycji odkorkowana będzie także droga krajowa numer sześć” – podkreśla burmistrz Michał Pasieczny. „Przez pierwszy miesiąc będziemy analizowali, czy światła są odpowiednio wyregulowane, jak przebiega ruch, jak duży jest potok samochodów. Do tej pory to były tylko symulacje, teraz zobaczymy, jak to wyjdzie w rzeczywistości, ale jestem przekonany, że znaczna część mieszkańców będzie mogła spędzać mniej czasu za kółkiem” – zapowiada samorządowiec.

„Na tę inwestycję, na oddanie bezkolizyjnego przejazdu, mieszkańcy Rumi czekali kilkadziesiąt lat. Było to kilkadziesiąt lat starań i wyczekiwań. Pan burmistrz Pasieczny jest bardzo przywiązany do celów, które stawiał już na początku swojej drogi samorządowej, no i udało mu się kolejny z nich zrealizować” – ocenia marszałek Mieczysław Struk. „Unia Europejska stawia przed takimi krajami jak Polska wyzwanie, aby integrować systemy transportu publicznego i zachęcać mieszkańców do przesiadania się

z samochodów na autobusy, trolejbusy, tramwaje czy też – tak jak w tym przypadku – kolej. W Rumi udało się ten cel zrealizować i bardzo się cieszę, że to członkostwo w Unii Europejskiej przynosi realne rezultaty” – dodaje marszałek.

Po zakończeniu części oficjalnej uczestnicy spotkania zostali zaproszeni do udziału w spacerze studyjnym, podczas którego mogli nie tylko przejść się tunelem, ale i usłyszeć więcej o tym, jak przebiegała jego budowa, obejrzeć krótki materiał filmowy, a po drugiej stronie tunelu poczęstować się gorącą kawą od firmy J.J. Darboven, a nawet otrzymać pamiątkowy medal oraz pocztówkę. Jednocześnie nawierzchnię przeznaczoną dla rowerów przetestowali członkowie Klubu „Sama Rama” i Grupy Rowerowej „Szprychy”. Po zakończeniu wydarzenia przez tunel przejechały pierwsze prywatne pojazdy. Warto wspomnieć, że w tunelu obowiązuje zakaz ruchu samochodów ciężarowych, możliwy jest jednak przejazd wozów straży pożarnej oraz autobusów miejskich każdego typu.



Demokracja deliberatywna i partycypacyjna



dr Zbigniew Canowiecki

Prezydent Pracodawców Pomorza

Przewodniczący Konwentu Gospodarczego Uczelni Fahrenheita

Przewodniczący Rady Programowej Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego

Przewodniczący Rady Fundacji Terytoria Książki

Wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Gdańsku

Członek Rady Głównej Konfederacji Lewiatan w Warszawie

Członek Rady Fundacji Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Liderzy głównych ugrupowań politycznych już rozpoczęli objazd kraju, pomimo że pozostało jeszcze wiele miesięcy do ogłoszenia terminu jesiennych wyborów parlamentarnych w 2023 roku. Obserwatorzy przewidują, że kampania wyborcza będzie wyjątkowo brutalna, podszyta nieufnością i podsycana podejrzeniami o próby fałszowania wyników wyborczych. Będzie to z pewnością widowisko polityczne dalekie od budowanej i wymarzonej demokracji deliberatywnej, czyli komunikacji opartej na argumentacji i dążeniu do prawdy. Z definicji taki publiczny proces rozważenia różnych poglądów powinien być otwarty, jawny i prowadzony dla dobra ogółu. Proces deliberacji zakłada równość uczestników tak, aby każdy miał takie same szanse wypowiedzenia się w konkretnej sprawie oraz prawo zgłaszania argumentów czy propozycji. Zasadniczą metodą komunikacji w najważniejszych sprawach publicznych powinna więc być dyskusja i dialog, a normą otwartość na wszelkie, nawet bardzo trudne czy wręcz wrażliwe społecznie tematy. W trakcie kampanii można przecież wykorzystywać najbardziej popularne techniki deliberacji, do których należą między innymi spotkania otwarte czy panele obywatelskie. Marzeniem każdego społeczeństwa jest, aby politycy uzyskiwali legitymację do rządzenia w wyniku procesu argumentacji i przekonywania o swoich racjach i czystych intencjach, a po dojściu do władzy stosowali zasady demokracji partycypacyjnej. Istotą tego typu demokracji jest aktywne uczestniczenie obywateli w kreowaniu decyzji publicznych. Rządzenie staje się wtedy otwarte także dla pojedynczych obywateli poprzez ich udział w kształtowaniu polityki publicznej na każdym jej etapie, od planowania do realizacji. Taki typ demokracji wymaga wykorzystywania metod zapewniających komunikację i partnerskie relacje na linii obywatel – władza, z wykorzystaniem zaangażowania podmiotów niepaństwowych i organizacji pozarządowych. Władza chcąc podejmować decyzje przy współudziale obywateli przyjmuje, że społeczeństwo ma największą wiedzę na temat rzeczywistych potrzeb i problemów występujących w jego otoczeniu. Z kolei obywatele, uczestnicząc w procesie decydowania, podejmują odpowiedzialność w życiu publicznym. Władza publiczna, do której zaliczamy władzę państwową i samorządową, w różnej formie i zakresie korzysta z partycypacji obywateli w podejmowaniu decyzji. Z pewnością samorządy lokalne bardziej bezpośrednio i w większym zakresie wykorzystują metody konsultacji i nadzoru obywatelskiego.

O znaczeniu i potrzebie wdrażania demokracji partycypacyjnej i deliberatywnej świadczy m.in. zainteresowanie naukowców poszukujących najlepszych metod i technik umożliwiających realizację tych form demokracji. Przykładem w tym zakresie jest realizowany na Wydziale Nauk Społecz-

nych Uniwersytetu Gdańskiego projekt badawczy Earenas: „Miasta jako areny politycznych innowacji wspierających rozwój demokracji deliberatywnej i partycypacyjnej”. Analiza działań lokalnych pozwala ocenić, w jaki sposób oddolne inicjatywy miejskie umożliwiają wypracowanie modelu zarządzania opartego na dialogu oraz poszukiwaniu kompromisu. Znaczenie aktywności i mobilizacji społecznej ujawniło swą siłę w czasie kryzysów związanych z pandemią i wojną w Ukrainie, skutkującą olbrzymią falą uchodźców przybywających do polskich miast. Tylko otwartość rządzących na udział społeczeństwa w procesach zarządzania daje możliwość rozwiązywania najtrudniejszych problemów zagrażających funkcjonowaniu całych społeczności. Na szczęście w polskich warunkach władze samorządowe nie tylko deklarują, ale doskonałą partnerski udział obywateli we współzrządzaniu lokalnością, nie tylko w czasie kryzysów, ale w codziennym sprawowaniu władzy i podejmowaniu decyzji. Jedną z najdłużej stosowanych form udziału społeczności lokalnych w procesach decyzyjnych jest budżet obywatelski, który umożliwia mieszkańcom decydowanie o przeznaczeniu określonej puli środków publicznych na cele przez nich wskazane. Upływająca już niemal dekada od czasu jego wdrożenia daje możliwość oceny jego skuteczności i faktycznego poczucia sprawczości wśród mieszkańców. Prowadzone na UG badania, wykorzystujące m.in. techniki wywiadów fokusowych, wykazały, że przedstawiciele różnych środowisk zwracają uwagę na zbytnią biurokratyzację budżetów obywatelskich poddanych procedurom postępowania administracyjnego. Oczywiście zwracano uwagę na zbyt małą pulę środków finansowych możliwych do zagospodarowania przez mieszkańców w stosunku do rzeczywistych potrzeb społeczności lokalnych. W praktyce istnieje możliwość realizacji jedynie stosunkowo małych przedsięwzięć związanych z budową np. placów zabaw dla dzieci czy z organizacją przestrzeni relaksu i sportu, podczas gdy prawdziwą potrzebą osiedla czy dzielnicy jest np. remont ulicy bądź ciepłociągu. Stąd pojawiają się oddolne propozycje zmiany formuły budżetu obywatelskiego z finansowej na rzeczową, tak aby mieszkańcy mogli wskazywać np. jedno, ale ważne dla nich, duże zadanie inwestycyjne.

Wsluchiwanie się polityków w przedstawiane przez obywateli postulaty, reagowanie na nie, wspólne dyskutowanie i zapewnianie im udziału w procesach decyzyjnych jest istotne na każdym poziomie władzy. Dlatego też zarówno wybory parlamentarne, jak i samorządowe umożliwiają obywatelom dokonywania wyboru polityków, którzy dają możliwie największą gwarancję przestrzegania przez nich zasad demokracji deliberatywnej i partycypacyjnej.



Zielona wyspa powstaje w Przywidzu Przywidz – gmina, której nie zaskoczył kryzys opałowy

Obiekty zarządzane przez Urząd Gminy Przywidz są ogrzewane pompami ciepła zintegrowanymi z fotowoltaiką.

Gmina Przywidz stała się polską częścią międzynarodowego projektu, który koordynuje Instytut Maszyn Przepływowych im. Roberta Szwalskiego Polskiej Akademii Nauk i KEZO Centrum Badawcze. Do akcji włącza się także Energa Operator oraz STAY-ON Storage Engineering.

W ramach projektu SERENE, finansowanego z programu UE Horyzont 2020, zostaną opracowane rozwiązania umożliwiające miejscowym społecznościom zaspokojenie ich potrzeb energetycznych z lokalnych źródeł odnawialnych. Celem projektu jest utworzenie zintegrowanych wysp energetycznych w trzech lokalizacjach w Europie: Skanderborg (Dania), Olst (Holandia) i Przywidzu (Polska).

„Do tej pory w zielonej transformacji skupiano się przede wszystkim na większych miastach i przemyśle ciężkim, podczas gdy to lokalne społeczności są odpowiedzialne za znaczne ilości zużycia energii. Ważne jest, aby wprowadzać zmiany tak, by ich konsumpcja była bardziej ekologiczna i wydajna. Ponadto skupienie się na kwestiach lokalnych zwiększa świadomość i poziom zaangażowania obywateli na rzecz zielonej transformacji” – podkreśla Birgitte Bak-Jensen, koordynatorka projektu z Uniwersytetu w Aalborgu.

Jak wskazują koordynatorzy akcji, celem tzw. wysp energetycznych jest przyczynienie się do dekarbonizacji lokalnego systemu energetycznego poprzez optymalną integrację wielu nośników energii dzięki inteligentnemu sterowaniu oraz bilansowaniu systemów i sieci na poziomie lokalnym. Do udziału w projekcie zgłosiło się kilkudziesięciu mieszkańców gminy Przywidz. W gminie obiekty zarządzane przez urząd są ogrzewane pompami ciepła zintegrowanymi z fotowoltaiką.

Działania w kierunku zaangażowania obywateli są prowadzone w trakcie warsztatów SERENE, jakie odbyły się m.in. w Olst w Holandii. Naukowcy przedstawili na nich swoją wiedzę i zaprosili obywateli do współtworzenia rozwiązań dla swoich społeczności. Podobne zaangażowanie obywatelskie ma miejsce w Danii oraz w Polsce, gdzie po przeprowadzonym spotkaniu informacyjnym do udziału w projekcie zgłosiło się kilkudziesięciu mieszkańców Gminy Przywidz.

Fot. www.worldisbeautiful.eu/ / UG Przywidz



Jubileusz firmy Temis w Chojnicach 30 lat minęło

25 lat firmy SPAWMET i 30 lat TEMIS to świetny moment do okolicznościowego spotkania, na którym zebrało się w Chojnicach 160 osób.

To było niezwykle wzruszające i pełne emocji spotkanie. Szefowie i właściciele, a przede wszystkim twórcy dzisiejszej marki tych firm panowie Tadeusz i Marek Skajewscy bardzo serdecznie witali swoich gości. Do Chojnic na jubileusz przyjechał m.in. wicemarszałek województwa pomorskiego Leszek Bonna, wśród gości byli również wicestarosta Mariusz Paluch i burmistrz Chojnic Arseniusz Finster. Przyjechali też kontrahenci z Polski i zagranicy, oczywiście nie zabrakło na jubileuszu pracowników obu firm i rodziny. W trakcie jubileuszowego spotkania odbyły się występy dzieci z Warsztatów Terapii Zajęciowej, którymi to warsztatami opiekuje się firma TEMIS i wspiera je finansowo, oraz zaprezentowano atrakcyjny pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu pary tancerzy z Chojnic, nagradzanych na międzynarodowych arenach.

„Powietrze, którym oddychamy, jest jednocześnie surowcem o ogromnym potencjale” – mówią panowie Skajewscy. „Tlen, azot, argon to składniki od lat przetwarzane przez nasze obie firmy na gazy techniczne, spożywcze i medyczne.”

Właściciele firmy TEMIS słusznie podkreślają, że ich produkty są niewidzialne, ale stykamy się z nimi w życiu codziennym na każdym kroku. Potencjałem firmy jest dzisiaj imponujące zaplecze techniczne, baza produkcyjna, flota samochodowa, kontakty, realizowane zamówienia i ludzie, z którymi współpracują obie firmy.

„Sukces firmy to pracownicy, kontrahenci, którzy zaufali firmie TEMIS i umożliwiają jej dalszy rozwój poprzez swój rozwój i swoje sukcesy” – podkreślają właściciele firmy. A początki nie były łatwe. Zaczęło się od wydzierzawionych magazynów od ZGKiM. Wszystko właściwie trzeba było robić niemal w pojedynkę od zaopatrzenia, wykonawstwa po prace biurowe. Nie było własnych środków transportu. Pierwszy samochód kupiony był na kredyt. Firma powoli, ale skutecznie budowała swoją markę. Początkowo odbywało się to w przyległych do Chojnic miejscowościach; dzisiaj butle gazowe z napisem TEMIS widać w różnych województwach. Inwestowanie w rozwój to była dewiza Tadeusza Skajewskiego, który ciągle miał nowe pomysły działania i je realizował. W okresie pandemii firma wykorzystała duże zapotrzebowanie na gazy medyczne i wyspecjalizowała się w produkcji tak niezbędnym do ratowania ludzkiego życia. Teraz na oddziałach ratunkowych 200 szpitali są właśnie butle z logo tej firmy.

Syn Tadeusza Skajewskiego, Marek, podkreśla, że to firma rodzinna, bowiem od 2009 roku wspólnie pracuje już z ojcem. Firma TEMIS jest jedną z sześciu firm w Polsce zajmujących się produkcją tlenu medycznego w butlach. Park butlowy firmy to 40 tysięcy sztuk. W ostatnich ośmiu latach TEMIS postawiła 200 zbiorników kriogenicznych w całej Polsce.



Cała rodzina Skajewskich: Ewa, Tadeusz, Marek, Anna i Izabela.



Rodzina Skajewskich z wicemarszałkiem Leszkiem Bonną.



Tadeusz Skajewski z synem Markiem i Michałem Dulebą z żoną.



Pracownicy i goście.



Pokaz tańca.



Pracownicy i goście.



Tadeusz Skajewski





Z wizytą w Trójmieście

Sultana Laila Hossain, ambasador Republiki Ludowej Bangladeszu w Polsce, odbyła kilkudniową wizytę w Trójmieście. Spotkała się z władzami samorządowymi Gdańska i Gdyni, przedsiębiorcami, odwiedziła różne firmy i rozmawiała z rektorami wyższych uczelni.

W siedzibie Pracodawców Pomorza w Gdańsku przedsiębiorcy rozmawiali o współpracy z Bangladeszem. W spotkaniu uczestniczyli również wiceprezes Agencji Rozwoju Pomorza Piotr Ciechowicz i zastępca dyrektora Departamentu Rozwoju Gospodarczego Urzędu Marszałkowskiego Ludwik Szakiel, którzy przedstawili możliwości pozyskania wsparcia finansowego dla przedsiębiorców zainteresowanych współpracą z Bangladeszem. Na pytanie pracodawców odpowiadała także pani ambasador, która w trakcie wizyty w Trójmieście zwiedziła kilka firm, w tym największą odzieżową w naszym regionie LPP SA. Ta firma od wielu lat z sukcesem współpracuje z Bangladeszem. W trakcie spotkania analizowano innowacyjne funkcjonowanie gdańskiej firmy. W Pomorskim Hurtowym Centrum Rolno-Spożywczym SA RENK spotkanie dotyczyło zainteresowania polskiej hurtowni produktami rolno-spożywczymi z Bangladeszu, szczególnie ekologicznymi owocami i przyprawami, jak również owocami morza. W Porcie Gdańskim rozmawiano o możliwościach obsługi logistycznej ładunków przewożonych drogą morską pomiędzy Polską a Bangladeszem. W Pomorskiej Strefie Ekonomicznej poproszono panią ambasador, by przekazała przedsiębiorcom z Bangladeszu informację o możliwościach korzystania z oferty PSE.

W trakcie wizyty była również okazja do spotkań na uczelniach wyższych. Na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym rektor prof. Marcin Gruchała oraz kierownik biura ds. umiędzynarodowienia uczelni Ewa Kiszka rozmawiali

z ambasador Sultaną Lailą Hossain o możliwościach kształcenia studentów z Bangladeszu. Aktualnie na GUM kształcą się tylko jedna osoba z tego państwa. Omawiano możliwości nowych relacji naukowych z banglijskimi uczelniami i naukowcami. Na Politechnice Gdańskiej w spotkaniu z panią ambasador wzięło udział liczne grono naukowców z prof. dr hab. inż. Janusz Nieznański, prorektor ds. umiędzynarodowienia i innowacji na czele. Tematem rozmów była szeroko rozumiana współpraca akademicka. Zaprezentowano ofertę dydaktyczną PG dla zagranicznych studentów. Odbyło się spotkanie ze studentami pochodzącymi z Bangladeszu, którzy uczą się na PG. Ustalono m.in. podjęcie działań zmierzających do zawarcia umów o współpracy z wybranymi uczelniami z Bangladeszu. Na Uniwersytecie Gdańskim rektor prof. dr hab. Piotr Stepnowski i prorektor ds. współpracy międzynarodowej prof. Anna Jurkowska-Zeidler zadeklarowali chęć rozwoju współpracy naukowej i dydaktycznej na poziomie, który będzie satysfakcjonował uczelnie z Bangladeszu i gdański uniwersytet. W Wyższej Szkole Hotelarstwa i Turystyki rozmawiano m.in. o promocji i kontaktach turystycznych między Polską a Bangladeszem.

Jan Zacharewicz, konsul honorowy Republiki Ludowej Bangladeszu w Gdańsku, który jest właścicielem Wyższej Szkoły Hotelarstwa i Turystyki, w trakcie wszystkich spotkań towarzyszył pani ambasador i zachęcał do odkrywania na nowo Bangladeszu – państwa, które chce współdziałać z firmami i uczelniami z Pomorza.



Od prawej Jan Zacharewicz – konsul honorowy i Sultana Laila Hossain- ambasador Republiki Ludowej Bangladeszu w Polsce i Tomasz Limon – prezes Pracodawców Pomorza.



Od lewej konsul Jan Zacharewicz, ambasador Sultana Laila Hossain i prezydent Gdyni Wojciech Szczurek.



Ambasador Sultana Laila Hossain i prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Przemysław Sztandera.

REKLAMA

1 mln zł
7 lat
od 7%

POŻYCZKA OGÓLNOROZWOJOWA DLA POMORSKICH FIRM

TISE
GRUPA BANKU KIEZIS ODPORNY

Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku

Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego

Projekt finansowany ze środków województwa pomorskiego

pożyczka@tise.pl

tise.pl



Czym jest Dobra Marka NGO?



Od ponad roku Fundacja RC prowadzi aktywnie projekt Dobra Marka NGO i zachęca sektor pozarządowy do pracy nad profesjonalnym wizerunkiem. Jednym z działań jest organizacja konferencji, na której eksperci od marketingu i PR-u oraz przedstawiciele biznesu prezentują dobre praktyki budowania marki. Swoje doświadczenie przekazują również inne znane organizacje pozarządowe. W tym roku jesienne wydarzenie odbyło się w Olivii Centre, w sercu trójmiejskiego biznesu. „Magazyn Pomorski” objął patronatem medialnym projekt Dobra Marka NGO.

Tematem przewodnim konferencji było świadome budowanie strategii w oparciu o narzędzia wykorzystywane w działalności biznesowej. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. Magdalena Skorupka-Kaczmarek z firmy komunikacyjno-doradczej KomunikujMY, Łukasz Murawski, autor wywiadów z cyklu „Porozmawiajmy o marce”, Bogusław Wieczorek, pełnomocnik zarządu Olivia Centre ds. PR, Artur Sójka z Biznes Klubu Polska, Kuba Dusza z Fundacji Leżę i Pracuję oraz Wojciech Chrzan z Brand24.

Konferencję otworzył Łukasz Samborski, dyrektor Fundacji RC, który podkreślił: „Niezaprzeczalnym faktem jest, że w 2022 r. organizacje pozarządowe tworzą z biznesem znacznie bliższe relacje niż kiedykolwiek. Jako pełnoprawni partnerzy, a nie wyłącznie beneficjenci. Są wręcz jednym

z ważniejszych partnerów, bo trend społecznej odpowiedzialności biznesu stał się wytyczną, a CSR (Corporate Social Responsibility – dop. red.), jest dziś tzw. must be wszystkich strategii biznesowych. Dlatego ważne, by trzeci sektor nie tyle założył garnitur, ale przede wszystkim zaopatrzył się w narzędzia, dzięki którym będzie mógł rozmawiać z każdym partnerem jak równy z równym”.

Hasło przewodnie całego cyklu konferencji brzmi: Wykluczeniu biznesowemu mówimy „nie”. Jak zaznaczają eksperci – jest ono dedykowane organizacjom, które błędnie postrzegają siebie jako beneficjentów, a nie partnerów. Konferencje mają na celu zachęcenie organizacji pozarządowych do podnoszenia swoich kompetencji w tej dziedzinie. By dać im szansę wprowadzenia inspiracji w życie, Fundacja RC przez cały rok prowadzi także różnego rodzaju



ju bezpłatne szkolenia np. w ramach Gdańskiej Szkoły Fundraisingu lub kursu edukacyjnego „Siłownia dla NGO”. Uczestniczki i uczestnicy mają okazję do pozyskania dużej dawki wiedzy m.in. o budowaniu wizerunku, o tworzeniu strategii komunikacji, o współpracy z biznesem czy pozyskiwaniu finansowania w ramach partnerstw.

Fundacja RC zaprasza także lokalne środowiska do współpracy pod kątem realizowania strategii CSR, np. jako wolontariat pracowniczy lub wizyt studyjnych. Bezpośrednie kontakty z przedstawicielami firm są bardzo cenne i pozwalają w sposób efektywny skonfrontować swoje przemyślenia z rzeczywistością. Jednocześnie dla biznesu takie spotkania z różnymi NGO mają ważny wymiar edukacyjny i networkingowy. Pozwalają obu stronom poszerzyć horyzonty i lepiej poznać różne punkty widzenia.

Jeśli Twoja firma jest zainteresowana współpracą z Fundacją RC i chciała by wesprzeć profesjonalizację sektora pozarządowego, podzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem oraz sama dowiedzieć się więcej o lokalnych NGO, prosimy o kontakt z Magdaleną Jabłońską pod mailem: magdalena.jablonska@fundacijarc.org.pl.

Konferencja Dobra Marka NGO 2 jest częścią projektu Żelazne Fundamenty. Szansa na niezależność III sektora, realizowanego przez Fundację RC. Konferencję sfinansowano ze środków Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach #PROO. Komitet do spraw Pożytku Publicznego.



Spotkanie Kobiet z Pasją w Hotelu Almond

Październikowa edycja o wymownym tytule: „Lecimy na pełnej mocy!” miała na celu pobudzić do działania wszystkich uczestników tego niezwykle energetycznego wydarzenia. Patrycja Brendler – autorka projektu – zaprosiła wielu gości, którzy licznie przybyli na to spotkanie.

Tego wieczora najważniejsze było inspirowanie do działania, w czym autorkę projektu skutecznie wspierali wszyscy zaproszeni partnerzy. Celem było zachęcanie do znajdowania odwagi, aby realizować własne marzenia i by działać w poczuciu sensu i spełnienia. Partnerzy spotkania poruszali różnorodne tematy, dzielili się swoimi pasjami oraz życiowymi i zawodowymi doświadczeniami. Była to również okazja do nawiązania nowych relacji i pozyskania ciekawych kontaktów zawodowych i biznesowych.

Partnerami tego wieczoru byli: MamboManiax – męska formacja taneczna Mambo, Joanna Kimla – właścicielka marki Inveray związanej z profesjonalną pielęgnacją dłoni i paznokci, dr hab. Magdalena Górka prof. GUMed – właścicielka marki dermokosmetyków Skin Science, Agata Ślęzyk i Joanna Pieprzyk – właścicielki marki EverydayOfficial z odzieżą dla wymagających kobiet, Wojciech Lazarowicz i jego firma KaapVino – Finest Wines of South Africa. Słodki poczęstunek przygotowała restauracja Magiel.

Ważnym elementem tej edycji była inicjatywa bezwarunkowego pomagania, a gośćmi specjalnymi byli przedstawiciele Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci w Gdańsku.

Spotkanie prowadził dziennikarz radiowy Robert Silski, zaś niespodziankę muzyczną zaprezentowała Lidia Pozańska. Zdjęcia reportażowe w trakcie spotkania wykonała fotograf Agata Jabłońska.

Partnerzy Strategiczni Wydarzenia: BRENDLER Jewellery, Dealer BMW Zdunek, Hotel Almond Gdańsk, Agencja Reklamowa 3CITY.MEDIA. Kolejna edycja projektu odbędzie się 18 marca 2023 r.

fol. Agata Jabłońska





15 lat Europejskiego Centrum Solidarności

8 listopada 2007 roku miasto Gdańsk, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Samorząd Województwa Pomorskiego, NSZZ „Solidarność” i Fundacja Centrum Solidarności powołały nową instytucję kultury: Europejskie Centrum Solidarności. Po 15 latach odwiedziło ECS ponad 6,2 mln osób z Polski i ze świata.

Wszystko zaczęło się w Gdańsku w marcu 1998 roku. To wówczas pojawił się pomysł pod nazwą „Polskie drogi do wolności”, który miał doprowadzić do powstania Muzeum Solidarności. Jego autorami byli ówczesny przewodniczący Rady Miasta Gdańska Paweł Adamowicz i historyk dziejów Gdańska dr Jerzy Kukliński. 29 grudnia 1999 z inicjatywy Pawła Adamowicza, już wówczas prezydenta Gdańska, przy poparciu Lecha Wałęsy i jego instytutu, metropolity gdańskiego abp. Tadeusza Gocłowskiego, NSZZ „Solidarność”, Stoczni Gdańskiej i władz województwa pomorskiego, a szczególnie marszałka Jana Kozłowskiego, powstała Fundacja Centrum Solidarności. Jej misją było utworzenie instytucji opowiadającej o wielkim zwycięstwie Solidarności. Prezesem fundacji został jeden z przywódców Sierpnia 80' Bogdan Lis, dziś Przewodniczący Rady ECS. Początkowo mówiono – Muzeum Solidarności, ale już 31 sierpnia 2005 roku podczas podpisywania aktu erekcyjnego pojawiła się nazwa Europejskie Centrum Solidarności. Akt na placu Solidarności podpisało 29 europejskich prezydentów i szefów rządów.

„Historia Europejskiego Centrum Solidarności to dwa początki, dwie kluczowe daty. Pamięamy otwarcie siedziby Europejskiego Centrum Solidarności (ECS) przy placu Solidarności w Gdańsku 30 sierpnia 2014 roku” – mówił na jubileuszu 15-lecia Basil Kerski, dyrektor ECS. „Ale nie byłoby tego ważnego dla Gdańska, dla Pomorza wydarzenia bez 8 listopada 2007 roku. W Dworze Artusa powołano do życia instytucję kultury: Europejskie Centrum Solidarności. Był to przełomowy dzień dla miasta wolności i solidarności i dla kultury polskiej.”

W 2010 roku Gdańsk i MKiDN uzyskały dofinansowanie na budowę ECS ze środków unijnych. Pod obecną siedzibą ECS 14 maja 2011 roku wmurowano kamień węgielny. Pod obecną siedzibą ECS 14 maja 2011 roku wmurowano kamień węgielny, a w kwietniu 2012 na gmachu zawiązała symboliczna „wiecha”. Głównymi projektantami budynku są architekci: Wojciech Targowski, Piotr Mazur i Antoni Taraszkiewicz oraz grafik multimedialny Paweł Czarasty.

„Wystawa stała ECS to jedyna ekspozycja w Europie, która dokumentuje wszystkie rewolucje obywatelskie Europy Środkowej i Wschodniej” – mówi Basil Kerski, dyrektor ECS. Najnowsza wystawa „Stocznia | Człowiek. Przemysł. Miasto”, dokumentująca dzieje gdańskich stoczni i ludzi z nimi związanych. Otwarto ją 15 lipca tego roku.

ECS to ważny i prestiżowy ośrodek naukowo-badawczy. Biblioteka posiada ponad 20 tysięcy pozycji wydawniczych i gromadzi 5 tysięcy książek „drugiego obiegu” i wydawanych na emigracji. Dział Wydawnictwo ECS. Liczba notacji filmowych – zapisów rozmów z bohaterami z czasów walki o wolną Polskę – przekroczyła już tysiąc. Zbiory archiwum ECS liczą 175 metrów bieżących akt. Większość pochodzi z darowizn z całego świata, a wśród darczyńców są Andrzej Wajda, Henryka Krzywonos-Strycharska, Bogdan Borusewicz i Jacek Fedorowicz.

W budynku powstało także specjalne miejsce dla wspierania aktywności obywatelskiej. To SOLIDARNOŚĆ CODZIENNIE, miejsce spotecznego dzia-



Basil Kerski – dyrektor ECS, i Leszek Bonna – wicemarszałek województwa pomorskiego.



Prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz i dyrektor ECS Basil Kerski.



B. prezydent Gdańska Paweł Adamowicz i b. dyrektor ECS ks. Maciej Zięba



łania małych organizacji pozarządowych, grup nieformalnych oraz osób indywidualnych.

W 2015 kompleks historycznej Stoczni Gdańskiej – Sala BHP, Brama nr 2, plac Solidarności z pomnikiem Poległych Stoczników 1970 roku oraz Europejskie Centrum Solidarności – został wyróżniony Europejskim Znakiem Dziedzictwa. Posiada go tylko sześć obiektów w Polsce.

19 kwietnia 2016 roku ECS otrzymało Nagrodę Muzealną Rady Europy. Zdaniem jury udało się ECS „stworzyć z historii związku zawodowego Solidarności silne i poruszające źródło inspiracji dla aktywności i zaangażowania obywatelskiego”. Pięć lat później, w maju 2021 r., wystawa stała została uhonorowana najważniejszym muzealnym wyróżnieniem w obszarze dziedzictwa kulturowego EUROPA NOSTRA. W marcu 2021 roku ECS zostało zaliczone w poczet 50 najbardziej wpływowych muzeów Europy.

Do ECS zwiedzających przyciągają nie tylko wystawy. Organizuje się tu setki

wydarzeń rocznie: festiwale, debaty, koncerty, warsztaty i seminaria, zajęcia edukacyjne dla dzieci i młodzieży, kursy przewodnickie, spotkania literackie. Dobrą markę mają festiwale: ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL i SOLIDARITY OF ARTS. Co roku ECS świętuje z mieszkańcami Pomorza i gośćmi z Polski rocznice wyborczego zwycięstwa Solidarności (4 czerwca) i podpisanie Porozumienia Gdańskiego (31 sierpnia).

„Jako instytucja publiczna, związana z tradycją ruchu Solidarność, ECS jest odpowiedzialne za obronę uniwersalnych wartości, a nie idei, które dzielą ludzi” – pisał Basil Kerski. „ECS służy wychowaniu człowieka do godności, a nie do nienawiści, jak ujął tę humanistyczną wizję Leszek Kołakowski.”

W trakcie jubileuszowego spotkania w ECS wręczone zostały dyplomy i nagrody prezydentki miasta Gdańska i marszałka województwa pomorskiego.

Fot. Grzegorz Mehning



Bogdan Borusewicz i abp. Tadeusz Gocłowski



Basil Kerski, dyrektor ECS



Spotkanie przyjaciół Lions Club Sopot

Na początku października Lions Club Sopot zaprosił gości do najwyższej położonej sceny w Polsce Północnej – na 34. Piętro Olivia Star na Recital Piosenki Francuskiej Darii Zaradkiewicz z zespołem L'Aperitif. Patronat nad wydarzeniem objął Alain Mompert, konsul honorowy Francji.

Po koncercie odbyła się charytatywna aukcja obrazów i grafik, a zebrane pieniądze wsparły „Sopocki Dom”, którym opiekuje się Lions Club Sopot. Na aukcji zostały wylicytowane przedmioty przekazane przez artystów i darczyńców związanych z Francją, m.in. wino Isolette wyprodukowane we Francji na zamówienie Lecha Wałęsy na jego 79. urodziny przekazane przez konsula honorowego Francji na Pomorzu Alaina Momper-ta, dwa obrazy francuskiej malarki Ewy Rzeszowskiej, koszyk fiolkowych smakotyków od ambasadorki Tuluzy Aldony Długokęckiej-Kałuży, obraz marynistyczny Michela Lensky'ego Lenglarda oraz szereg innych ciekawych przedmiotów i rzeźb.

Fot. Andrzej Basista



Andrzej Galubiński.



Od lewej: Anna i Bogusław Madziag, Elżbieta Szmyd, Alain i Grażyna Mompert.



Od lewej: Bożena Skubiszewska, Alain Mompert, Alicja Kuchtyk, Ewa i Jacek Bobrzecy.



W środku Mirosława i Krzysztof Szczęsny.



Od lewej: Alain Mompert, Ewa Dębowska i Stanisław Kupc.



Od lewej: Grażyna Wiatr, Daria Zaradkiewicz, Jarosław i Helena Prolejko.



Wojciech Fulek i Alain Mompert.



Daria Zaradkiewicz i Benedicte Mezeix.



Po raz piąty Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Josepha Conrada-Korzeniowskiego w Gdańsku i Samorząd Województwa Pomorskiego zaprosili wydawców, stowarzyszenia literackie, instytucje kultury, redakcje czasopism, wyższe uczelnie, biblioteki i media do zgłaszania kandydatur do Pomorskiej Nagrody Literackiej.

Nominacji było w tym roku wiele. Biuro Nagrody otrzymało 170 zgłoszeń do tytułu Literackiej Książki Roku, natomiast o miano Pomorskiej Książki Roku ubiegało się aż 260 tytułów z całej Polski. Były to pozycje bardzo zróżnicowane gatunkowo, natomiast wszystkie dotyczyły tematyki związanej z Pomorzem. Nagrody wręczono w kilku kategoriach: Literacka Książka Roku, Pomorska Książka Roku, za całokształt literackiej twórczości oraz Kaszubska Nagroda Literacka. Również czytelnicy przyznali swoją nagrodę. Nagrodzeni otrzymywali statuetkę „Wiatr od morza” oraz gratyfikację finansową.

W kategorii Literacka Książka Roku nagrodę otrzymała Monika Milewska za książkę „Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL”, wydaną przez Państwowy Instytut Wydawniczy. To świetna monografia i próba odpowiedzi na pytanie, jak jadano w PRL-u, zabawna i erudycyjna. Autorka jest eseistką, poetką, twórczynią słuchowisk radiowych i sztuk teatralnych. Pracuje w Instytucie Antropologii Uniwersytetu Gdańskiego. Jej pierwszy wiersz ukazał się drukiem we Francji w piśmie „Europoésie” w 1992 roku. Wydała cztery tomy poetyckie, a eseistyczna książka z 2002 roku „Ocet i łzy. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako doświadczenie traumatyczne” przyniosła jej stypendium tygodnika „Polityka” dla młodych naukowców i nominację do Nagrody NIKE. O swojej nagrodzonej opowieści mówi: „Opisuję różne zdania. Od państwowych dożynek do pierwszomajowej kiełbasy, od sklepów za żółtymi firankami po zasady rządzące słynnymi kolejkami”.

Laureatami w kategorii Pomorska Książka Roku zostali Janusz Dargacz, Katarzyna Kurkowska i Leszek Molendowski, redaktorzy książki „Historie gdańskich dzielnic. Tom III: Nowy Port”, wydanej przez Wydawnictwo Muzeum Gdańskie. Trójka muzealników pieczołowicie pracowała nad tą opowieścią. Janusz Dargacz jest historykiem i kustoszem, kierownikiem Działu Historii w Muzeum Gdańskie. Specjalizuje się w historii Gdańskie i Pomorza XIX wieku oraz dziejów kąpielisk morskich południowego wybrzeża Bałtyku. Katarzyna Kurkowska – historyczka sztuki, od 2012 roku związana jest z Muzeum Gdańskie, w którym pracuje obecnie jako zastępczyni kierownika Działu Historii i opiekuje się Kolekcją Fotografii; popularyzuje wiedzę o Gdańsku i organizuje wystawy. Leszek Molendowski – doktor historii, pe-

dagog, jest również pracownikiem Muzeum Gdańskie i autorem m.in. książek „Dzieje Ojców Jezuitów i szkolnictwa jezuickiego w Gdyni”, „Zakony męskie na terenie diecezji chełmińskiej w latach II Rzeczypospolitej (1920–1939)”. Nowy Port jest rzadko odwiedzaną przez turystów dzielnicą Gdańskie. Może jest w tym jakieś przekleństwo historii, bo początki Nowego Portu związane są bezpośrednio z upadkiem Gdańskie w wyniku I rozbioru Polski. Bardzo to ciekawa lektura. Czytelnicy również zagłosowali na tę książkę, uznając ją za ważną pozycję.

Za całokształt Pracy Twórczej nagrodzono Annę Czekanowicz – poetkę, prozaiczkę, scenarzystkę, która przez wiele lat była kierowniczką literacką i zastępczynią dyrektora Opery Bałtyckiej. Przez osiem lat była dyrektorką Biura Kultury i doradczynią Pawła Adamowicza, a także pomysłodawczynią nagrody Europejski Poeta Wolności. To także prezesa gdańskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i członkini polskiego PEN Clubu. Debiutowała w 1974 roku na łamach miesięcznika „Litera”, należała do wielu ważnych grup poetyckich. Pisała scenariusze do znanych seriali. W ubiegłym roku ukazał się najnowszy zbiór wierszy autorki – „Szelest sukienki... Listy do przyjaciół”. To podsumowanie ponad czterdziestu lat pisania stało się okazją do istotnej autorefleksji. „Odkryłam swoją niepewność, lęk przed światem. Właściwie trywialną prawdę, że nikt z nas nie jest pojedynczy, że mamy wiele twarzy, że często je ukrywamy” – mówiła.

Kaszubską Nagrodę Literacką otrzymał ks. Jan Walkusz – historyk, teolog, poeta, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Dział w stowarzyszeń i towarzystw m.in.: w Polskim Towarzystwie Teologicznym, Gdańskim Towarzystwie Naukowym, Instytucie Kaszubskim czy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich. Debiutował w 1977 roku w miesięczniku „Pomerania”. Jest też autorem piosenek, pieśni, esejów, artykułów, rozpraw, monografii i recenzji. Opublikował ponad trzydzieści książek.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!

(ak)

Fot. Dominik Paszliński



Szanowni Państwo!

Fundacja RC wraz z Partnerami serdecznie zaprasza przedstawicieli środowisk biznesowych, instytucji naukowych oraz organizacji społecznych do udziału w uroczystej Gali Nagrody Bursztynowego Mieczyka im. Macieja Płazyńskiego, która odbędzie się 5 grudnia 2022 o godzinie 17.30 w Europejskim Centrum Solidarności. Świętujmy razem!

Gala Nagrody Bursztynowego Mieczyka im. Macieja Płazyńskiego stanowi formę publicznego podziękowania i wyrażenia najwyższego uznania dla – często anonimowych – bohaterów, jakimi są wolontariusze, pracownicy i inne osoby związane z pomorskim sektorem obywatelskim. Od 1994 roku Kapituła Nagrody uhonorowała Bursztynowym Mieczykiem ponad 300 organizacji pozarządowych.

Sektor pozarządowy wciąż się rozwija, a w sytuacjach szczególnych, np. kryzysu, podejmuje zadania wyjątkowo trudne i wymagające. Tak też się stało w tym roku, w obliczu wzmoczenia inwazji Rosji na Ukrainę – organizacje pozarządowe odegrały i odgrywają niebagatelną rolę w działaniach ratujących życie i zdrowie uchodźców, organizując wsparcie i angażując tysiące wolontariuszy do pomocy. Po raz kolejny pokazały, jak wielkim dysponują potencjałem oraz zaangażowaniem.

Nagroda Bursztynowego Mieczyka jest po to, by docenić ich dokonania. Przy ocenie dorobku danej organizacji Kapituła nie kieruje się jej wielkością czy sławą, skupia się natomiast na jakości zmiany, która nastąpiła w środowisku lokalnym czy regionie dzięki podejmowanym przez tę organizację inicjatywom.

W imieniu Kapituły NBM
Jerzy Boczoń
Prezes Fundacji RC

Realizacja Konkursu i Gala Nagrody Bursztynowego Mieczyka im. Macieja Płazyńskiego jest możliwa dzięki partnerstwu wielu podmiotów, jednoczących się wokół wspólnego celu. Nagrody główne fundują: Wojewoda Pomorski, Marszałek Województwa Pomorskiego oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wśród sponsorów i patronów nagród specjalnych są Rzecznik Praw Obywatelskich, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, Marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenie „Pomorskie w Unii Europejskiej”, Fundusz Akumulator Społeczny oraz Fundacja RC, główny organizator konkursu. Partnerem Nagrody jest Europejskie Centrum Solidarności, które jest gospodarzem Gali i zaprasza Państwa w swoje progi.





Trzydzieści lat temu w czasie konferencji ministrów kultury krajów nadbałtyckich ogłoszono powołanie w Gdańsku Nadbałtyckie Centrum Kultury, które znalazło Siedzibą instytucji został Ratusz Staromiejski, w którym wcześniej działał Wojewódzki Ośrodek Kultury.

NCK miał i ma promować kulturę Pomorza i krajów bałtyckich. Powołano również sekretariat ArtBaltica – organizacji bałtyckich ministrów kultury, który przez sześć lat był prowadzony przez NCK.

Od 18 lat dyrektorem NCK jest Larry Ugwu, który z okazji jubileuszu instytucji przypominał swoich poprzedników: Tomasza Bedyńskiego, Macieja Nowaka, Adama Hlebowicza, Arama Rybickiego. Podkreślił również, że kultura trzydzieści lat temu była ważnym narzędziem do integracji, promowania różnorodności i osławiania nas z zachodnimi wartościami. Dziś po wielu międzynarodowych, międzybałtyckich projektach, niezliczonej ilości spotkań, konferencji i festiwali możemy pochwalić się sukcesami nie tylko w budowaniu polityki kulturalnej regionu, ale i Europy – dodał.

Nadbałtyckie Centrum Kultury miało nawiązywać współpracę w tworzeniu wspólnej polityki kulturalnej regionu Morza Bałtyckiego. W ciągu trzydziestu lat ta ważna instytucja kultury przeprowadziła bardzo wiele udanych projektów z państwami bałtyckimi, m.in. Festiwal „Dźwięki Północy”, projekt ArtLine, w którym 14 instytucji kultury z pięciu krajów nadbałtyckich tworzyło platformę kulturalnej współpracy, szukając inspiracji z wykorzystaniem nowych technologii. Także w projekcie „Memory of Water” NCK promował artystów, a eksperci zastanawiali się nad przestrzenią tzw. Młodego Miasta w Gdańsku. Znaczącą rangę miały też Bałtyckie Spotkania Ilustratorów. Tych działań było bez liku. Wspólne konferencje, spotkania, festiwale utrzymywały termin „tożsamość bałtycka”. Działania NCK to była i jest stała wymiana wartości, wiedzy i praktyk – realne wpływanie na zjawiska kulturalne i międzynarodowe.

Nadbałtyckie Centrum Kultury to instytucja Samorządu Województwa Po-

morskiego, która pielęgnuje też działania regionalne, stąd tak ważna jest tradycja kulturowa kaszubska, kociewska, żuławska czy powiślańska. Pracownicy NCK podróżują z oryginalnym programami po regionie i podpowiadają, jak promować wydarzenia kulturalne w mniejszych ośrodkach. W Trójmieście od 2006 roku odbywa się wyjątkowy w skali kraju Festiwal Metropolia jest Okey. W Gdyni w 2005 roku zapoczątkowany został Festiwal Kultur „Okno na Świat”, w Sopocie w 2011 roku NCK prezentowało pomorską kulturę podczas Otwartego Kurortu Kultury – kulturalnych obchodów Prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej. Ważnym miejscem w działaniach NCK jest Centrum św. Jana, szczególnie miejsce na mapie Gdańska. Powstało ono w 1995 roku w wyniku porozumienia między Nadbałtyckim Centrum Kultury a Archidiecezją Gdańską, która jest właścicielem kościoła św. Jana. W wyniku zawartych porozumień Centrum św. Jana odbudowywało bardzo zniszczony po II wojnie światowej obiekt, w którym w tej chwili poza działaniami religijnymi odbywają się koncerty, wystawy, spektakle teatralne. Tam też odbył się ostatni jubileuszowy akcent obchodów 30-lecia NCK – koncert Leszka Możdżera. Znakomity artysta wykonał m.in. kompozycję własną, która powstała na zamówienie NCK. Był to utwór na organy, chór i fortepian „Zjawienie Emilki” do tekstu Jana Pawła Woronicza. Koncert poprzedziło wręczenie pracownikom NCK wielu nagród i dyplomów przyznanych przez władze samorządowe Pomorza.

Regionalność, lokalność, międzykulturowość i programy międzynarodowe to dzisiaj główne filary funkcjonowania tej instytucji. Z okazji jubileuszu życzymy wszystkim pracownikom Nadbałtyckiego Centrum Kultury dalszych inicjatyw w rozwijaniu różnorodności kulturowej naszego regionu.

(ak)

Fot. Jan Rusek



Mieczysław Struk, marszałek Województwa Pomorskiego (z prawej) i Larry Ugwu, dyrektor NCK.





Krzysztof Nawrot (z prawej) i Mikołaj Roszczyniański.

11 listopada w Winnicy Nawrot

W dniu Święta Niepodległości w Winnicy Nawrot w Mechelinkach miało miejsce uroczyste odsłonięcie tablicy ku czci Hipolita Roszczyniańskiego, polskiego działacza samorządowego w II RP, wójta gminy Rumia-Zagórze, rotmistrza rezerwy 18 Pułku Ułanów Pomorskich.

Uroczystość nastąpiła w 83. rocznicę jego rozstrzelania 11 listopada 1939 w Lasach Piaśnickich, która zbiegła się ze Świętem Niepodległości. Odsłonięcie pamiątkowej tablicy odbyło się z udziałem potomka Hipolita Roszczyniańskiego, jego wnuka Mikołaja Roszczyniańskiego, a także Krzysztofa Nawrota, właściciela obiektu.

Odsłonięciu towarzyszyli ułani grupy rekonstrukcyjnej 18 Pułku Ułanów Pomorskich oraz młodzież z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2

w Rumi, której Hipolit Roszczyniański jest patronem. Oprawę muzyczną stanowił duet wokalistki Magdaleny Sokalskiej i Mateusza Nawrota (organy).

Po części patriotycznej odbył się poplenerowy wernisaż prac malarskich znanych polskich artystów w ramach GronoArt, którą Krzysztof Nawrot cyklicznie organizuje na wysokim poziomie organizacyjnym i kulinarnym w Winnicy Nawrot w Mechelinkach dwa razy w roku.

Fot. Andrzej Basista



Malarstwo plenerowe Tomasza Głazy.



Malarstwo plenerowe Lecha Maślankiewicza.



Magdalena Sokalska i Mateusz Nawrot.



Od lewej: Sławomir Kitowski – autor i wydawca albumów, Grażyna Wiatr – wydawca „Magazynu Pomorskiego”, Krzysztof Nawrot – właściciel Winnicy Nawrot, Marcin Majek – wójt Gminy Kosakowo, Tomasz Hermann – wicestarosta pucki, nauczycielki Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Rumi i Anna Wojtunik – radna powiatu puckiego.



Krzysztof Nawrot i Andrzej Ławniczak z Pomorskiej Akademii Kulinarnej.



Lucyna Nawrot i Sławomir Kitowski.



Muzeum Wina w Winnicy Nawrot.



Nowy, ważny projekt Kaszubopedia.pl

Instytut Kaszubski i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowały wspólne spotkanie, by poinformować o przeniesieniu treści ważnej i pięknie wydanej książki do sieci. Publikację zatytułowaną „Gniazdo Gryfa. Słownik kaszubskich symboli, pamięci i tradycji kultury” wydał świetnie Instytut Kaszubski. Pierwszy nakład zniknął szybko i wtedy powstała myśl, żeby opublikować Kaszubopedię.pl.



„Gniazdo Gryfa” to owoc grantu, który Instytut Kaszubski realizował przez pięć lat w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Książka ma ponad 740 stron i ukazała się na przełomie 2020 i 2021 roku.

„Odbiliśmy wiele spotkań promocyjnych z tą książką i na każdym niemal spotkaniu pojawiało się pytanie, kiedy będą te treści dostępne w sieci” – mówił na spotkaniu w bibliotece prof. Cezary Obracht-Prondzyński, kierownik naukowy tomu, redaktor tomu i dyrektor Instytutu Kaszubskiego. „Na każdym spotkaniu właściwie obiecywałem, że ta publikacja znajdzie się w sieci, gdy książka zostanie sprzedana. Dodruk »Gniazda Gryfa« byłby bardzo kosztowny. Nam nie chodziło o wrzucenie ogromnego PDF-a do sieci, lecz o stworzenie projektu, który wykorzystywałby zawarte w książce treści. I właśnie zaczynamy to robić.”

Bazą Kaszubopedii.pl są hasła z książki, a było ich 401 i robili je różni autorzy, którzy teraz jeszcze raz przystosowują te hasła do potrzeb encyklopedii sieciowej. Każde z haseł w książce było recenzowane, bo to książka słownikowa o standardach naukowych. Przeglądają autorzy na nowo te hasła, uzupełniają je i dodają linki, z których będzie można skorzystać.

„Przygotowaliśmy też listę nowych haseł. Jest ich sto, ostatnio pojawiły się trzy nowe” – mówił dalej prof. Obracht-Prondzyński. „Kaszubopedia.pl ma być do czytania nie tylko na komputerach, ale i na smartfonach. Jest tekst i są ilustracje. To nie jest klasyczna encyklopedia, nas interesują treści kultury. Jest już na stronie Kaszubopedia.pl 50 haseł, do końca roku będzie ich sto. Z nowych haseł jest już kilkanaście nowych, np. Jan Paweł II na Kaszubach, Marsz śmierci, czy Brusy. Nie będziemy jednak mnożyć haseł w nieskończoność. Myślimy docelowo o 500 hasłach, które będziemy chcieli wprowadzić docelowo. Każde hasło jest podpisane przez autorów. O stronę graficzną książki i teraz Kaszubopedii w sieci dba Aleksandra Żukowska, a współpracuje przy hasłach kilkunastu autorów, pracowników naukowych związanych z Uniwersytetem Gdańskim i Instytutem Kaszubskim.

„Pomyślałem też, że warto przygotować wersję kaszubską w sieci” – kontynuował profesor. „Złożyliśmy jako Instytut Kaszubski projekt do MSWiA w ramach grantów i mam nadzieję, że uzyskamy wsparcie do takiej kaszubskiej publikacji. Docelowo myślimy również o wersji angielskojęzycznej, by wiedza o Kaszubach była dostępna wszędzie na świecie.”

(ak)

Skonsultuj z Farmaceutą

W sobotę 10 grudnia br. odbędzie się finał wydarzenia Skonsultuj z Farmaceutą w galerii Manhattan we Wrzeszczu.

Skonsultuj z Farmaceutą to coroczna ogólnopolska akcja edukacyjna organizowana przez Polskie Towarzystwo Studentów Farmacji. Wydarzenie to ma charakter profilaktyczny i ma zwiększyć u pacjentów świadomości na temat tej groźnej choroby. Finał naszej akcji odbywa się w galerii handlowych 11 miast w Polsce. Polski, w tym również w Gdańsku. W godzinach 10–16 w Galerii Handlowej Manhattan będą służyć Państwu pomocą studentki i studenci farmacji ze stowarzyszenia działającego przy Gdańskim Uniwersytecie Medycznym, a także magistrzy farmacji gotowi odpowiedzieć na wszystkie pytania.

W czasie trwania wydarzenia będzie można porozmawiać nie tylko o przewlekłej obturacyjnej chorobie płuc, ale również o cukrzycy czy nadciśnieniu tętniczym. Dodatkowo każda osoba odwiedzająca nasz punkt będzie miała okazję bezpłatnie skorzystać z pomiaru ciśnienia tętniczego lub z badania glikemii krwi oraz dowiedzieć się, jak poprawnie przeprowadzać takie badania w domu. Przewlekła obturacyjna choroba płuc jest zdiagnozowana u około 500 000 mieszkańców Polski, lecz szacuje się, że liczba chorych niezdiagnozowanych może wynosić nawet 2 miliony. Ważne jest, aby podnosić świadomość na temat tej choroby, której szybkie wykrycie i profilaktyka pozwalają zapobiec znacznemu obniżeniu poziomu i komfortu życia osoby chorej.

Zachęcamy do śledzenia strony Skonsultuj z Farmaceutą na Facebooku, gdzie będą ukazywały się ciekawe i rzetelnie przygotowane materiały informacyjne: www.facebook.com/skonsultujzfarmaceuta.

REKLAMA



KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŃNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000



LATO NADCHODZI



ZAPRASZAMY NA:

☀️ DEZYNFEKCJĘ UKŁADU KLIMATYZACJI

☀️ KOSMETYKĘ SAMOCHODOWĄ

☀️ PRZEGŁĄD MECHANICZNY

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk

Co z online'em po covidzie?



Co-founderka i CEO Luminaris.
Ekspertka marketingu video.
Pracowała m.in. z AE Network,
Electrolux, Airbus,
B&B Company,
czy Kancelarią Senatu.
Promuje komunikację video
jako skuteczną formę
osiągania celów biznesowych.

2020 rok to wybuch nie tylko pandemii, ale również wybuch cyfryzacji w przedsiębiorstwach, jednostkach kulturalnych, samorządach. Koniecznym stało się spotkanie online, szkolenie online, zarządzanie online, prezentowanie wystaw sztuki online, sprzedawanie usług i produktów online – wszystko to, co robiliśmy do tej pory w komfortowy dla siebie sposób, wymagało zupełnie nowej organizacji i oprawy.

W Luminaris mieliśmy to szczęście, że transmisjami na żywo, połączeniami online zajmowaliśmy się już od dawna, na długo przed covidem. Pierwsze podejście do streamingów w naszym wydaniu to transmisje autorskich spotkań Ergo Hestia po Godzinach, prowadzonych przez Wojciecha Fułka. Mało kto wtedy próbował swoich sił w emisjach na żywo – zarówno jako realizatorzy, organizatorzy czy prowadzący. W szerokiej świadomości to było zarezerwowane dla stacji telewizyjnych, dysponujących gigantycznym zapleczem sprzętowym i wyszkolonymi, doświadczonymi prezenterami. Mało kto dostrzegał wtedy, że bycie online nie różni się wiele od konferencji stacjonarnej, wykładu w szkole czy spotkania sprzedażowego w cztery oczy. Kiedy zachęcaliśmy klientów do skorzystania z tej

formy komunikacji, najczęściej trafialiśmy na nieprzychylny grunt, odbijając się od ściany obiekcji – nie umiem, boję się, to nie jest potrzebne, radzimy sobie inaczej. Wszystko zmieniła właściwie z dnia na dzień pandemia.



Okazja uczyniła online'y – konferencje biznesowe, sportowe, miejskie przeniosły się do sieci. To samo wydarzyło się w kulturze i edukacji. Zachłysnęliśmy się wirtualnymi spotkaniami – nie musieliśmy szukać biletu na pociąg, poświęcać trzech dni, żeby łącznie z dojazdem wziąć udział w 8-godzinny wydarzeniu w innym mieście, nie potrzebowałyśmy robić makijażu, bo nikt nas nie widzi, kiedy nie włączymy kamerki. Och, jaki ten online cudowny – dresy, herbata i uczestniczymy normalnie w życiu towarzyskim i zawodowym, ale prawie nic przy tym nie musimy. Oczywiście rzeczywistość zweryfikowała ten zachwyt. Dzisiaj, kiedy organizatorzy proponują udział zdalny, jesteśmy już na tyle spragnieni interakcji, spotkań na żywo, rozmów w cztery oczy, że robimy wszystko, aby na konferencję lub inne wydarzenie dotrzeć osobiście. Czy to oznacza koniec online'ów? Koniec zoomów? Koniec łączenia się zdalnie i koniec transmisji na żywo? Wręcz przeciwnie!

wym, ale prawie nic przy tym nie musimy. Oczywiście rzeczywistość zweryfikowała ten zachwyt. Dzisiaj, kiedy organizatorzy proponują udział zdalny, jesteśmy już na tyle spragnieni interakcji, spotkań na żywo, rozmów w cztery oczy, że robimy wszystko, aby na konferencję lub inne wydarzenie dotrzeć osobiście. Czy to oznacza koniec online'ów? Koniec zoomów? Koniec łączenia się zdalnie i koniec transmisji na żywo? Wręcz przeciwnie!



Po roku uczestniczenia w spotkaniach online aż 74% czytelników „Nature” uznało, że spotkania naukowe powinny być kontynuowane w sieci lub mieć przynajmniej wirtualny komponent. Podobnie ma się rzecz w innych branżach – architekci, lekarze, artyści, muzycy, handel – każda branża dostrzegła nieodkryty wcześniej potencjał sieci. Wystarczy spojrzeć na online shopping, czyli zakupy na żywo, by zobaczyć niesamowity wzrost udziału sprzedaży online. Przykładem są OOOOO, Live Shopping Friday Facebooka czy Amazon Live.



Co decyduje o tym, że będziemy nadal uczestniczyć w spotkaniach online – konferencjach, szkoleniach, prezentacjach, konferencjach prasowych? Przede wszystkim łatwy dostęp do wydarzenia – nie wymagający czasu, środków ani innych zasobów. Pamiętajmy przede wszystkim o osobach wykluczonych – transportowo, zdrowotnie, finansowo. Zapewniamy dostęp do wiedzy i kultury wszystkim – również niedowidzącym (audiodeskrypcja), niedosłyszącym (transkrypcja, tłumacze języka migowego). To właśnie zdalne połączenia są najłatwiejsze dla osób mierzących się z powyższymi wyzwaniami. Online zatem daje nam nie tylko możliwość dotarcia do dotychczasowych odbiorców w nowy sposób, ale również do nowych osób, które do tej pory nie mogły uczestniczyć w naszych wydarzeniach. Jeśli więc wypełniasz właśnie brief i zatrzymujesz się na pytaniu: stacjonarnie czy online, to w większości przypadków właściwą odpowiedzią będzie: hybrydowo. Warto tu przemyśleć user experience i dla każdej z grup dopracować je tak,



by każdy mógł w pełni wykorzystać wybraną formę uczestnictwa. Zastanów się, czego oczekuje uczestnik online – nagrania do odtworzenia w późniejszym czasie, prezentacji wysłanej mailem, listy kontaktowej uczestników), a czego uczestnik stacjonarny – rozmów kularowych, interakcji, wymiany doświadczeń face to face i pogłębienia relacji.





Inauguracyjny lot Dreamlinera z Gdańska do Dominikany

Pierwsi pasażerowie polecili już na egzotyczne wakacje z Gdańska do Dominikany z biurem turystycznym Rainbow.

„Początek bezpośrednich lotów z Gdańska to otwarcie nowej ery. To dla nas i dla naszych pasażerów zupełnie nowy rozdział. Mamy nadzieję, że Rainbow, a także inni touroperatorzy będą rozwijać tę ofertę. Mieszkańcy Pomorza i całej północnej Polski chcą także jesienią i zimą latać na wakacje do odległych ciepłych krajów i chcą latać bezpośrednio z Gdańska. To się dzisiaj stało możliwe” – powiedział Tomasz Kloskowski, prezes Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

„Jestem pewien, że ta chwila będzie zapamiętana na długo. Otóż nadszedł dzień, w którym wszyscy możemy cieszyć się z faktu, że z tak ważnego portu lotniczego, jakim bez wątpienia jest Port Lotniczy Gdańsk, historycznie pierwszy raz klienci Rainbow lecą bezpośrednio, czyli bez przesiadek i międzylądowań, i do tego w komfortowych warunkach Dreamlinerem do egzotycznej i dalekiej Dominikany. Klienci chcący wylecieć z Gdańska na wakacje z Rainbow, do tej pory mieli do wyboru ofertę głównie bliskich kierunków wakacyjnych na lato, np. Grecję, Turcję, Tunezję, Egipt czy Bułgarię, natomiast zimą Egipt czy Wyspy Kanaryjskie. Od teraz zyskują szerszy wybór i, aby cieszyć się plażami Dominikany, nie muszą jeździć na lotniska znajdujące się w innych miastach. To również odzwierciedla naszą misję, czyli przybliżanie egzotyki tak bardzo jak to możliwe oraz pozycję Króla Egzotyki” – powiedział Maciej Szczechura, członek zarządu Rainbow.

Pierwsi pasażerowie wystartowali dziś z Gdańska do Dominikany około godziny 13.30. Ich podróż potrwa około 10 godzin. Wylądują w Dominikanie na lotnisku Gregorio Luperon położonym koło Puerto Plata, największego

miasta północnego wybrzeża Dominikany. Loty będą realizowane raz w tygodniu – wyloty będą w poniedziałki, a powroty we wtorki. Rainbow ma w swojej ofercie zarówno pobyty stacjonarne, jak i wakacje ze zwiedzaniem. Pasażerowie podróżują wycarterowanymi przez Rainbow od Polskich Linii Lotniczych LOT Boeingami 787-8 Dreamliner, najnowocześniejszymi samolotami świata, które zrewolucjonizowały podróże lotnicze pod kątem komfortu. Samolot ma trzy klasy podróży: biznesową, premium i ekonomiczną. Pasażerowie lecący z Gdańska skorzystali ze wszystkich tych klas (15/18/190).



Luxury Night

Po dwóch latach przerwy w Starym Maneżu w Gdańsku odbyło się Luxury Night – wydarzenie, którego organizatorem od 7 lat jest Bank Citi Handlowy.



„To już siódma edycja Luxury Night w Gdańsku. Jesteśmy dumni, że razem z naszym głównym partnerem NDI Development, znów możemy tworzyć przestrzeń do interesujących spotkań ludzi biznesu.

To tu poznajemy najciekawsze produkty z segmentu premium, toczymy rozmowy ze swoimi stałymi klientami oraz poznajemy nowych partnerów biznesowych. Cieszę się, że kolejna edycja Luxury Night obfitowała w tyle ważnych spotkań i rozmów” – mówi Łukasz Stybner, dyrektor regionalny Segmentu Klientów Zamożnych w Banku Citi Handlowy, który jest głównym organizatorem imprezy.

Tradycyjnie wśród gości byli także przedstawiciele marek luksusowych samochodów, usług czy nieruchomości. Po raz pierwszy na Luxury Night zaprezentowało się m.in. Call&Fly, lider na polskim rynku w branży taksówek powietrznych, który oferuje prywatne przeloty samolotami i śmigłowcami – od niedużych 3-osobowych samolotów jednosilnikowych po kilkunastuosobowe samoloty z zasięgiem europejskim i transatlantyckim. Ich ofertę dopełniają śmigłowce doskonale do niedalekich podróży po Polsce, które wylądają wszędzie tam, gdzie nie ma w pobliżu lotniska.

W części artystycznej Luxury Night odbył się pokaz kabaretowo-muzyczny Marcina Dańca, słynącego ze znakomitego kontaktu z publicznością. Goście

bawili się również podczas koncertu Agnieszki Korbolewskiej. Nie zabrakło wyjątkowych konkursów z nagrodami – do wygrania był m.in. lot nad Warszawą od Call&Fly czy voucher na zabiegi medycyny estetycznej Anny Butowskiej.

„Niebagatelnym walorem Luxury Night jest to, że co roku pojawiają się tu także nowi partnerzy i nowe, luksusowe produkty. Tworzy się szczególna przestrzeń networkingowa. Kreowane są trendy na kolejne lata. Już nie mogą doczekać się kolejnej edycji tego wydarzenia” – mówi Bartłomiej Oset, wiceprezes NDI Development.

Z kolei Przemysław Kisielewski, dyrektor Zespołu Opiekunów Klienta Zamożnego w Banku Citi Handlowy dodaje: „Bardzo nas cieszy, że Luxury Night na stałe wpisała się w kalendarz trójmiejskich imprez biznesowych. Jej pierwsza edycja odbyła się w 2013 roku. Dziś impreza sama w sobie stanowi prestiżową i rozpoznawalną markę. Mam nadzieję, że z każdą kolejną jej odsłoną będzie coraz bardziej interesująca, coraz lepsza, przyciągnie coraz więcej prestiżowych usług i produktów”.

Fot. Materiały prasowe

Daj sobie szansę! Zdrowie przede wszystkim

Z szefową firmy Well Done, Dorotą
Jordan Rojas, rozmawia Alina Kietrys.



Kiedy zaczęła Pani myśleć o zawodzie rehabilitantki – masażystki, dla której ważne jest niesienie pomocy ludziom cierpiącym, zestresowanym i zmęczonym?

Zawsze miałam ogromną potrzebę, żeby pomagać innym ludziom, zawsze lubiłam robić coś dla kogoś. Pomaganie dawało mi ogromną satysfakcję. Jako młoda dziewczyna marzyłam, żeby otworzyć dom seniorów. Miałam pomysł na dobrą opiekę nad innymi ludźmi, ale to się nie udało i to moje marzenie po prostu się przekształciło. Uświadomiłam sobie, że mogę pomagać, wspierając zdrowie innych. Po wielu latach aktywnej praktyki jako masażystka założyłam w 2015 roku moją firmę Well Done. Początkowo była to idea wspierania masażem pracowników w firmach w czasie przerw w pracy albo na wydarzeniach typu konferencje czy zawodowe spotkania. Wykorzystywaliśmy do tego ergonomiczne krzesła do masażu, tzw. koziółki. Z czasem uznaliśmy jednak, że potrzebne są profesjonalne stoły do masażu, żeby kompleksowo polepszać samopoczucie pracowników.

Jak się Pani przygotowywała do zawodu, bo to profesja, która wymaga psychologicznych predyspozycji, przede wszystkim empatii, uważności, delikatności, dobrego kontaktu z drugim człowiekiem?

Lubię kontakt z ludźmi. Lubię poznawać nowe osoby, lubię rozmowy i lubię słuchać. Empatię miałam zawsze, a z wiekiem przybyło mi zapewne cierpliwości. Zawód masażystki wykonuję już od 21 lat. I właśnie ten zawód uczy słuchania. Staram się nie dawać tzw. dobrych rad, raczej nakierować czy wesprzeć np. jeśli chodzi o aktywność fizyczną czy dbanie o kondycję własnego ciała. Cały czas też się doksztalam, więc rozbudowuję swoją wiedzę i umiejętności.

A jaka szkoła przygotowała Panią do zawodu?

Uczyłam się w Gdańsku w Studium Kosmetyki Naturalnej, w którym była

też nauka masażu. Moim pierwszym nauczycielem był niewidomy fizjoterapeuta z Akademii Medycznej. Wtedy też poznałam znaczenie leczniczego dotyku. Pierwszy kurs masażu I i II stopnia zrobiłam jeszcze przed rozpoczęciem pracy zawodowej. I to był jeden z wielu moich specjalistycznych kursów, w których wzięłam udział. Doksztalam się stale. Bardzo interesują mnie naturalne sposoby leczenia.

Ma Pani holistyczne podejście do pacjenta – piszą o tym ci, którym przywróciła Pani możliwość sprawnego poruszania się. To nie jest częste, bo zazwyczaj osoby, które nam bardzo pomagają, zajmują się tylko wycinkiem np. naszego kręgosłupa, który właśnie boli.

Żeby uzyskać dobry efekt, muszę patrzeć holistycznie, bo nasze ciało jest całością. Jesteśmy jednym wielkim naczyniem połączonym. Szukanie tych połączeń i przyczyn zachowań ciała daje szansę na precyzyjne szukanie przyczyn dolegliwości. Oczywiście jest to trudne. Nasze ciało jest bardzo skomplikowane. Mnie bardzo interesuje medycyna chińska, której źródła sięgają do natury. My teraz żyjemy szybko, więc wracanie do natury i szukanie siły w sobie bardzo by nam się przydało. Nasze ciało ma możliwość samoleczenia, tylko my musimy mu dać na to przestrzeń. Warto pamiętać, że np. na bóle kręgosłupa – według danych z Ministerstwa Zdrowia – cierpi w Polsce ponad 75 procent ludzi. To naprawdę poważny problem. Rzadko się o tym mówi, ale spędzanie większości czasu w pozycji siedzącej to więcej cierpienia np. u pracowników biur, którzy uszkadzają sobie układ mięśniowo-szkieletowy. I nasze ciało się buntuje. Do tego dochodzi stres, który blokuje nasze dobre zdrowie. Wierzę też, że wiele chorób ciała zaczyna się w głowie. Wsluchując się w swoje ciało, jesteśmy w stanie zredukować własne dolegliwości i możemy zatrzymać rozwijanie się choroby. Można tutaj zagłębić się w teorię Totalnej Biologii, która wyjaśnia procesy chorowania wszystkich istot. Jednym z kursów, w którym wzięłam udział, był kurs uważności – Min-





dfulness, na którym uczono nas, jak zatrzymać się na danej chwili i doświadczać tego, co w tym momencie robię, po prostu zwracać na siebie uwagę, wypracować własną uważność. I robić jedną rzecz, a nie wiele naraz, bo to powoduje ogromne fizyczne przebudżowanie.

Ważne jest działanie dla siebie.

Tak i to powtarzam moim klientom. Staram się też przypominać, że czasem wystarczy 15-minutowe oderwanie się od codziennych np. biurowych czynności, żeby skorzystać z masażu. Terapia dotykem ma ogromny wpływ na (naszą) psychosomatykę. Masaż nie tylko poprawia krążenie krwi, zmniejsza zmęczenie i redukuje napięcie mięśni, ale również wspiera dobre samopoczucie, bo zwiększa się w naszym organizmie produkcja endorfin.

Jakie rodzaje masażu Pani stosuje?

Masaż tkanek głębokich, którego częścią jest uwalniający napięcie masaż powięziowy. To technika powolnej pracy na strukturach powięzi, która daje efekt rozluźnienia dużych struktur w ciele człowieka. Stosujemy terapię punktów spustowych, czyli ucisk na napięte włókna mięśniowe. Stawiamy bańki, które pomagają usunąć czynniki chorobotwórcze z organizmu, a przy okazji działają funkcjonalnie – zmniejszają napięcie w ciele. Efektem jest poprawa krążenia i produkcja leukocytów. Stosujemy masaż tajski, nazywany również bierną jogą. To holistyczna metoda pracy z ciałem przez ubranie. Wspieramy się aromaterapią, stosując olejki o pożądanym działaniu terapeutycznym. Przeciwbólowa jest bergamotka, relaksująca lawenda, pobudzający eukaliptus. Wykonujemy masaże z użyciem stempli ziołowych o działaniu przeciwzapalnym i przeciwbólowym. Stemple wykonane są z mieszanek ziół. Ważna też metoda jest refleksologia – terapia pracy na stopach, jednocześnie bezinwazyjna i unikalna metoda poszukiwania we własnym ciele zdrowia. Wpłatamy w masaże również wiele innych technik, w zależności od potrzeb pacjenta.

Pracuje Pani dla różnych firm. Dobrzy szefowie wiedzą, że wiele godzin przy komputerze i mało ruchu może spowodować spore problemy zdrowotne ich pracowników.

Pracownik jest największym dobrem firmy i jeśli szefowie zdają sobie z tego sprawę, to szukają sposobów, żeby wesprzeć osoby pracujące w przedsiębiorstwie. Zdrowy, zadowolony pracownik daje ogromne szanse na sukces firmy. Ważne więc są warunki, w jakich pracuje, atmosfera w pracy i działania propagujące przyjazne i bezpieczne środowisko pracy oraz zapewnienie benefitów zdrowotnych. Wiele osób niszczy swoje zdrowie przez niewygod-

ne sprzęty, brak przerw w codziennej pracy, małą świadomość ergonomii na stanowisku pracy, brak rozwiązań na stres. Jeśli ludzie są niezadbani w tzw. dobrostanie pracownika, to z czasem odczuwają dolegliwości całego układu ruchu, mają kłopoty ze wzrokiem i narażeni są na zagrożenia psychospołeczne. Brak świadomości zdrowego pracowania, powoduje potem absencje w pracy, bo jak boli kręgosłup, to trudno wysiedzieć przy komputerze. To rodzi też stres, przemęczenie.

Czytałam opinie o firmie Well Done i wszystkie bardzo wysoko oceniają Pani działania, w superlatywach oceniany jest pomysł korzystania przez pracowników z masażu w firmie. Spróbujmy zatem przekonać szefów firm, że warto takie działania upowszechniać.

Ja to robię nieustannie i uważam, że moi klienci coraz lepiej się czują. Dla wielu z nich dzień, w którym przyjeżdża masażysta do biura, jest najlepszym dniem w tygodniu. Moja firma organizuje również warsztaty z zakresu pracy przy komputerze. To buduje świadomość, jak można zapobiegać chorobom zawodowym. Podpowiadamy np. jak organizować stanowiska pracy i dopasowywać je do indywidualnych potrzeb i rozmiarów. Standardowe wielkości biurek nie zawsze odpowiadają naszym potrzebom, ale za pomocą łatwo dostępnych sprzętów tj. podkładka pod laptop czy podnóżek jesteśmy w stanie poprawić jakość pracy i zapobiegać chorobom zawodowym. Prowadzimy szkolenia online i zajęcia na matkach wzmacniające kręgosłup w firmach. Pokazujemy, jak wykonać automasaż i prawidłowo korzystać z różnych wałków, rollerów, czyli jak pomóc sobie samemu, kiedy nie ma masażysty w bliskim zasięgu.

Zachęcam zatem do skorzystania z usług firmy Well Done – zarówno z masażu, jak i z organizowanych warsztatów. O sobie zawsze dbać warto. Dziękuję za spotkanie i rozmowę.



Centrum Ogrodnicze Justyna

drzewa, krzewy ozdobne i owocowe
sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
akwarystyka



www.facebook.com/CentrumOgrodniczeJustyna

GDAŃSK
ul. Trakt Św. Wojciecha 291
www.ogrodyjustyny.pl

sklep: 602 345 612
dział roślin: 604 636 270
akwarystyka: 508 799 966

www.instagram.com/ogrody_justyny/





Pod patronatem „Magazynu Pomorskiego” odbyła się XXV edycja ogólnopolskiego konkursu WIKTORIA – Znak Jakości Przedsiębiorców. Laureatkami z Pomorza zostały Monika Micał-Polczyńska i Grażyna Paturalska.

Fundacja WIP – Warto Im Pomóc – w połowie października nagrodziła najlepsze podmioty gospodarcze w ramach Konkursu WIKTORIA – Znak Jakości Przedsiębiorców. Uhonorowano osoby i firmy, które w istotny sposób przyczyniają się do popularyzacji rzetelnego prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce. Podczas Wielkiej Gali w Warszawie wręczono 45 statuetek, w tym nagrody Super Wiktorii oraz Ambasadora Marki Wiktorii i po raz siódmy Europejską Nagrodę Wiktorii firmom, które wprowadzają swoje produkty i usługi na rynki europejskie. W uroczystości wzięli udział laureaci, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz ludzie ze świata nauki, kultury i mediów.

Po raz piętnasty została też wręczona nagroda im. Stanisława Wokulskiego. Otrzymał ją Piotr Henicz – hotelarz i ekonomista, wiceprezes Itaka Holdings, ekspert polskiej branży turystycznej, wiceprezes Polskiej Izby Turystyki. Laureat jest autorem strategii marketingowej największego polskiego to-uoperatora, inicjatorem wprowadzenia standardów obsługi klienta i kontroli jakości w biurach podróży.

Waldemar Piórek, pomysłodawca konkursu WIKTORIA – Znak Jakości Przedsiębiorców i prezes Fundacji Warto Im Pomóc, mówił: „Już po raz dwudziesty piąty mam przyjemność wręczać nagrody firmom i osobom, które budują polską gospodarkę, przyczyniają się do jej wzrostu, budują wizerunek Polski na arenie międzynarodowej. Jak co roku Gala wręczenia nagród WIKTORII jest świętem polskiej przedsiębiorczości. Jestem niezmiernie dumny z polskich przedsiębiorców, z podejmowanych przez nich inicjatyw i rozwijania swoich firm na zasadach etycznej konkurencji. Przedsiębiorcy, których nagradzamy, są filarami naszej rodzimej gospodarki, a nagroda WIKTORIA jest wyrazem naszego uznania. Otrzymanie nagrody WIKTORIA jest dla przedsiębiorstwa prestiżowym wyróżnieniem potwierdzającym etyczną twarz firmy, której naprawdę zależy na długofalowym budowaniu reputacji, rozwijaniu jakości, budowaniu zaufania i wiarygodności, inwestowaniu w kapitał ludzki”.

Celem konkursu jest nagradzanie i promowanie przedsiębiorców wdrażających i rozwijających etyczną koncepcję biznesu. Podmioty gospodarcze oceniała kapituła konkursu, która uważała, iż etyka biznesu buduje tożsamość, wiarygodność firmy i jest bezcenną cechą szanowaną przez otoczenie biznesowo-społeczne i przez pracowników. Realizowana w praktyce etyka biznesu to wartość, która buduje również przewagę konkurencyjną, przyczynia się do rozwoju przedsiębiorstwa i ułatwia osiąganie sukcesów rynkowych. Laureatkami Wiktorii 2022 zostały dwie firmy z Pomorza: Ambasadorem Marki uznano firmę Flek Import-Export Moniki Micał-Polczyńskiej z Gdyni, a Super Wiktorię w Dziedzinie Mody przyznano Grace Collection Grażyny Paturalskiej. „Magazyn Pomorski” serdecznie gratuluje laureatkom.

Patronat honorowy nad konkursem sprawują wojewodowie i marszałkowie województw z całej Polski.



Grażyna Paturalska z Super Wiktorią w Dziedzinie Mody dla Grace Collection.



Waldemar Piórek, pomysłodawca konkursu Wiktorii – Znak Jakości Przedsiębiorców, prezes Fundacji Warto Im Pomóc.



Piotr Henicz z Nagrodą im. Stanisława Wokulskiego i Waldemar Piórek.



Grażyna Paturalska z Grace Collection i Waldemar Piórek.



Waldemar Piórek z żoną Grażyną przy jubileuszowym torcie.



Joanna Racewicz z literacką nagrodą Wiktorii za książkę „To nie kraj, to ludzie”.



Jacek Rutkowski, prezes MAT-BUD Materiały Budowlane, Ambasador Marki z legitymacją Ambasadora nr 1, oraz Waldemar Piórek.



Prowadzący galę Maciej Orłoś doskonale sprawdził się także podczas aukcji dzieł sztuki.



Ambasador Marki Monika Micał-Polczyńska z Flek Import-Export oraz Waldemar Piórek.



Monika Micał-Polczyńska udziela wywiadu. Ze statuetką Ambasadora Marki dla Flek Import-Export stoi Adam Polczyński.



Grażyna Paturalska, nagrodzona statuetką Super Wiktorii dla Grace Collection, z córką Dagmarą i modelkami.



Grace Collection nagrodzona w Warszawie

Laureatem XXV jubileuszowej edycji Konkursu Wiktoria – Znak Jakości Przedsiębiorców, Ekskluzywna Marka Roku, w kategorii MODA 2022 została marka Grace Collection projektantki Grażyny Paturalskiej.

Z tej okazji Grace Collection podczas Gali Wiktoria zaprezentowała pokaz mody, pokazując na wybiegu najnowszą kolekcję w wykonaniu adeptek Studium Wokarno-Aktorskiego im. D. Baduszkowej przy Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Pełen kolorów, ekspresji i zmysłowego tańca pokaz sukienek, płaszczy i torebek Grace Collection zatytułowany „Good Girl”, przedstawiony w formie minispektaklu, spotkał się z dużym uznaniem gości gali.

Grażyna Paturalska jest absolwentką studiów podyplomowych w Akademii L. Koźmińskiego Zarządzanie w Sektorach Mody oraz absolwentką Europejskiej Akademii Mody. Wcześniej była businesswoman, posłanką na Sejm IV kadencji. Od dziesięciu lat jest stylistką, kreatorką wizerunku, autorką książek i audycji radiowych o modzie oraz projektantką autorskiej marki szytych na zamówienie ekskluzywnych ubrań i torebek damskich z włoskich skór naturalnych – Grace Collection.

Marka Grace Collection podczas swojej dziesięcioletniej obecności na rynku mody odnotowała wiele znaczących sukcesów. Uczestniczyła w programie Pomorski Broker Eksportowy, w ramach którego z sukcesem rozpoczęła współpracę z ekskluzywnymi europejskimi (i nie tylko), butikami – odbiorcami kolekcji ubrań i torebek w Berlinie, Hamburgu, Brukseli, Sztokholmie oraz Nowym Jorku.

Grace Collection prezentowana była również na wybiegach tak znaczących wydarzeń w świecie mody, jak Moscow Fashion Week 2019, New York Fashion Week 2020, Milan Fashion Week 2021 oraz Dubai Fashion Week 2022.





Pierwszy Kaszubski Festiwal Raków

W Leśnym Dworze w Sulęczynie odbył się w październiku pierwszy Kaszubski Festiwal Raków zorganizowany przez właścicieli obiektu Martynę Górską-Popielarz i Marcina Popielarza oraz Fundację Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego.



Leśny Dwór to obiekt zlokalizowany nad jeziorem Węgorzyno. Właścicielom szczególnie bliskie są zagadnienia ochrony środowiskowej, więc zainicjowali ten projekt i planują go rozwijać w kolejnych wydarzeniach cyklicznych.

Pierwsze ciekawe spotkanie rozpoczęło dyskusję na temat malejącej populacji raka szlachetnego w jeziorach na Pomorzu, stanu czystości jezior kaszubskich oraz modelu współpracy wszystkich użytkowników wód. Podczas festiwalu odbyła się konferencja „Jeziora Pojezierza Kaszubskiego” z udziałem ekspertów zaproszonych przez Fundację Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego. O przyczynach i skutkach degradacji jezior mówiła prof. dr hab. inż. Julita Danulska, kierująca Stacją Limnologiczną Uniwersytetu Gdańskiego, jakość wód jezior Pojezierza Kaszubskiego ocenił dr Kamil Nowiński z Zakładu Limnologii Instytutu Geografii Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego, a walory jezior kaszubskich oceniła dr Katarzyna Bociąg z Pracowni Przyrodniczej Pro Natura Pro Homini.

W części drugiej konferencji dyskutowano na temat zagrożonego raka szlachetnego. Dr hab. inż. Przemysław Śmietana przedstawił występowanie tego raka w jeziorach Pomorza i podsumował swoją prezentację słowa-

mi: „Jest za późno, żeby tylko chronić raki (szlachetne), trzeba je ratować”. Marek Theus, właściciel Jeziora Sominko, mówił o prawidłowej gospodarce jeziornej. Odbył się też panel dyskusyjny na temat dobrych praktykach i wspomagania środowiska naturalnego.

Kaszubski Festiwal Raków to także święto kulinarne. Szefowie Marcin Popielarz i Łukasz Miecznikowski zaproponowali pyszne dania rakowe z różnych kuchni świata. Kosztowano zupę rakową z ciastem francuskim, raki po Luizjańsku, paellę z rakami i owocami morza, szczupaka w sosie, koperkowym z rakami, sandacza faszerowanego rakami z ostrym majonezem, galantynę rakową z leszczem morskim. To była niezapomniana kulinarna uczta.

W Leśnym Dworze spotkało się ponad 60 osób. Gospodarze zapowiadają kolejną edycję Kaszubskiego Festiwalu Raków w przyszłym roku. Marcin Popielarz podsumował spotkanie w znaczący sposób: „Clou tego wydarzenia jest takie, aby kontynuować festiwal do czasu, aż będziemy mogli na nim podać raki kaszubskie – tj. doprowadzimy do ich przywrócenia tutejszym jeziorom”.

Marta Dworak



Fot. Katarzyna Legeżyńska



Prezydent Miasta Wejherowa
KRZYSZTOF HILDEBRANDT

zaprasza na

IX Jarmark

Bożonarodzeniowy

w Wejherowie

6-23 grudnia 2022 r. na pl. Jakuba Wejhera

poniedziałki-czwartki 12.00 – 19.00

piątki, soboty, niedziele 12.00 – 21.00

Otwarcie Jarmarku 6 grudnia, godz. 16.00

Karuzela, lodowisko
codziennie w godzinach otwarcia Jarmarku.

Prezentacje artystyczne, animacje, niespodzianki
i spotkania ze Św. Mikołajem w każdą sobotę i niedzielę
trwania Jarmarku w godz. 15.00- 17.00.



W Białym Króliku odbyła się wyjątkowa kolacja: Food For Change szefów kuchni Relais & Châteaux Polska. Relais & Châteaux to globalne stowarzyszenie 580 niezależnych hoteli i restauracji, które łączą wspólne wartości takie jak: gościnność, pasja, człowieczeństwo, zamiłowanie do piękna, sztuka życia (l'art de vivre), kultura doskonałości (culture of excellence) i kulinaria.

Wspólne mianowniki to także oryginalna koncepcja, najwyższy standard, doskonała jakość usług, pragnienie dzielenia się swoją wyjątkowością: historycznym dziedzictwem, więzią z lokalnym środowiskiem i naturą, oryginalną architekturą oraz regionalną kuchnią. To miejsca z duszą, oferujące rzadkie przeżycia i skupiające się na doświadczeniach gości.

W Polsce do tej pory dwa hotele przystąpiły do Relais & Châteaux – Hotel Copernicus w Krakowie oraz Hotel Quadrille w Gdyni. 8 października szefowie obydwu tych obiektów: Marcin Filipkiewicz – szef kuchni w Hotelu Copernicus w Krakowie, który doświadczenie zawodowe zdobywał we Włoszech i Francji, oraz Marcin Popielarz – chef patron w Białym Króliku oraz restauracji Biół Trus w Leśnym Dworze w Sulęcynie, a także nowo otwartej Hewelke Restaurant & Bakery z doświadczeniem zawodowym z Londynu i Oslo połączyli siły i ugotowali kolację na cztery ręce Food For Change. Wsparł ich cały zespół Białego Królika z head szefem Dawidem Bieleckim na czele.

Co roku podczas październikowych festiwalowych eventów szefowie Relais & Châteaux poświęcają szczególną uwagę zrównoważonej kuchni, przygotowując specjalne menu i opowiadając o swoim ekologicznym zaangażowaniu. W tym roku tematem przewodnim było wspólne celebrowanie zrównoważonej kuchni na podstawie praktyk rolniczych mających na celu regenerację ekosystemów i walkę ze zmianami klimatu.



W menu tegorocznej kolacji Food For Change w Białym Króliku przeplatały się propozycje obydwu szefów. Marcinowi Filipkiewiczowi z Hotelu Copernicus z Krakowa zależało przede wszystkim na pokazaniu produktu regionalnego: pstrąga z Ojcowa, raków rzecznych, miodu rozmarynowego z rokitnika, dopełnionego elementami sezonowymi takimi jak ogórki małosolne czy grzyby leśne. Z kolei wszystkie produkty wykorzystane przez Marcina Popielarza przygotowane były metodą zero waste, a był to śledź po żuławsku, morskczuk w białym bisque z fasolą czy ruchanki z rokitnikiem i migdałami. Serwowano wino z rodzinnych posiadłości we Włoszech i Hiszpanii.

Kolacja Food For Change w Białym Króliku zgromadziła ponad 40 osób.

Fot. Andrzej Basista



REKLAMA



GDANŃSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy



Gdańsk Miasto Literatury „Wolne Słowo” przy Długiej 35

No i stało się, dawny „dom rosyjski” przy ulicy Długiej, na gdańskiej Drodze Królewskiej stał się nowym miejscem dla literatury i wolności.



Wolność słowa zawsze budziła dyskusje. Nazywanie jej „mitem” naszych czasów też napawa pewnym niepokojem. Na pewno najważniejsze dzisiaj jest odpowiedzialne budowanie wiarygodności za pomocą słów. I zapewne to ma być najważniejszym kryterium w działaniu nowego gdańskiego literackiego miejsca, które nazywa się „Wolne Słowo” i jest częścią gdańskiego międzynarodowego programu współpracy artystycznej. Odczarowywanie przestrzeni po dawnym „domu rosyjskim” odbywało się kilka miesięcy. Maciej Hamkało, rodem z Wrocławia, nowy pełnomocnik prezydent Aleksandry Dulkiewicz ds. programu Gdańsk Miasto Literatury, zagospodarowuje tymczasowo kamienicę przy ulicy Długiej 35. Uroczystość oficjalnego przekazania odbyła się 4 listopada.

„To ekspresowo zrealizowany projekt” – mówił Marcin Hamkało. „Robiliśmy to szybko w gronie kilkunastu osób, które doskonale wiedziały, jak ważne jest to przedsięwzięcie. Nie chcieliśmy wszystkiego burzyć, celowo zachowaliśmy część elementów dawnego wystroju. Pracowaliśmy wieczorami i w weekendy, bo zmieniali tę przestrzeń ludzie, którzy pracują w różnych miejscach. Ta kamienica, opuszczona niedawno przez Rosję, jest przedmiotem szczególnych refleksji. Tutaj będą odbywać się spotkania artystów polskich z artystami ukraińskimi i białoruskimi, którzy cierpią przez rosyjską napaść na Ukrainę. Musimy obronić prawo artystów do wolnych wypowiedzi. Gdańsk jest do tego znakomitym miejscem.”

Kamienica z XVI wiecznym rodowodem przy ulicy Długiej 35 zwana jest również Lwim Zamkiem, bowiem do XIX wieku były tam przedproża z kamiennymi lwami. W 1945 roku kamienica ta została spalona wskutek działań wojennych sowieckiej armii. Odbudowano ją w 1953 roku. W części budynku są prywatne mieszkania, ale też od lat 60. funkcjonowało tu Towarzystwo

Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, a w ostatnich latach Dom Rosyjski Kultury i Nauki. Kiedy rozpoczęła się wojna w Ukrainie, władze Gdańska poprosiły Rosjan o opuszczenie tego miejsca. I 18 marca klucze trafiły do Gdańskich Nieruchomości. Użyczenie tej przestrzeni otrzymała Gdańska Galeria Miejska, która udostępniła to miejsce na jakiś czas na projekt Gdańsk Miasto Literatury. Wiadomo, że docelowo na te działania przeznaczony jest remontowany aktualnie Dom Dobroczynności przy ul Sierockiej.

W przestrzeni przy ul Długiej będą odbywały się pokazy filmowe, przedsięwzięcia teatralne, wystawy, spotkania i dyskusje.

W czasie uroczystego otwarcia „Wolności Słowa” swoje prace prezentowali Ołeksandr Burłaka, Władimir Kuzniecowa i Yasia Khomenko. A prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz mówiła m.in.: „Lwi Zamek to ważna przestrzeń dla nas gdańszczan. Cieszę się, że to miejsce będzie teraz służyło dobrej sprawie. Wierzę głęboko w to, że będziemy tutaj odkrywać nowe horyzonty i nowe możliwości i będziemy zapraszać, a nie wypraszać, przyjmować różnych pisarzy do budowania wspólnoty międzynarodowej. Nie chcemy ograniczać, chcemy rozszerzać świat słowa. Chcemy przydać należną wagę słowu, najlepiej wolnemu słowu. Dobre słowo łączy, dobre słowo czyni nas lepszymi, dobre słowo daje nadzieję, której tak bardzo teraz wszyscy potrzebujemy. I na koniec: Slava Ukraini!”

W domu „Wolnego Słowa” odbywają się już spotkania. Odbył się wykład Marii Tkaczenko, TanzLaboratorium pokazało swój program, a Oksana Czerkaszyn 25 listopada będzie rozmawiała z Marią Peszek. Warto zaglądać na ulicę Długą 35.

Alina Kietrys

Pelplińska Biblia Gutenberga wydanie faksymilowe



Inwestycja na całe życie

zakupy@bernardinum.com.pl

www.bernardinum.com.pl



Teatr Szekspirowski w artystycznym natarciu

Jesień jest wyraźnie dobrą porą dla Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. We wrześniu pojawili się na gdańskiej scenie artyści z Japonii i Hongkongu. Zarówno muzycy, jak i zespoły teatralne.

Spektakl „Ladacznica z zasadami” Sartre’a przeniesiony w koreańsko-japońskie realia na pewno zaskoczył, a osobowość odtwórczyni głównej roli – Sahel Rosy, zasługiwała na specjalną uwagę. Aktorka jako dziecko mieszkała na pograniczu irańsko-irackim. Została sierotą w czasie wojny irańsko-irackiej, miała zaledwie cztery lata. Po dwóch latach spędzonych w sierocińcu adoptowała ją pielęgniarka ze szpitala, która wcześniej uratowała jej życie. Ze swoją matką zastępczą Sahel Rosa wyjechała do Japonii. I tam bardzo szybko zaczęła być rozpoznawalna. Jako siedmiolatka wzięła udział w reklamie społecznej. Namawiała ludzi, by zostawali rodzinami zastępczymi sierot wojennych. Dzisiaj Rosa jest modelką, aktorką, autorką książek, m.in. głośnej opowieści zatytułowanej „Od strefy wojny do aktorki”. Jej obecność na scenie GTS była wydarzeniem. Ciekawe były również warsztatowe prezentacje z Hongkongu nawiązujące do tradycji chińskiej opery i starochińskiego dramatu. To na pewno nowość w propozycjach teatralnych.

Po tych atrakcjach pojawiły się teatr, film i muzyka z Islandii. Również krąg kulturowy niezbyt często obecny w Gdańsku. A po drodze zaprezentował

się na scenie GTS-u Teatr Razem ze spektaklem „Podchodzisz moją samotność”. To przedstawienie na motywach „Romea i Julii” według Szekspira aktorzy zawodowi przygotowali razem z aktorami z niepełnosprawnością intelektualną. Teatr Razem prowadzi Jarek Rabeliński w ramach rezydentury artystycznej w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim. I ten spektakl można będzie obejrzeć również późną jesienią. Zachęcam.

Hitem i ważnym działaniem impresaryjnym GTS-u było też sprowadzenie do Gdańska Mickiewiczowskich „Dziadów” w reżyserii Mai Kleczewskiej. To głośny, także z powodów politycznych, spektakl Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Bilety były bardzo drogie, normalne po 600, a ulgowe po 300 zł za miejsce siedzące na parterze. Tańsze były bilety na galerię, na których z wielu miejsc trudno oglądać przedstawienie, o czym dobrze wiedzą bywalcy szekspirowskiego. O tych „Dziadach” najkrócej można powiedzieć: to spektakl naszych czasów. Konrada gra kobieta – Dominika Bednarczyk, nagrodzona za tę rolę. Nie jest to nowatorski zabieg w polskim teatrze. Przypomnę znakomitą Teresę Budzisz-Krzyżanowską w roli Hamleta w spektaklu wyreżyserowanym

w 1989 roku przez Andrzeja Wajdę. U Kleczewskiej w Scenie Więziennej w celi Konrada, słynnej i bardzo ważnej w dramacie Mickiewicza, również grają kobiety. To swoiste herstoryczne „Dziady” z siłą kobiecego buntu i scenicznego szaleństwa. Kleczewska dopisała do tych „Dziadów” swoją interpretację naszych czasów i to jej artystyczne prawo, ale zapewne owa nadinterpretacja dramatu Mickiewicza było przyczyną wielu politycznych krzyków, trzeba powiedzieć, że dość miłych, choć uporczywych. Jest to bowiem przedstawienie poruszające, ale nierówne. Są sceny znakomite, które zapadają w pamięć – Bal u Senatora ze świetną rolą Jana Peszka, i publicystyczne mielizny – „społeczność krwawego obrzędu” („Dziady cz. II”), które w arcydramacie wydają się pseudoartystyczną igraszką. Ale publiczność w GTS-ie przyjęła to przedstawienie owacją na stojąco. I można uznać, że interpretacja Kleczewskiej najśłynniejszego utworu Mickiewicza, wystawianego wielokrotnie na scenach polskich teatrów od ponad 120 lat, w Gdańsku też odniosła sukces.

Koncerty w GTS-ie mają już renomę. Listopadowy koncert Marii Peszek miał swoją publiczność. Niezwykły aplauz wywołała pełna prezentacja materiału z płyty „Ave Maria”. Peszek zachwyciła brzmieniem i tekstami, artystce towarzyszyli świetni muzycy: Kamil Pater, Jacek Prościński i Olo Walicki.

Prapremiera – musical „1989: Zróbcie szum, zróbcie dym...”

Pierwszy spektakl rapowanego musicalu „1989” zagrano 19 listopada. Krakowscy artyści z Teatru im. Słowackiego pracowali nad tym musicaliem blisko dwa lata. Pomysł scenariusza zgłosili Marcin Napiórkowski – semiotyk, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Mirosław Wlekły – znany dziennikarz, reporter, autor kilku reportażyowych książek, oraz Katarzyna Szyngiera – reżyserka specjalizująca się w spektaklach non fiction, laureatka Lauru Konrada, pracująca w wielu polskich teatrach. Ich twórcza inicjatywa została zaakceptowana przez teatr w Krakowie, a potem dołączyły do pomysłu Gdański Teatr Szekspirowski i Europejskie Centrum Solidarności. Dyrektor teatru im. Słowackiego nie ukrywa, że marzeniem Krakowa od dłuższego

czasu było stworzenie spektaklu razem z Gdańskiem: z energią naszego miasta i w oparciu o historię, która rozpoczęła się w Gdańsku, a zmieniła całą Polskę. Formą musical o roku 1989 nawiązuje do słynnego broadwayowskiego spektaklu „Hamilton”, teoretycznie osadzonego w historycznych realiach, który de facto jest niezwykle współczesną opowieścią. Muzyka „1989” to dzieło Andrzeja Mikosza „Webbera”, bardzo popularnego hip-hopowca. Współpracował on z żoną, znanym polskim raperem, z zawodu prawnikiem, ekspertem w dziedzinie prawa własności intelektualnej, którego określa się jako „inteligentnego rapera”. Również przy tym musicalu ważna jest artystyczna obecność bardzo popularnego na rynku raperskim Patryka Bobreka „Bobera”, freestylewca i autora tekstów.

A o czym jest musical „1989”? O końcu PRL-u, o upadku komunizmu i wydarzeniach, które były w Polsce bezkrwawą rewolucją. Opowiadają o nich bohaterowie tamtych czasów, którzy byli razem w gdańskiej stoczni, a potem internowani w stanie wojennym przeżywali bardzo trudne sytuacje. Postaci historyczne – rodziny Frasyniuków, Wałęsów, Kuroniów – opowiadają o swoich doświadczeniach; są również w tym musicalu i Gwiazdowie, i Anna Walentynowicz – wielu bohaterów przypomina historyczne fakty tak, by widzowie mogli zadawać sobie jedno z najważniejszych dzisiaj pytań: jak być człowiekiem przyzwoitym? To również artystyczna próba oceny wydarzeń, które zupełnie zmieniły sytuację polityczną w naszym kraju.

Dyrektorka GTS-u Agata Grenda słusznie uważa, tylko w Gdańsku mogła się odbyć prapremiera tego musicalu, bo to „całkowicie naturalny wybór miejsca na opowiedzenie historii z czerwca 1989 roku”.

Spektakl grany będzie w kolejnych miesiącach. Warto ten musical obejrzeć. Rap jest ciekawą formą muzyczną w interpretacji młodych krakowskich aktorów.

Alina Kietrys
Fot. Bartek Barczyk



Wielcy polscy wieszczowie w innej odsłonie

Koło Sprawy Bożej

Teatr Wybrzeże włącza się w różne okolicznościowe, rocznicowe święta. I tak też stało się za sprawą raczej powierzchownego i niespecjalnie odkrywczego tekstu Konrada Hetela w spektaklu „Koło Sprawy Bożej”.



Autor próbuje wyjaśnić tajemnice dwóch wielkich romantycznych poetów Juliusza Słowackiego i Adama Mickiewicza, którzy w czasie pobytu na emigracji w Paryżu uzależnili się od „nowej religii” Andrzeja Towiańskiego. Jaka to była relacja, kto był bardziej oddany sprawie, kim rządziła charyzmatyczna i tajemnicza żona Towiańskiego Karolina Towiańska, a kim była Celina Mickiewiczówna i czy rzeczywiście dopadła ją psychiczna choroba, czy może tylko była to jakaś ochronna tarcza przed opryskliwością męża – wieszczą?

Tekst Konrada Hetela, niespecjalnie odkrywczy i na pewno nieskomplikowany, wyreżyserował na gdańskiej scenie Radek Stępień. To reżyser młodego pokolenia, zaliczany do grona „ciekawych inscenizatorów”. Jest to kolejna współpraca teatralna tego twórczego duetu. Po spektaklach opartych o dramaty klasyków Strindberga, Wyspiańskiego, Artura Millera (także w Wybrzeżu „Śmierć komiwojażera”) czy wspólnej realizacji „Kto zabił Kaspara Hausera”, i tym razem również tekst i reżyseria to dzieło łączne.

Dramaturgiczna opowieść Hetela jest wyraźnie edukacyjna, a reżyser Radek Stępień celebrował tekst tak jak co najmniej arcydramat romantyczny, szczególnie na początku spektaklu. Zbytne zdecydowanie jest to namaszczenie. Początek przedstawienia po prostu nudzi. Przez kilka minut na drewnianym, starannie odrobionym „paryskim” poddaszu (scenografia nazbyt dosłowna, łącznie z wypisanym bądź wydrapanym oczywiście słynnym 44) w skupieniu i nienaturalnej ciszy tkwi wpięty jeden bohater, a po jakimś czasie okazuje się, że jest też i drugi. Ten drugi wydobywa się z posłania. Obaj siedzą, trochę, trochę chodzą, a ściślej drepczą i coś tam zagajają, ale i tak jedynie ważną czynnością w tej przydługiej „uwerturze” jest nabijanie fajki. Wykonują tę ważną czynność Seweryn Goszczyński, którego zręcznie gra Robert Ciszewski, i Juliusz Słowacki w interpretacji Pawła Pogorzałka, bardzo sugestywnie oddanego tej roli. W tym tekście są znane osoby historyczne bliskie wszystkim tym, którzy zdawali maturę.

Autor tekstu Konrad Heteł (rocznik 1991) jest poetą i dramaturgiem. Był sekretarzem Joanny Olczak-Ronikier i asystentem kilku reżyserów, a najważniejsze, że współpracował dramaturgicznie przy „Procesie” Krystiana Lupy w Teatrze Nowym w Warszawie. To ważna artystyczna legitymacja. Ale niestety „opowieść z romantyzmu” w Teatrze Wybrzeże jest nazbyt oczy-

wista, z mało nośnymi dialogami. Przedstawienie to broni się jednak dzięki aktorom i muzyce Bartosza Dziadosza. I ogląda je się łatwo, bez problemów zapamiętując, kto jest kim i jaką gra rolę, bo obsada niewielka.

Andrzej Towiański nie jest już wielką tajemnicą polskiego romantyzmu, podobnie jak jego Koło Sprawy Bożej, które funkcjonowało na emigracji 37 lat i z czasem spotkało się z niechęcią nawet tych, którzy początkowo uważali się za towiańczyków. Odsuwali się od sekty w różnym czasie i z różnych powodów. Mickiewicz był krótko Bratem-Wieszczem, podobnie jak Juliusz Słowacki i Seweryn Goszczyński, bo uznali, że owo zgromadzenie mistyczno-religijne „sprawy bożej” i działania Andrzeja Towiańskiego jednak ich nie łączą. A słynny list do cara po prostu jest kompromitacją. Heteł w swym tekście odwołuje się do dość znanych wydarzeń i robi to nawet poprawnie. Dramaturgiczny i sceniczny nerw pojawia się, gdy na scenę wkraczają kobiety: Karolina Towiańska i Celina Mickiewiczówna. Ciekawa jest postać Karoliny Towiańskiej za sprawą Joanny Kreft-Baki – wyciszonej, tajemniczej, spokojnej i wyniosłej zarazem. Żona Towiańskiego wydaje się w tym spektaklu ważniejsza od założyciela Koła Sprawy Bożej. Przy niej Celina Mickiewiczówna jest rzeczywiście roztrzęsioną, niespokojną i mało zrównoważoną żoną wieszczki, która jednak w interpretacji debiutującej w Teatrze Wybrzeże Karoliny Kowalskiej ma wdzięk i potrafi przekonać do swoich trosk i niepewności nie tylko Andrzeja Towiańskiego. Tę postać nieco ośmiesza i traktuje z sarkastycznym dystansem Maciej Konopiński, także za sprawą stylizacji scenicznej i pomysłu kostiumologa Aleksandra Harasimowicza, który wyraźnie wypunktował dziwactwa Towiańskiego. Wyrazisty i neurasteniczny nieco Juliusz Słowacki – Paweł Pogorzałek – ciekawie odnajduje się w tej konwencji spektaklu. Jego niepokój i rozedrganie podniesie temperaturę kilku scen gdańskiego „Koła Sprawy Bożej”.

Aktorzy w tym spektaklu to crème de la crème. I dla nich warto to przedstawienie obejrzeć. Powtórka z narodowej emigracyjnej historii przyda się każdemu. Towiański ze swym szaleństwem religijnym jest nawet na czasie. A w programie do spektaklu dramaturg Konrad Heteł napisał całkiem zręczną ściągę z czasów i zdarzeń, w których rozgrywa się akcja jego sztuki.

Alina Kietrys

FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELLIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELLIGENTNY**

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa

► **Bez kucia ścian**
Instalacja w 1 dzień

► **Oszczędność energii do 30%**
Sterowanie oświetleniem i roletami

► **Obsługa informatyczna firm**
Systemy monitoringu



► **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl





Odlecieć ze śmiechu

Nie jestem wielką miłośniczką opadających liści, wczesnych zachodów słońca i grzańca z gwiazdkami anyżu. Jesienią i zimą najchętniej przykryłabym się kocem i zapadłabym w sen, który powinien się kończyć gdzieś w okolicach kwietnia. Tym większe było moje zdziwienie, gdy zadzwoniła do mnie koleżanka z propozycją teatralnego, niedzielnego popołudnia. Obiecała, że nie pożałuję. I rzeczywiście, oklaskiwałam Bałtycki Teatr Różnorodności i spektakl „Boeing Boeing” w reżyserii Tomasza Podsiadłego.

„Boeing Boeing” to farsa. Moje specyficzne poczucie humoru sprawia, że niewiele komedii mnie bawi, ale światła zgasiły i usłyszałam uprzejmy samolotowy komunikat, by zapiąć pasy, bo czeka widzów niezły odlot. Jaki odlot!? Przecież ja się panicznie boję latać! Komunikat zakończył się wskazaniem wyjść ewakuacyjnych, kurtyna rozsunała się, a ja przepadłam na trzy godziny.

Pierwsze pozytywne wrażenie to scenografia autorstwa Agnieszki Szewczyk, która z pomysłem pokazała mieszkanie głównego bohatera: nowoczesną garsonierę wyposażoną w lotnicze akcenty model samolotu, lotniczy plakat, a w centrum pokoju sofa. Opowieść rozkręcała się niespiesznie. Maks prowadzi burzliwe i urozmaicone życie uczuciowe. Plan jego miłosnych aktywności pokrywa się z rozkładem lotów trzech linii lotniczych: LOT-u, American Air Lines i Lufthansy, a wszystko dlatego, że ma on trzy narzeczone. Każda z nich pracuje jako stewardessa i oczywiście nie ma bladego pojęcia, że nie jest tą jedyną. Nad powodzeniem realizacji weekendowych planów Maks pieczę sprawuje pyskata gosposia Nadia, która nie raz musiała ratować swojego szefa z miłosnych opresji. Wszystko funkcjonuje nieźle do czasu pojawienia się kolegi Maksa z licealnych czasów — Pawła. Rudowłosy prowincjusz z aspiracjami będzie się musiał nieźle napocić, by odnaleźć się w tym rozkładzie lotów...

W tej farsie aktorzy zadbali o to, by widownia ani przez moment się nie nudziła. Zabawne dialogi, humor sytuacyjny i szybkie tempo spektaklu powodowały u widzów zadyszkę z powodu intensywnego śmiechu. Bezkonykurencyjny duet gosposi Nadii i rudowłosego Pawłka bawił do łez. Dobre wrażenie robią też aktorki wcielające się w role stewardes, każda inna: swobodna Amerykanka, oddana Polka i zasadnicza Niemka. Nawet Maks, sprawca całego tego zamieszania, dał się polubić i poznać jako prawdziwy wrażliwiec.

Dawno tak dobrze nie bawiłam się w teatrze. „Boeing Boeing” autorstwa Marca Camolettiego to klasyka farsowego gatunku. Grana w 55 krajach, została wpisana do Księgi Rekordów Guinnessa jako najczęściej wstawiana francuska sztuka. Nie dziwi więc, że wiele teatrów interesuje się tym tekstem.

„Boeing Boeing” w wykonaniu Bałtyckiego Teatru Różnorodności rozbawił mnie do łez i poprawił jesienny nastrój. 16 grudnia znowu będzie można obejrzeć ten spektakl w sali widowiskowej Zarządu Morskiego Potu Gdynia SA. Polecam Państwu tę farsę i życzę dobrej zabawy.

Marianna Zaborek





Beksiński w Pruszcze Gdańskim Przez dziewięć dni tłumy

To była prawdziwa kulturalna sensacja, która odbiła się głośnym echem. W Pruszcze Gdańskim w Domu Wiedmanna, pięknie odrestaurowanym przez miasto zabytkowym obiekcie, wystawiano osiem prac Zdzisława Beksińskiego.

Ten pomysł spodobał się szerokiej publiczności. Przed domem Wiedmanna długie kolejki ustawiały codzienne przez dziewięć dni, bo tyle trwała ta ekspozycja. Okolicznościowy folder przygotowany z inicjatywy Bartosza Gondka zniknął w oka mgnieniu. Gondek jest rzecznikiem prasowym burmistrza Pruszcza Gdańskiego i szefem Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego. Mieści się on właśnie w Domu Wiedmanna. Pełen inicjatywy i pomysłów potrafi Bartosz Gondek nawiązywać kontakty i natychmiast reaguje na działania medialne, które mogą przynieść dobrą sławę jego miastu. Po prostu zna się na swoim fachu. Współpraca z Jackiem Kucharskim, znanym marszandem i szefem Sopotniego Domu Aukcyjnego, wsparta współpracą z Bydgoskim Centrum Sztuki zaowocowała sprowadzeniem do Pruszcza Gdańskiego siedmiu obrazów i jednej rzeźby Zbigniewa Beksińskiego ze zbiorów prywatnych. Kolekcjonerami są osoby z Bydgoszczy i ze Śląska. Te obiekty nie były na sprzedaż, ani nie były wcześniej prezentowane na wystawach. Wzbudziły natomiast autentyczne ogromne zainteresowanie, bo mieściły się w kanonie osobliwości twórczych Beksińskiego.

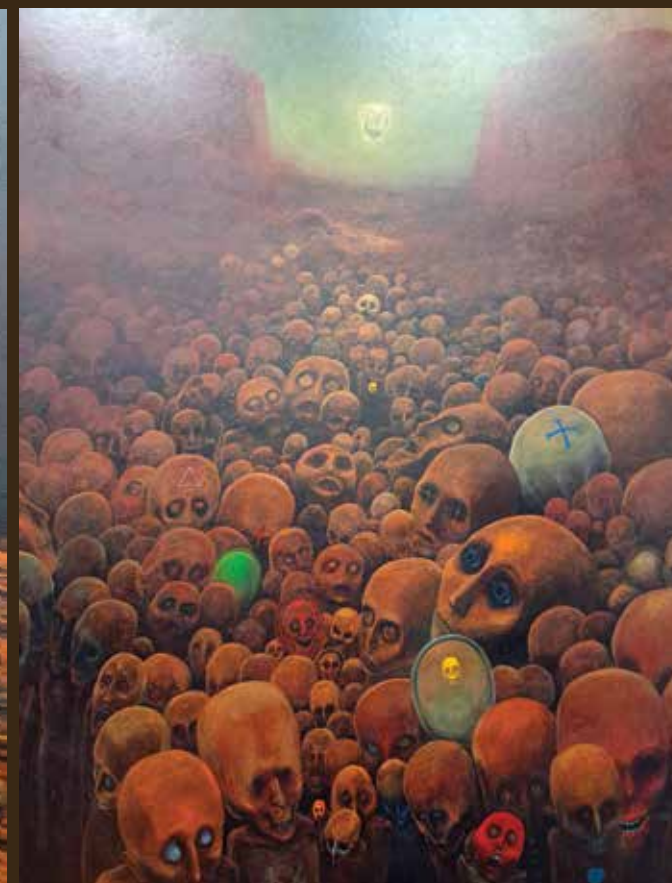
Na tę niewielką wystawę zjeżdżali obserwatorzy z różnych stron Polski ciekawi tych dzieł Beksińskiego, jak również ci, którzy przejeżdżem, w okolicach Dnia Wszystkich Świętych, gościli na Pomorzu. Był na tej wystawie i wiceminister kultury Jarosław Sellin i byli uczniowie z różnych typów szkół,

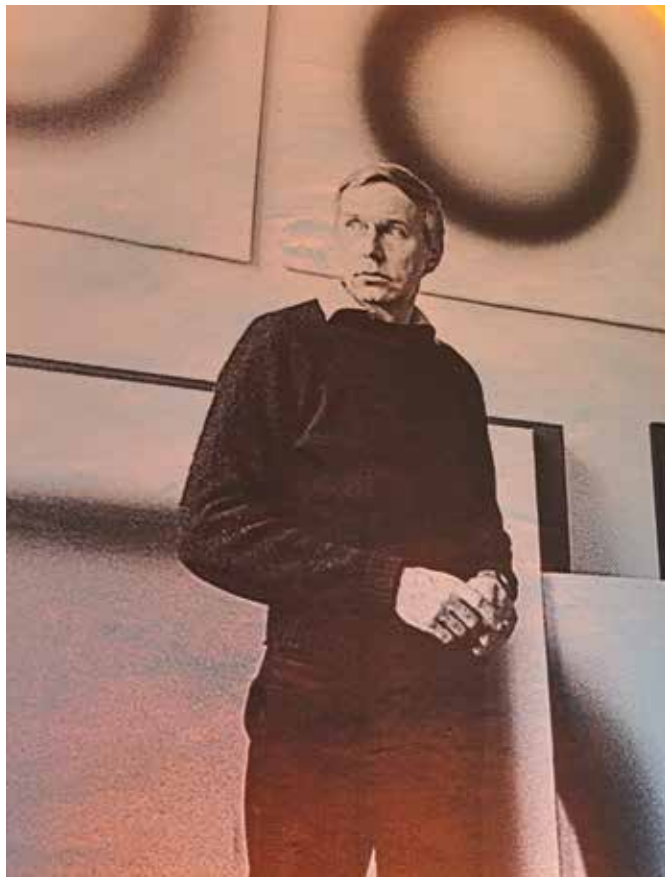
którzy spontanicznie postanowili obejrzeć „tego Beksińskiego”. Wśród cierpliwie stojących w kolejce, by obejrzeć ekspozycję, przeważali ludzie młodzi i w średnim wieku.

Zdzisław Beksiński ma okazałe muzeum i stałą wystawę w Sanoku, to bowiem było jego miasto urodzenia, „marzeń” i działań, z którego potem czmychnął wraz z rodziną do Warszawy. Był jednak właśnie w Sanoku głównym konstruktorem w fabryce autobusów. Nieżyjący od 17 lat artysta to nie tylko malarz, fotografik, rysownik, ale również absolwent wydziału architektury na Politechnice Krakowskiej. Stąd właśnie w jego dorobku znalazła się stylistyka autobusów i mikrobusów produkowanych w sanockiej fabryce. A poza tym, był wielkim wizjonerem i twórcą niepokornym. Jego dzieł nie sposób klasyfikować, bowiem szalał twórczo w różnych gatunkach i formach, stosował własne techniki i nie tytułował swoich prac. To zostawiał widzom. Dawał nam szansę na wieloraką i dowolną interpretację.

Beksiński ma ogromne grono zwolenników nie tylko w Polsce. Nic więc dziwnego, że pokazanie jego kilku unikatowych dzieł w Pruszcze Gdańskim, wywołało takie poruszenie. Warto było postać w kolejce prawie dwie godziny. Tym razem było dobrze wiadomo „za czym kolejka ta stoi”.

Alina Kietrys





W Pałacu Opatów w Oliwie przebojowa wystawa Fangor bije rekordy frekwencji

To najpopularniejsza wystawa ostatnich lat w Pałacu Opatów w Oliwie, Oddziale Sztuki Nowoczesnej gdańskiego Muzeum Narodowego.

W zwykły dzień można spotkać w galerii kilkadziesiąt osób, które oglądają obrazy, rysunki, fotografie, rzeźby, plakaty filmowe, oryginalny, cudownie kolorowy stół, a także filmy o Fangorze, i dyskutuje o malarzu, którego właśnie minęła setna rocznica urodzin. Fangor króluje w Polsce w kilku galeriach równocześnie.

Wystawę w Oliwie przygotował zespół pod kierunkiem kustosa Wojciecha Zmorzyńskiego. Wielkie słowa uznania za aranżację przestrzeni i wiele ciekawych pomysłów plastycznych, a także edukacyjne działanie – filmy i komentarze dotyczące życia i twórczości Fangora. To jedyny polski malarz, którego obrazy pokazane zostały w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku. Aktualnie wartość jego dzieł przekracza na aukcjach pięć milionów. Takiej popularności swojej twórczości artysta nie doczekał się za życia, bowiem w 2015 roku, krótko przed śmiercią, jego obraz sprzedano „zaledwie” za 800 tysięcy złotych. Na wystawie w Oliwie oglądamy osiem obrazów z 39 pokazanych w Nowym Jorku.

Jak doszło do wystawy w Pałacu Opatów – pytam Wojciecha Zmorzyńskiego.

„Zgłosiła się rodzina, żona Magda i jej syn, do Muzeum Narodowego z propozycją zrobienia właśnie u nas tej wystawy. Oczywiście, zgodziliśmy się, bo Fangora w naszym muzeum jeszcze nie było. Ekspozycja rodziła się powoli, bo były różne koncepcje. Trzeba to było dobrze poukładać, tym bardziej że w 2012 roku była wielka wystawa monograficzna w Krakowie, którą Fangor sam aranżował, a w maju tego roku wystawa w Toruniu w Centrum Sztuki Współczesnej. Nie chcieliśmy niczego powielać. Wiedziałem, że u nas na dwóch piętrach ten Fangor będzie doskonale wyglądał.”

I rzeczywiście obrazy Fangora świetnie wpisały się w przestrzeń Pałacu Opatów. Wykorzystano bardzo dobrze układ sal i amfildady.

„Selekcja była dość trudna – mówi Zmorzyński – bo obrazów jest bardzo dużo. Na wystawie są dzieła ze zbiorów rodzinnych, czyli Fundacji Promocji Twórczości Wojciecha Fangora, ze zbiorów muzealnych i ze zbiorów prywatnych. Fangor wraca na polski rynek, a dzieła, które artysta tworzył i sprzedawał już po wyjeździe z Polski, kupują kolekcjonerzy i domy aukcyjne. Ma na to z pewnością wpływ szalony cenowy. Jego dzieła biją rekordy cenowe w Polsce. Chcieliśmy na tej wystawie pokazać Fangora od początków jego twórczości.



Można uznać, że zrobiliśmy to edukacyjnie, ale to świadomy zamysł. Zaczynamy od najwcześniejszych prac artysty – obrazów i rysunków po dosłownie ostatnie prace, skupiając się na tych najważniejszych i najlepszych nurtach w twórczości Fangora. Dzieła te poparte są cytataми jego niewydanej biografii. To ważne. Są to komentarze artysty wobec własnych dzieł.”

Życiorys Fangora jest niezwykle barwny i interesujący, doskonały na dobry scenariusz filmowy. Artysta urodził się 15 listopada 1922 roku w Warszawie, w zamożnej rodzinie. Od 12. roku życia uczy się rysunku i malarstwa u prywatnego, starszego o 15 lat nauczyciela Tadeusza Kozłowskiego – artysty malarza, z którym się potem przyjaźnił aż do jego śmierci w 1987 roku. Był on dla Fangora niezwykle ważnym opiekunem, traktował go jak ojca, bo jego relacje z własnym ojcem inżynierem, wojskowym, były raczej chłodne. Kozłowskiego polecił matce Fangora, która była pianistką, Tadeusz Pruszkowski, przyjaciel rodziny, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Fangor od młodości chłonał sztukę, jeździł po europejskich muzeach. Wojnę spędził w rodzinnej posiadłości w Janówku pod Warszawą, ale został też złapany w czasie okupacji i stanął pod murem z wyrokiem śmierci. Uratował się cudem. Po wojnie dyplom ASP uzyskał na podstawie plafonu wymalowanego w domu w Gronówku, nieopodal ich posiadłości. Można ten plafon do dzisiaj oglądać. Przyjaźnił się wtedy ze Felicjanem Szczęsnym Kowarskim, specjalistą od malarstwa ściennego, fresków. Potem zatrudniony został w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Był nawet dziekanem na wydziale malarstwa. Tworzył sztukę socrealistyczną. Z okresu socrealizmu pochodzą jego słynne obrazy „Matka Koreanka” i „Lenin w Ponorinie”. Dostał za nie nagrodę państwową. Płócienn socrealistycznych jest niewiele, bo Fangor malował i rysował do szuflady też inne dzieła. Artysta był współtwórcą polskiej szkoły plakatu i zaprezentował w 1958 roku głośne i zupełnie niezrozumiane przez odbiorców „Studium przestrzeni” – pierwszy w Polsce environment (tłum. środowisko, otoczenie), czyli pokaz, jak dzieło sztuki może funkcjonować w przestrzeni. Przygotował ten pokaz ze Stanisławem Zameczkiem,

świetnym architektem. Fangor wyjechał z Polski w 1961 roku do Austrii, do siostry, pod pretekstem operacji oczu. A stamtąd ruszył w świat: do Niemiec, szczególnie upodobał sobie Berlin Zachodni, potem Anglia i Stany Zjednoczone. Wrócił w 1999 roku. Jedną z najgłośniejszych jego ostatnich prac jest podziemna galeria pop-artu, czyli siedem stacji drugiej linii warszawskiego metra, które wszyscy mogą oglądać codziennie.

Wystawę w Pałacu Opatów otwierają na osi czasu dwa niezwykle ważne, wręcz ikoniczne obrazy artysty: „Rozstrzelanie” z 1946, efekt traumy wojennej Fangora, i „Pałac Kultury” z 1953 roku, przewrotne, w latach 50. niepokazywane dzieło, na którym „podarowany olbrzym” wdiera się w przestrzeń architektury Warszawy i kompletnie do niej nie pasuje. Ów pałac „stoi na głowie”, a ściślej na iglicy. Z socrealistycznych obrazów warto zwrócić uwagę na niewielki, przejmujący obraz zatytułowany „Proces” z czasów stalinowskiego procesu jego ojca, i słynny „Krzyk”. A potem wczesny Fangor w autoportretach i z okresu inspirowanego kubizmem i zachwytem obrazami Picassa. I dalej poprzez rysunki, plakaty, do głośnych ośmiu obrazów z czasów wystawy w Muzeum Guggenheima. Słynne elipsy, trójkąty i pulsujące koła – malarstwo „wychodzące” do oglądających, fascynujące kolorem, aż po „obrazy telewizyjne” Fangora, gdzie inspirował artystę ilość pikseli. Trzeba też na tej wystawie obejrzeć kilka filmów. One wspomagają rozumienie twórczości Fangora.

Wystawa w Pałacu Opatów zatytułowana „Fangor. Poza obraz” czynna będzie do 5 lutego 2023. Warto ją obejrzeć. W listopadzie zaprezentowano też kilka obrazów muzycznych Wojciecha Fangora w gmachu Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku – bardzo ciekawych i bardzo czytelnych. Był to ważny akcent przy okazji specjalnego koncertu na urodziny Fangora. Capellą Gedańensis dyrygował Jerzy Maksymiuk. To również było artystyczne przeżycie.

Alina Kietrys



Bursztynowe dzieła Moniki Błaszowskiej

Monika Błaszowska to artystka nagrodzona za swoje bursztynowe dzieła w Wenecji na La Biennale Architektury i Sztuki w 2018 roku. Europejska Komisja Kultury doceniła w pracy nowoczesne podejście do tego szlachetnego surowca. Monika otrzymała również w tym samym roku nagrodę publiczności w prestiżowym konkursie The Design, Dine & Make a Difference w Dubaju, gdzie w międzynarodowym głosowaniu zdobyła nagrodę People's Choice Award. W swoich pracach podejmuje dyskusję na temat przyszłości naszej planety, snuje opowieści o zaprzeczonych czasach, łączy świat prehistoryczny z przyszłością. Obrazy wykonane są techniką wynalezioną przez autorkę, z najwyższej jakości surowców. Monika Błaszowska łączy bursztyn pozyskiwany z całego świata z kamieniami półszlachetnymi, minerałami naturalnymi oraz skamielinami. Jej najstarsze okazy eks-

ponowane na płaszczyźnie prac mają ponad 200 000 milionów lat. Zdobyte okazy licytowane są na międzynarodowych aukcjach bursztynu i minerałów, kolekcjonowane starannie pod czas podróży fakultatywnych. Obrazy zawierają często również złoto 24k w płatkach, dodatkowo takim samym materiałem pokryte są drewniane włoskie i portugalskie ramy, w jakie oprawiane są obrazy. Pracownia autorki mieści się na wsi, w Koleczkowie, otoczona zielenią oraz wybiegiem dla koni tworzy w swoim niezaburzonej miejskim chaosie miejscu niezwykle dzieła.

Prace są eksponowane w kilku międzynarodowych galeriach. W Polsce prace autorki można obejrzeć na wystawie w Salonie Tempur Klif Gdynia oraz Salonie Tempur Poznań Stary Browar.

Obrazy z bursztynem bałtyckim autorstwa Moniki Błaszowskiej doskonale wpasowują się w klimat nadmorskich luksusowych apartamentów, nadają wnętrzu aury Marine Maison. Ich nietypowa technika oraz efekt 3D wystających kamieni nadaje odrobinę wyszukanej ekstrawagancji oraz wyjątkowości. Podnosi to wartość estetyczną całego pomieszczenia. Polecane nie tylko miłośnikom bursztynu, ale kolekcjonerom nowoczesnej sztuki polskiej.

„Wychodzę z założenia, że natura jest pierwszym i najbardziej niezwykłym projektantem. Czuję się często jak odkrywca w salonie osobliwości, jak Indiana Jones, który odkrywa zaginiony skarb. Wszystko jest w dzisiejszym świecie takie chwilowe... Ulotność bytu przedmiotów, relacji międzyludzkich mnie czasami przeraża. A tu biorę do ręki coś, co ma miliony lat... Najstarsza historia cywilizacji człowieka to miasto sprzed 7. tys. lat p.n.e. Bursztyn to 65 milionów lat. To tak jakby przeżył 72 tys. cywilizacji takich jak nasza, ludzka. Kropla zaklętej historii,

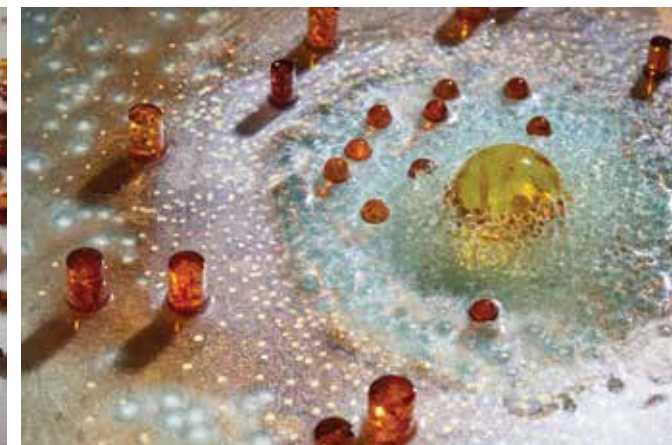
za każdym razem wypełnia mnie szczęśliwość zaszczytu, że to ja będę ją kończyć... I finalnie zagości w obrazie takiej mizernej śmiertelniczki, w kontekście opracowanym przez moją wyobraźnię” – mówi Monika Błaszowska, autorka dzieł.

Swoje obrazy ma w wielu galeriach na całym świecie, doceniana w środowisku designu i sztuki, m.in. na Biennale Sztuki w Wenecji oraz w Dubaju. Swoją pracownię prowadzi na wsi niedaleko Trójmiasta.



Wypukłość formy w tych obrazach rodzi odczucie dzieła z pogranicza obrazu oraz płaskorzeźby. Transparentne bursztyny, kamienie półszlachetne tworzą na lustrzanej powierzchni żywicy teatr wysublimowanych cieni. Te

rzeczy trzeba obejrzeć na żywo, obejść je z każdej strony – najlepiej wybrać się do Galerii Klif Gdynia, do salonu Tempur na pierwszym piętrze. Jest tam na chwilę obecną zgromadzona największa liczba prac autorki.





Kłękajcie narody

„Obraz wisi u nas w domu, w holu wejściowym, zdobna rama zaczęnie zaprasza już z daleka do dalszego studiowania dzieła. Miny moich gości są bezcenne, jak z dumą opowiadam o bursztynowym obrazie. Z otwartą buzią stoją i z niedowierzaniem podziwiają...” – mówi jedna z właścicielek dzieła, mieszkająca w Warszawie. Zapytana dlaczego kupiła właśnie ten obraz odpowiada dwoma zdaniem: „Bo do mnie przemówił [serdeczny śmiech], a poza tym to świetna inwestycja. Sam surowiec, z którego wykonane jest dzieło, jest szlachetny i nie traci na wartości. Nie znam się na sztuce, nie jestem ekspertem, czysto inwestycyjnie ten zakup wydawał mi się bezpieczny”.

Mazidło na ścianę zamiast bursztynowej koliai

„Najczęstszym motywatorem zakupu obrazu Moniki jest chęć obdarowania czymś wyjątkowym. Obrazy często są kupowane na rocznicę ślubu, na urodziny oraz na szczególne okazje. Kupujący twierdzą, że często mają problem z prezentem dla swoich ukochanych, którzy mają już dosłownie wszystko. Obdarowywani są w stanie cieszyć się latami z takiego szczególnego подарunku. Czasami są to spontaniczne zakupy pod wpływem impulsu, a czasami mocno przemyślana decyzja. Obraz można przymierzyć u siebie w domu lub porozmawiać, by artystka wykonała coś na zamówienie. Każdy obraz jest inny, niepowtarzalny, nasza wystawa zawiera naprawdę różne style. Nie wiem, jak ona to robi, ale zawsze trafia w dziesiątkę” – mówi Wojtek Wójcik z galerii Tempur Klif Gdynia.



ZI A J A BALTIC HOME SPA

NAJLEPSZE SPA W TWOIM DOMU



WITALIZACJA
ŚWIEŻY PUDROWY
ZAPACH
NAWILŻANIE I REWITALIZACJA

FIT
ORZEŹWIAJĄCY ZAPACH MANGO
POBUDZENIE, ENERGIA,
AKTYWNOŚĆ

WELLNESS
DUETY GORZKIEJ CZEKOLADY
I KAWY ORAZ KOKOSA I MIGDAŁA
WELL-AGING, DOBROSTAN, HARMONIA

DEBATY

MUZYKA / SZTUKA

EDUKACJA

ŁĄCZYMY LUDZI

WSPOLNOTA

DLA GDAŃSKA



GDAŃSKA

WWW.WSPOLNOTAGDANSKA.PL

POMAGAMY

15 LAT / 2007-2022

WWW.RATUSZKULTURY.PL

OSPRZĘT

®

aste

KABLE

SPONSOR
STRATEGICZNY

WWW.ASTE.PL